

ROCZNIKI ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA

Myśliwskie intelektualia

Rok XVIII

Redakcja Janusz Andrzej Siek



Brzeg 2023



Tytuł: **Roczniki Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia**
Praca zbiorowa pod redakcją Janusza Andrzeja Sieka

Wszelkie prawa zastrzeżone
Copyright by Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia

Wydawca:
Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia
Plac Zamkowy 1
49-300 Brzeg

Skład komputerowy i druk:
Agencja Reklamowa BAGA
e-mail: slawek@baga.com.pl

Wydanie I

Nakład 220 sztuk

Brzeg 2023

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za merytoryczną i prawną stronę artykułów zamieszczonych
w Rocznikach Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia - Myśliwskie intelektualia - Rok XVIII

ISBN 978-83-950608-5-7



PATRON ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA



ŚWIĘTY EUSTACHY

ZAKON KAWALERÓW ORDERU ŻŁOTEGO JELENIA

ZAŁOŻONY PRZEZ KSIĘCIA JERZEGO IÓ WILHELMA
W BRZEGU - 23 SIERPNIA 1672 ROKU,
REAKTYWOWANY - 23 SIERPNIA 1998 ROKU W LANCKORONIE

KAWALEROWIE ZAKONU WEDŁUG STANU NA 31 GRUDNIA 2023 ROKU: KAPITUŁA ZAKONU



(30)
Jacek Sakowicz
Wielki Mistrz



(32)
Ryszard Ziemblicki
Wielki Łowczy



(20)
Eugeniusz Grzegorz Gwiazdowski
Marszałek



(28)
Tadeusz Marian Ryczał
Kancelarz

KAWALEROWIE ZAKONU



(2)
Leszek Kazimierz
Krawczyk



(7)
Jacek Adam
Seniów



(8)
Antoni Marian Papież



(9)
Roman Kazimierz
Badowski



(12)
Roman Michał Dziedzic



(13)
Marek Ordylowski



(16)
Roman Waldemar Pociąg



(17)
Kazimierz Szabla



(23)
Henryk Krzysztof
Chwaliński



(24)
Leszek Jan Walenda



(25)
Józef Marian Nicpoń



(31)
Maciej Bogdański



(33)
Eugeniusz Ochnio



(34)
Arkadiusz Hnyluch



(35)
Janusz Andrzej Siek



(36)
Stanisław Ostański



(37)
Bogusław Piątek



(38)
Sebastian Tużnik



(39)
Leszek Kowalczyk



(40)
Wacław Goszyła

KAWALEROWIE ZAKONU W STANIE SPOCZYNKU



(1)
Marek Piotr Krzemień



(18)
Krzysztof Marceli Kadlec



(22)
Antoni Jan Dziatkowiak

FOTOGRAF ZAKONU



Magdalena Langer



Spis treści

Wstęp do Roczników

Jacek Sakowicz 9

Kalendarium Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia - 2023 rok

Jacek Sakowicz 11

Pożegnaliśmy Oficera Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia Leszka Krawczyka

Henryk Chwaliński, Kawalerowie i Oficerowie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia 15

RAUDONDVARIS – 2023

Leszek Jan Walenda 22

Zakon na Nizzańskim Festiwalu Kultury Łowieckiej 2023

Janusz Andrzej Siek 27

Jubileusz 25 lecia reaktywacji Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia

Magdalena Langer 31

Poliptyk polski

Piotr Zenon Cebernik, Michał Mańkowski, Krzysztof Marceli Kadlec 48

„Polowanie” na św. Eustachego czyli nie tylko pod znakiem broni i zabytków

Magdalena Langer 66

„Święty Hubert” z Bełza w Rzeplinie

Liliana Keller 72

75 lat Koła Łowieckiego „Czajka” Wrocław

Józef Marian Nicpoń 78

Obchody święta św. Huberta w Kuks

Jacek Sakowicz 80

Polski Związek Łowiecki i Českomoravská Myslivecká Jednota

Henryk Leśniak 84

Zgromadzenie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia 2023 w Czarnej Białostockiej

Magdalena Langer 86

Pokłon Świętemu Hubertowi

Magdalena Langer 93

Historia rodzinnej pasji

Iwona Proczka 100

Wegetarianizm może odpowiadać za mniejszą sprawność intelektualną i rozwój depresji

Jarosław Całka 109

O głuszcach - wczoraj, dziś... jutro?

Leszek Jan Walenda 116

Ogary w obiektywie Wojciecha Plewińskiego

Gabriela Łakomik-Kaszuba 129

O szkodach dziczych historycznie

Leszek Jan Walenda 133

Oflag II C Woldenberg

Henryk Leśniak 137

Święty Eustachy i Święty Hubert inspiracją twórczą dla XVII wiecznych grafików niemieckich Josepha Sebastiana Klaubera i Johanna Baptisty Klaubera według austriackiego animatora malarstwa Johanna Wolfganga Baumgartnera

Ryszard Marian Wagner 148



Żubr - inspiracją twórczą dla europejskich, w tym polskich animatorów sztuki graficznej, symbolem Puszczy Białowieskiej

Ryszard Marian Wagner 153

Kilka słów o twórczości malarskiej z tematyką łowiecką Ferdinanda Victora Eugen'a Delecroix'a - przedstawiciela francuskiego romantyzmu

Ryszard Marian Wagner 163

Leśno-myśliwskie motywy w polskim drzeworycie XX wieku na podstawie przykładów z własnej kolekcji

Grzegorz Roszkowiak 169

Róg pszczyński i jego tradycja

Jerzy Szoltyś 174

Broszka z Erbach

Gabriela Łakomik-Kaszuba 181

Święto piwa

Jerzy Szoltyś 184

Westley Richards & Co spotkanie tradycji z nowoczesnością

Jacek Adam Seniów 188

Poeci Zakonu

Magdalena Langer, Henryk Chwaliński 213

Galeria Zakonu 219



WSTĘP DO ROCZNIKÓW

Szanowni Oficerowie, Kawalerowie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, nasi sympatycy i czytelnicy Myśliwskich intelektualii. Oddajemy w Wasze ręce kolejny, już XVIII Rocznik ZKOZJ i mam nadzieję, że wysiłki jakie poczyniliśmy w ostatnim czasie ocenicie pozytywnie, i że wniosły one do kultury polskiej i europejskiej coś, co zostanie zapisane w historii. Tak jak napisałem w poprzednim Roczniku, przed nami stały duże wyzwania i zadania do realizacji. Dzięki przychylności wielu ludzi, można powiedzieć z całej Polski, poczynawszy od dyrektora Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu dr. Dariusza Byczkowskiego, poprzez samorządowców, duchowieństwo, nadleśniczych wielu nadleśnictw z różnych dystryktów regionalnych, myśliwskich Koła Łowieckiego „Brzask” przy Politechnice Warszawskiej, Zarządu Okręgowego PZŁ w Warszawie, do firm które wspomogły nas finansowo. Dzięki nim udało się nam zrealizować wiele projektów, za co dziękuję.



Jacek Sakowicz

Wspomnę tu krótko, ponieważ szczegóły znajdziecie Państwo w dalszej części publikacji:

- braliśmy udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy,
- zorganizowaliśmy uroczystości obchodów 350-lecia założenia ZKOZJ,
- braliśmy udział w otwarciu wystawy łowieckiej w litewskim Kownie,
- uczestniczyliśmy dwukrotnie w święcie św. Huberta w czeskim Kuks,
- zorganizowaliśmy koncert muzyki myśliwskiej w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu z okazji 25-lecia reaktywacji ZKOZJ,
- wydaliśmy trzy publikacje, książkę „*Krótki Zarys Kultury Łowieckiej*” autorstwa Ryszarda Mariana Wagnera i Krzysztofa Marceliego Kadleca oraz dwie broszury: „*Myśliwi, rycerze, zakony – etos rycerski dawniej i dziś*” autor Janusz Kozerski oraz „*Jubileusz 25 lecia reaktywacji Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia*” autorstwa Magdy Langer,
- wzięliśmy udział w obchodach św. Huberta zorganizowanym przez uczniów Technikum Leśnego w Białowieży,
- w ramach akcji Szlachetna Paczka pomogliśmy potrzebującym,
- braliśmy czynny udział w Spotkaniach Hubertowskich w Czarnej Białostockiej,
- uczestniczyliśmy w Festiwalu Kultury Łowieckiej w Nisku.

Czynny udział w tych wydarzeniach, ich organizacja pochłaniała wiele czasu i środków, ale podejmujemy się takich działań, aby zachować tożsamość, wzbogacać współczesną historię, dowiedzieć, że kultura łowiecka jest ważna, a łowiectwo jest potrzebne jak



każda inna dziedzina gospodarki narodowej.

Dziękuję wszystkim autorom tekstów, którzy nam je nadesłali i zapraszam do dalszej współpracy. Szczególne podziękowania składam Kawalerowi Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia Januszowi Siekowi za ogromną pracę włożoną w realizację kolejnego Rocznika.

Życzę dobrze spędzonego czasu z lekturą naszego Rocznika nr XVIII.

Darz Bór!

Św. Eustachemu Cześć!

Jacek Sakowicz – Wielki Mistrz Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia



KALENDARIUM ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA - 2023 ROK

- 19 stycznia 2023 roku Oficer Zakonu Leszek Kazimierz Krawczyk odszedł do Krainy Wiecznych Łowów, więcej na stronach 15-21 w artykule „POŻEGNALIŚMY OFICERA ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA LESZKA KRAWCZYKA”.
- 29 stycznia 2023 roku, tak jak tysiące ludzi w Polsce i na świecie, Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia wziął udział w 31 Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na aukcję przekazaliśmy jubileuszowy medal 350-lecia założenia Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia oraz Rocznik nr XVII Myśliwskie Intelktualia. Oba przedmioty zostały wylicytowane jako komplet.
- 27 kwietnia 2023 roku we Wrocławiu odbyła się konferencja pt. „Człowiek a zwierzę wczoraj i dziś” z okazji Jubileuszu 80-lecia urodzin prof. dr. hab. dr. h.c. Józefa Nicponia - Kawalera Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Profesor urodził się w 1943 roku w Kuźnicy Kiedrzyńskiej koło Częstochowy. Studia ukończył w 1969 roku na Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Tam też rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną od asystenta, kolejno uzyskując stopień doktora nauk weterynaryjnych, doktora habilitowanego, stanowisko profesora nadzwyczajnego, tytuł profesora, a następnie stanowisko profesora zwyczajnego. Jest doktorem honoris causa Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycyny Weterynaryjnej i Biotechnologii, a w 2016 roku otrzymał tytuł Honorowego Profesora Państwowego Uniwersytetu Przyrodniczo-Bio-



Kawalerowie ZKOZJ, od lewej Józef Nicpoń i Jacek Sakowicz, fot. archiwum Jacka Sakowicza





technologicznego w Kijowie. Przez 28 lat pełnił funkcję kierownika Katedry Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Psów i Kotów, był dyrektorem Centrum Diagnostyki Eksperymentalnej i Innowacyjnych Technologii Biomedycznych oraz pełnomocnikiem rektora ds. Ośrodka Badań Środowiska Leśnego i Hodowli Zwierząt Łownych oraz Ośrodka Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt, których był inicjatorem. Zastępca Przewodniczącego Komitetu Nauk Weterynaryjnych PAN oraz Członka Zarządu Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych.

Jubilatowi złożono od wszystkich Kawalerów Zakonu serdeczne gratulacje i życzenia wszelkiej pomyślności i zdrowia na dalsze lata.

- 13 maja 2023 roku delegacja Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia na zaproszenie litewskich myśliwych uczestniczyła w uroczystościach w Raudondvaris, więcej na stronach 22-26 w artykule „RAUDONDVARIS – 2023”.

- 3 sierpnia 2023 roku w Witnicy odbył się XIV Krajowy Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Wśród delegatów i Członków Honorowych KKiKŁ PZŁ było sześciu Kawalerów Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia: Roman Badowski, Wacław Gosztyła, Krzysztof Kadlec, Marek Piotr Krzemień, Antoni Papierz i Janusz Siek.



Kawalerowie ZKOZJ, stoją od lewej: Krzysztof Kadlec, Marek Piotr Krzemień, Antoni Papierz, Roman Badowski, Wacław Gosztyła i Janusz Siek, fot. Liliana Keller

- 6 sierpnia 2023 roku ZKOZJ zaprezentował się podczas cyklicznego festiwalu związanego z kulturą łowiecką, więcej na stronach 27-30 w artykule „ZAKON NA NIŻAŃSKIM FESTIWALU KULTURY ŁOWIECKIEJ 2023”.
- 19 sierpnia 2023 roku w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu uroczyste świętowaliśmy jubileusz 25 lecia reaktywacji ZKOZJ, więcej na stronach 31-47 w artykułach „JUBILEUSZ 25 LECIA REAKTYWACJI ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA” i „POLITYK POLSKI”.
- 7 października 2023 roku podczas uroczystości Święta Rycerzy Zakonu Św. Huberta w czeskim Kuks podpisano list intencyjny o współpracy między trzema zakonami, więcej na stronach 80-83 w artykule „OBCHODY ŚWIĘTA ŚW. HUBERTA W KUKS”.
- 15 października 2023 roku Wielki Mistrz Zakonu Jacek Sakowicz uczestniczył wraz ze swoim przyjacielem Józefem Jasionowskim - leśniczym Leśnictwa Horodnianska w obchodach św. Huberta zorganizowanych przez wykładowców i samorząd uczniowski



Kuks, Święto Rycerzy Zakonu Św. Huberta, fot. archiwum Jacka Sakowicza

Technikum Leśnego w Białowieży. Tu rozpoczęła się przygoda Jacka Sakowicza z lasem, 1 września 1979 roku podjął naukę w Zespole Szkół Leśnych w Białowieży. Program święta obejmował konkursy, kulinarny, w którym uczniowie różnych klas wykonywali dania z mięsa jelenia, wabienia jelenia, plastyczny - wykonanie sylwetki jelenia oraz z wiedzy łowieckiej. W czasie spotkania Wielki Mistrz Jacek Sakowicz przybliżył historię i cele działalności Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Młodzież słuchała z zacięskawieniem prelekcji, i należy przypuszczać, iż wielu z nich będzie kontynuować ideę Jerzego IV Wilhelma.

Powróciły wspomnienia, wraz z dyrektorem szkoły Anną Kulbacką leśnicy zwiedzili budynek szkoły, salę z trofeami łowieckimi, izbę pamięci o leśnikach - pionierach w organizacji struktur Lasów Państwowych i szkolnictwa leśnego. Były gratulacje dla dyrektora szkoły za jej dokonania w czasie wieloletniej pracy w tej placówce, dla wykładowców i uczniów za ich aktywność.



Jacek Sakowicz z dyrektorem szkoły Anną Kulbacką, fot. archiwum Jacka Sakowicza

- 19 października 2023 roku odbyliśmy Walne Zgromadzenie Zakonu, więcej na stronach w artykule „ZGROMADZENIE ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO



Czarna Białostocka, Walne Zgromadzenie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, fot. Magda Langer



JELENIA 2023 W CZARNEJ BIAŁOSTOCKIEJ

- 4 listopada 2023 roku w Kole Łowieckim nr 44 „Roztocze” w Zamościu, odbyła się uroczystość wpisana w obchody jubileuszu 40 lecia jego utworzenia, odsłonięcie „Kamieni Pamięci”. Na jednym z nich znajduje się tablica z przepięknym, wzruszającym wierszem, pod tytułem „Modlitwa moja” autorstwa Stanisława Ostańskiego – Kawalera Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, leśnika, poety, malarza, twórcy i redaktora naczelnego „Krogulczyka”, jedyne aktualnie w kraju kwartalnika przyrodniczo-łowieckiego wydawanego przez koło łowieckie. Stanisław Ostański odsłonił ten „Kamień Pamięci” oraz odczytał autorski wiersz.

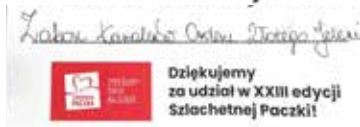


Stanisław Ostański recytuje wiersz „Modlitwa moja”, fot. Janusz Siek

- 17 grudnia 2023 roku – W ramach Akcji „Szlachetna Paczka”, Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia wsparł potrzebującą rodzinę, którą za naszym przykładem poparło jeszcze szereg instytucji i osób fizycznych. Sprawdziło to, że pomoc była znaczna. Kapituła ZKOZJ podjęła decyzję o przygotowaniu Szlachetnej Paczki pani Lucynie i zaproponowała, aby każdy z naszych członków wpłacił na konto ZKOZJ po 100 zł z dopiskiem „Szlachetna Paczka”.



Razem zrobiliśmy dobro



Członkowie Kapituły ZKOZJ Jacek Sakowicz i Ryszard Ziemblicki ze „Szlachetną Paczką” u pani Lucyny, fot. z archiwum Jacka Sakowicza

Jacek Sakowicz – Wielki Mistrz Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia



POŻEGNALIŚMY OFICERA ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA LESZKA KRAWCZYKA

Stajemy dzisiaj nad trumną śp. **Leszka Krawczyka** – naszego Przyjaciela, nietuzinkowego człowieka, zasłużonego działacza łowieckiego, wybitnego kolekcjonera i konesera sztuki łowieckiej, Oficera Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, który opuścił nasze zakonne szeregi i zakończył doczesną służbę pod sztandarem św. Eustachego – naszego Patrona.

Pragniemy dzisiaj pożegnać Go, oddać Mu cześć, westchnąć nad jego życiem i losem, podsumować jego ziemskie dokonania, odświeżyć pamięć o Nim i pamięć tę postarać się ocalić od zapomnienia. Albowiem człowiek żyje dopóty dopóki pamięć o nim żyje w nas.

Leszek był człowiekiem niezwykle prawym, nieugiętym, o mocno skryształizowanych poglądach. W życiu kierował się niezłomnymi zasadami i hasłem: że najważniejsza jest praca dla idei. Był stanowczy, dokładny i konsekwentny, nigdy nie wybierał „drogi na skróty”. Nie zawsze taka postawa i pewien rodzaj „hardości” charakteru zjednywały mu poślach i sympatię ale zawsze budziły szacunek i uznanie.

Leszek niezwykle mocno związany był przez całe życie z Zagłębiem Dąbrowskim, gdzie żył, pracował i tworzył, polował, współtworzył historię tego regionu. Zawodowo pracował w górnictwie na różnych stanowiskach kierowniczych oraz na wyższych uczelniach: Akademii Górniczo-Hutniczej i Akademii Ekonomicznej. Posiadał tytuł doktora nauk ekonomicznych i rzecznika patentowego, był także biegłym sądowym w dziedzinie prawa wynalazczego. Zajmował się badaniem związków przyczynowo skutkowych postępu technicznego i efektywności pracy.

Jednakże największą jego pasją życiową było łowiectwo, a zwłaszcza kultura łowiecka – jej kształtowanie i rozwój. Swoje szeroko rozumiane kulturotwórcze pasje łowieckie, takie jak: kolekcjonerstwo, wystawiennictwo, wszelkiego rodzaju wydawnictwa i publikacje łowieckie rozwijał przez lata aktywnie działając w Klubie Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, w którym to otrzymał godność Członka Honorowego, oraz w Zakonie Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.

ZKOZJ – najstarsza organizacja łowiecka w Europie, założona przez ostatniego męskiego potomka dynastii Piastów – Jerzego IV Wilhelma, w Brzegu w 1672 roku, zaprzestała



Leszek Kazimierz Krawczyk (1935-2023)



działalności po 3 latach istnienia, wraz ze śmiercią księcia. Została reaktywowana po 326 latach w Lanckoronie, przez 5 znamienitych luminarzy kultury łowieckiej. I właśnie jednym z nich był Leszek Krawczyk, który objął w I Kapitułe Zakonu funkcję Kanclerza i pełnił ją przez 2 kadencje. Zakon i przynależność do niego były dla Leszka rzeczą niezwyklej wagi, on ten Zakon kochał, żył nim, utożsamiał się z nim i zrobiłby wszystko dla jego dobra. I to właśnie Leszek, jako Kanclerz I Kapituły dokonał w 2001 roku rejestracji sądowej Zakonu jako stowarzyszenia, rejestrując go w Dąbrowie Górniczej, a następnie w 2008 roku przeniósł siedzibę Zakonu do Zamku Piastów Śląskich w Brzegu niejako „do korzeni”, do historycznego miejsca jego założenia. W zamku, w tzw. „Małej Sali Książęcej” utworzył – w znacznej części ze zbiorów własnych – ekspozycję łowiecką. Ukoronowaniem wielkich zasług Leszka dla dobra Zakonu było ufundowanie wspaniałego obrazu św. Eustachego, Patrona Zakonu, i poświęcenie go w 2014 roku w Bazylice Sanktuarium Najświętszej Marii



Panny Anielskiej w Dąbrowie Górniczej.

Drogi Leszku!

W imieniu wszystkich Oficerów i Kawalerów ZKOZJ żegnam Cię z ogromnym bólem i żalem. Wierzę, że tam, po drugiej stronie naszego życia, przechadzasz się teraz po niebiańskich lasach, łąkach i polach i wypraszasz u naszych świętych patronów – Huberta i Eustachego, wszelkie łaski dla nas – Twoich zakonnych towarzyszy, i oczekujesz naszego wspólnego spotkania.

W tym miejscu pragnę również pożegnać Cię Leszku w imieniu Honorowego Wielkiego Mistrza Zakonu Marka Piotra Krzemienia, który nie mógł uczestniczyć w dzisiejszych uroczystościach ze względów zawodowych i bardzo ubolewał z tego powodu i który bardzo prosił mnie abym pożegnał Cię serdecznie w jego imieniu, co niniejszym czynię. Dodam tylko jeszcze, że Marek Krzemień jest też jednym z 5 założycieli – reaktywujących Zakon i w tym momencie jedynym żyjącym.



Leszku!

Żegnam Cię słowami ostatniej zwrotki Modlitwy do Św. Eustachego, którą niegdyś napisałem:

*A gdy przyjdzie nasz kres, to na Twej polanie
na głos trąbki dźwięczny cały Zakon stanie,
na ostatnie w niebie wspólne polowanie.*

*Wtedy z piersi naszych jak grom popłynie pieśń,
po lasach i łąkach echo będzie ją nieść –
Patronowi naszemu, Eustachemu cześć!*

Żegnaj Leszku! Spoczywaj w pokoju! Pamięć o Tobie będzie zawsze wieczna w naszych zakonnych sercach!

Henryk Chwaliński - Oficer Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia



Dr nauk ekonomicznych **Leszek Kazimierz Krawczyk** był pracownikiem naukowym Akademii Ekonomicznej w Katowicach i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Pracował w górnictwie na stanowiskach kierowniczych, był rzecznikiem patentowym RP, biegłym sądowym w prawie wynalazczym. Pełnił funkcje społeczne w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Górnictwa oraz Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. Zgłębiał i opisywał historię ukochanego Zagłębia Dąbrowskiego

Największą pasją Leszka Krawczyka było myślistwo, do Polskiego Związku Łowieckiego wstąpił w 1960 roku. Zawsze pasjonowała go kultura łowiecka, jej historia, miejsce w kulturze narodowej. Przez kilkadziesiąt lat organizował w kraju i za granicą liczne imprezy i wystawy eksponując bogactwo polskiej kultury łowieckiej. Publikował między innymi w „Łowcu Polskim”, „Rocznikach Zakonu Kawalerów Złotego Jelenia” - był redaktorem naczelnym tego wydawnictwa i „Kulturze Łowieckiej”. Przez rok był członkiem redakcji „Kultury Łowieckiej”, pomysłodawcą tytułu, szaty graficznej okładki oraz organizował jej druk w Dąbrowie Górniczej. Założył też i redagował „Kulturę Łowiecką Regionalną”. Z przyjaciółmi, Tadeuszem Wajdą, Mirosławem Szubińskim i Zbigniewem Krychem wydawali niskonakładowe reprinty i medale w ograniczonych nakładach.

Leszek Krawczyk w latach 1996 -1998 pełnił funkcję skarbnika Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, od 1997 do 2004 roku był prezesem Oddziału Katowickiego KKiKŁ PZŁ. Z wybitnymi działaczami polskiej kultury

łowieckiej, Markiem Piotrem Krzemieniem, Zbigniewem Krychem, Mirosławem Szubińskim i Tadeuszem Wajdą w 1998 roku reaktywowali założony w Brzegu w 1672 roku przez ostatniego potomka dynastii piastowskiej Księcia Jerzego Wilhelma, Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. W powołanej pierwszej Kapitułe Zakonu, Leszek Krawczyk był kancle-



Pamiątkowy medal Leszka Krawczyka z okazji 60 lecia przynależności do PZŁ



Obraz św. Eustachego w Sanktuarium NMP Anielskiej w Dąbrowie Górniczej ufundowany przez Leszka Krawczyka





Leszek Krawczyk dziękuje za uhonorowanie go za działalność klubową, X Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Zwierzyńcu w 2016 roku, fot. Janusz Siek



Liliana Keller i Leszek Krawczyk na targach łowieckich EXPO Hunting w Sosnowcu, 6 kwietnia 2019 roku, fot. Janusz Siek



Leszek Krawczyk pierwszy z lewej i Jacek Sakowicz na polowaniu w Lasach Janowskich, 25 października 2018 roku, fot. Janusz Siek



Leszek Krawczyk w pojedynku o „Tarczę Złotego Jelenia”, strzelnica Nadleśnictwa Biłgoraj, 26 października 2019 roku, fot. Magda Langer

rzem. Zarejestrował też Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia w sądzie jako niezależne stowarzyszenie pod własnym adresem w Dąbrowie Górniczej, a następnie przeniósł siedzibę Zakonu na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. W Małej Sali Książęcej Zamku, z dyrektorem Pawłem Kozerskim utworzył ekspozycję łowiecką, w dużej mierze z własnych eksponatów. Był sponsorem portretów założycieli reaktywowanego Zakonu: Zbigniewa Krycha, Mirosława Szubińskiego i Tadeusza Wajdy. Ufundował też obraz św. Eustachego w Sanktuarium NMP Anielskiej w Dąbrowie Górniczej.

Wśród wielu odznaczeń Leszek Krawczyk posiadał „Złom”, Medal Świętego Huberta, Medal Bene Merenti. Dyplom nadania godności Członka Honorowego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz Medal „Za Zasługi dla KKiKŁ PZŁ” otrzymał 11 czerwca



Na targu w Supraślu, od lewej Henryk Chwaliński, Leszek Krawczyk, Leszek Kowalczyk, wrzesień 2021 roku, fot. Liliana Keller



Leszek Krawczyk wręcza Józefowi Nicponiowi i Tadeuszowi Ryczałowi Medale Bene Merenti podczas Zgromadzenia ZKOZJ w Brzegu, 14 stycznia 2022 roku, fot. Janusz Siek



Wielki Mistrz Jacek Sakowicz i Wielki Łowczy Ryszard Ziemblicki dekorują Leszka Krawczyka Złotym Jubileuszowym Medalem Zakonu podczas Zgromadzenia ZKOZJ w Czarnej Białostockiej, 10 września 2022 roku, fot. Magda Langer

2016 roku podczas obrad X Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu.

Leszek Kazimierz Krawczyk odszedł do Krainy Wiecznych Łowów 19 stycznia 2023 roku.

Kawalerowie i Oficerowie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia



RAUDONDVARIS – 2023



Leszek Jan Walenda

Litewskie Raudondvaris - po polsku Czerwony Dwór, to nie-wielka miejscowość położona na Litwie 10 km na zachód od Kowna. W znajdującym się tutaj kompleksie pałacowo-parkowym, 13 maja 2023 roku miały miejsce uroczystości, których kulminacyjnym punktem było otwarcie wystawy łowieckiej pt. „Natura – wszyscy u siebie”.

Na otwarcie przedmiotowej wystawy, zorganizowanej przez Litewski Związek Łowców „Gamta” we współpracy z Suduvskim Związkiem Łowców, Litewskim Towarzystwem Łowców, Uniwersytetem Witolda Wielkiego oraz Gminą Rejonu Kowieńskiego i Instytucją Publiczną „Raudondvaris dvaros”, która zapewniła przestrzeń i duże wsparcie, został zaproszony również Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. W tym uroczystym dniu Zakon reprezentowali; Wielki Mistrz – Jacek Sakowicz oraz Kawalerowie Leszek Walenda, Stanisław Ostański i Sebastian Tużnik pełniący w tym dniu jednocześnie funkcję chorążego Zakonu. Przewodnikiem i naszym opiekunem w czasie pobytu na Litwie był Antanas Valincius – były prezes Litewskiego Związku Łowieckiego „Suduvos Medziotoju Sajunga” z Marianopola.



Chorągwie i pocztu sztandarowe zgromadzone w kościele podczas Mszy Świętej, fot. Ewa Sakowicz

Pierwsze wzmianki o Czerwonym Dworze pochodzą z początku XVII wieku. W 1572 roku obszar ten przywilejem nadanym przez Króla Zygmunta II Augusta, trafił do rodziny Dziewiałtowskich. Decyzję o budowie dworu przypisuje się Wojciechowi Dziewiałtowskiemu i jego synowi – Janowi. Dwór w kolejnych latach trafił w ręce znamienitych rodów. Był on własnością Dziewiałtowskich, Kossakowskich, Radziwiłłów, Worłowskich, Zabiełłów i Tyszkiewiczów. Tyszkiewiczowie natomiast byli ostatnimi właścicielami majątku, należał on do nich przez cztery pokolenia, niemal 100 lat.

Majowe uroczystości związane z otwarciem wystawy, poprzedziła uroczysta Msza Święta, w znajdującym się w tej miejscowości kościele pw. św. Te-



Kawalerowie Zakonu podczas mszy, od lewej Stanisław Ostański, Leszek Walenda, Jacek Sakowicz, obok Wielkiego Mistrza Jacka Sakowicza Antanas Valincius oraz poczet sztandarowy Kł. „Brzask” z Polski, fot. Ewa Sakowicz

resy od Dzieciątka Jezus, celebrowana w języku litewskim, z udziałem sygnalistów, licznych chorągwi i pocztów sztandarowych, wśród których godnie prezentowała się Chorągiew Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.

Górujący nad okolicą kościół został zaprojektowany przez Wacława Michniewicza i postawiony na fundamentach starszego, ufundowanego w 1857 roku przez Benedykta Emanuela Tyszkiewicza kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego. Tamten XIX-wieczny kościół został całkowicie zniszczony w 1915 roku przez armię rosyjską. Kościół współczesny został ukończony w 1938 roku. W środku można zobaczyć zachowane ze starego kościoła rzeźby, obramowania obrazów i inne dekoracje autorstwa Francesco Andriolliego – znanego polskiego malarza i rysownika. Inne zachowane ze starszego kościoła dekoracje, to obrazy Georgio Bertiego i Aleksandra Józefa Sleńdzińskiego oraz kilka rzeźb dedykowanych członkom rodu Tyszkiewiczów, w tym najbardziej znana, dedykowana Wandzie Tyszkiewicz, żonie Benedykta Emanuela Tyszkiewicza, stworzona przez włoskiego rzeźbiarza Luigiho Pampolonię.

Po zakończeniu uroczystej Mszy Świętej uformowana z bardzo licznych uczestników celebry kolumna, przemaszerowała do wspomnianego już kompleksu pałacowo-parkowego, gdzie zaplanowano dalsze uroczystości, których zwieńczeniem było oficjalne otwarcie wystawy.

Zdaniem Snieguole Navickiene – dyrektorki „Raudondvaris dvaros”, wystawa na której zgromadzono i pięknie wyeksponowano około 1500 trofeów reprezentujących zarówno faunę Litwy jak i trofea egzotyczne, ma na celu zmianę negatywnego nastawienia części społeczeństwa do myśliwych i łowiectwa. W podobnym tonie wypowiadał się również szef Związku „Natura”, który stwierdził: „Postrzegamy łowiectwo nie tylko jako wypuszczenie psa czy polowanie na zwierzęta. Łowiectwo było zawsze integralną częścią historii i kultury



Formująca się kolumna uczestników uroczystości po wyjściu z kościoła, fot. Ewa Sakowicz



Przemarsz kolumny uczestników na dalsze uroczystości, fot. Ewa Sakowicz

Litwy. Promujemy uczciwe łowiectwo, którego owocem są dobre i wartościowe trofea. Wszystkie pokazy trofeów myśliwskich są oceną organizacji myśliwskich. Pokazy odbywają się co cztery do pięciu lat, prezentując najlepsze trofea, na podstawie których publiczność może ocenić kulturę myśliwych i łowiectwa”. Raimondas Ribas

ciauskas – szef Litewskiego Związku Myśliwych „Gamtas”, cieszył się z nawiązanej współpracy z Dworem Raudondvaris, gdzie takie wystawy stały się tradycją. Według rozmówcy, dwór ten słynie z tego, że odbywały się w nim królewskie polowania, a jego walory podkreśla również atrakcyjne położenie geograficzne u ujścia rzeki Niewiaży do Niemna.

Uczestnicząc w przed-



Zakon KOZJ i zgromadzeni uczestnicy podczas oficjalnego otwarcia wystawy łowieckiej, od lewej z Chorągwią Zakonu Sebastian Tużnik, Stanisław Ostański, Jacek Sakowicz, Leszek Walenda oraz Antanas Valincius (w czapeczce), fot. Ewa Sakowicz

miotowych uroczystościach i obserwując licznie zgromadzone rzesze zwiedzających, wśród których dużą grupę stanowiły całe rodziny z małymi dziećmi, jestem przekonany o słuszności i pełnej realizacji celów zakładanych przez organizatorów. Nikogo nie zrażały ani nie „zniesmaczały” licznie eksponowane poroża jeleni, saren, oręża dzików, czaszki



Kawalerowie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia”, fot. Ewa Sakowicz





bobrów czy medaliony przedstawicieli bogatej afrykańskiej przyrody. Wielu uczestników zwiedzających wystawę fotografowało się wraz z dziećmi w otoczeniu pięknie spreparowanych i eksponowanych okazów litewskiej fauny.

Zdaniem yrektor Navickiene we wszystkich dworach litewskich kultywowana jest kultura i tradycje myśliwskie, a Raudondvaris nie jest wyjątkiem: „Mamy dziedzictwo hrabiego Tyszkiewicza, pielęgnujemy je, a zamek jest pełen trofeów myśliwskich”.

Pełni pozytywnych wrażeń i ciekawych refleksji, wróciliśmy do kraju.



Fragmenty wystawy łowieckiej „Natura – wszyscy u siebie”, fot. Stanisław Ostański



ZAKON NA NIŻAŃSKIM FESTIWALU KULTURY ŁOWIECKIEJ 2023

W 2023 roku Niżański Festiwal Kultury Łowieckiej odbył się pod patronatem honorowym wiceministra sprawiedliwości Marcina Warchoła i krajowego Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. 6 sierpnia 2023 roku w urokliwym Park Miejskim imienia Marii i Oliviera Resseguier w Nisku licznie zgromadzili się myśliwi, sympatycy łowiectwa, jak i osoby zainteresowane dziedzictwem kulturowym związanym z naturą, ochroną przyrody. Wydarzenie rozpoczęło wprowadzenie pocztów sztandarowych. Prowadziła je Orkiestra Dęta „Echo Kniei” ze Szczepieszyna pod batutą Józefa Magryty. Otwierając Festiwal, burmistrz Niska Waldemar Ślusarczyk powiedział, że Nisko położone jest w rejonie Puszczy Sandomierskiej, zawsze było z lasem, bliskie lasowi i korzystało z lasu. Po przemówieniach organizatorów wystąpili zaproszeni goście. Między innymi prezes Henryk Leśniak w imieniu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ podziękował organizatorom za zaproszenie, przekazał im upominki książkowe. Po uroczystości wręczenia medali zasłużonym dla łowiectwa tarnobrzeskiego, nastąpiła prezentacja chorągwi, sztandarów biorących udział w niżańskim święcie. Nie zabrakło chorągwi Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, którą prezentował kawaler Sebastian Tużnik.



Janusz Andrzej Siek

Po koncertach muzyki myśliwskiej, m.in. w wykonaniu Orkiestry Dętej „Echo Kniei” ze Szczepieszyna, Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Raróg” działającego przy ZO PZŁ w Tarnobrzegu, zespołu Capella Zamku Rydzynskiego pod kierownictwem artystycznym Mieczysława Leśniczaka, Wielki Mistrz Zakonu Jacek Sakowicz na festiwalowej scenie do-



Niżański Festiwal Kultury Łowieckiej 2023



Wystąpienie burmistrza Niska Waldemara Ślusarczyka



Sebastian Tużnik prezentuje chorągiew Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia

konał prezentacji Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Mówił o historii Zakonu, jego reaktywacji, działaniach. Zasłużonym dla tarnobrzezkiego łowiectwa wręczył Medale św. Jana Gwalberta oraz jubileuszowe medale i foldery. Oprócz wspomnianych wcześniej kawalerów Zakonu Jacka Sakowicza i Sebastiana Tużnika, w Nisku byli jeszcze kawalerowie: Waław Gosztyła, Stanisław Ostański, Tadeusz Ryczał i Janusz Siek.



Na widowni, od lewej Ewa Sakowicz, Jacek Sakowicz, Stanisław Ostański, Tadeusz Ryczał i Janusz Siek



Koncert Orkiestry Dętej „Echo Kniei” ze Szczepieszyna pod dyrykcją Józefa Magryty



Występ Zespołu Capella Zamku Rydyńskiego pod kierownictwem artystycznym Mieczysława Leśniczaka



Wielki Mistrz Zakonu Jacek Sakowicz prezentuje historię i dokonania Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia



Wielki Mistrz Zakonu Jacek Sakowicz wręcza Medal Świętego Jana Gwalberta burmistrzowi Niska Waldemarowi Ślusarczykowi



Wyróżnieni Medalem Świętego Jana Gwalberta



Wyróżnieni okolicznościowym Medalem 25-lecia Reaktywacji ZKOZJ



Kawaler Zakonu Sebastian Tużnik przy pawilonie wystawowym swojego koła łowieckiego



Kawaler Zakonu Wacław Gosztyła – pierwszy z prawej w rozmowie z prezesem krajowego Związku KKiKŁ PZŁ Henrykiem Leśniakiem



Kawaler Zakonu Janusz Siek - pierwszy z lewej przy pawilonie Oddziału Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ

Podczas Festiwalu nie zabrakło pokazów psów myśliwskich, sokolnictwa, wabienia zwierzyny, prezentacji myślistwa łuczniczego. Atrakcją festiwalową były także liczne i okazałe prezentacje w namiotach wystawienniczych kół łowieckich, Lasów Państwowych oraz Oddziałów Regionalnych Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Roztoczańskiego oraz Białkopodlaskiego, Chęcińskiego, Częstochowskiego, Galicyjskiego, Katowicko-Nowosądeckiego, Lubelskiego, Rzeszowskiego, Świętokrzyskiego, Tarnobrzeskiego, Tarnowskiego i Wrocławsko-Opolskiego. Nie zabrakło specjalów kuchni myśliwskiej, domowych potraw przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich.



Pierwszy z prawej Jarosław Dąbrowski - autor książki „W todze i na łowach”, z Lilianą Keller i Januszem Siekiem

Wydarzeniem przedfestiwalowym było „Spotkanie z literaturą łowiecką” w Niżańskim Centrum Historii i Tradycji w Nisku, 5 sierpnia 2023 roku. Rozpoczęła je prezentacja Nadleśnictwa Leżajsk pt. „Tajemniczy świat głuszców”. Następnie głos zabrał Jarosław Dąbrowski - sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie, zastępca prezesa Głównego Sądu Łowieckiego, autor książki „W todze i na łowach”. Po nim wystąpili, autor książki „Zaczarowana Wataha” - Norbert Szczygiół i Mariusz Koźbiał - członek Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ, który jest autorem książki pt. „Gliniarz na polowaniu”. Spotkanie prowadził Tadeusz Mirczewski z Wydawnictwa Mirczumet.

Zdjęcia Liliany Keller i Janusza Sieka

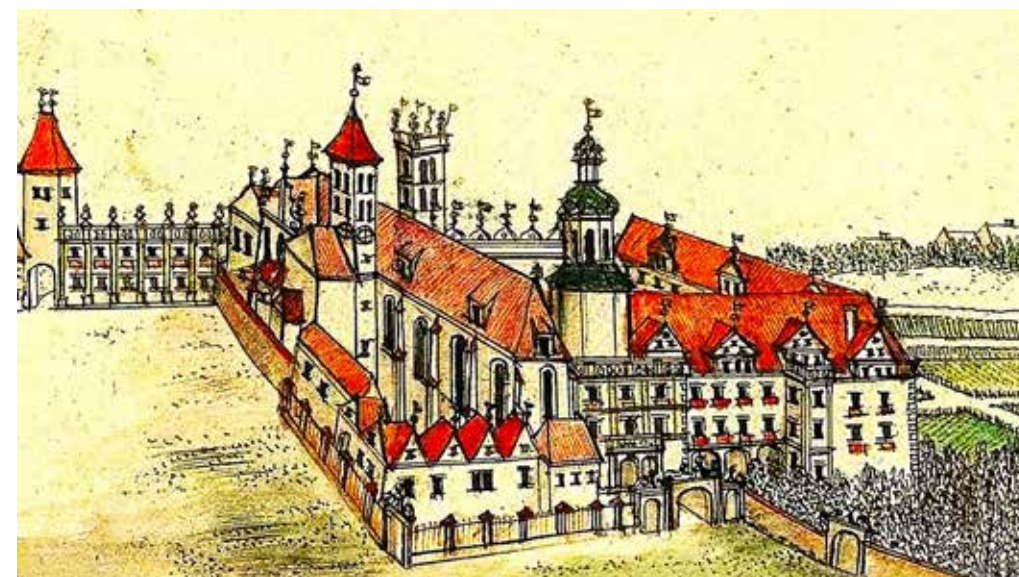


JUBILEUSZ 25 LECIA REAKTYWACJI ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA

W piątkowe popołudnie, 18 sierpnia 2023 roku, zebrali się w Brzegu nad Odrą prawie wszyscy Oficerowie i Kawalerowie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia zaproszeni przez Wielkiego Mistrza Jacka Sakowicza. Wielu z nich przybyło wraz z rodzinami lub przyjaciółmi. Spotkanie towarzyskie wśród wspomnień, gawęd i dyskusji upłynęło w pogodnej atmosferze oczekiwania na zapowiadane uroczystości w dniu na-



Magdalena Langer





stępnym.

Sobota, 19 sierpnia 2023 roku - dzień głównych obchodów jubileuszu 25-lecia reaktywacji ZKOZJ powitał nas słoneczną i upalną pogodą. Obchody zapoczątkowała uroczysta Msza Hubertowska w pięknym barokowym kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, zbudowanym dla Jezuitów w XVIII wieku przy ul. Pańskiej 1, nieopodal Zamku Piastów Śląskich. Mszę świętą celebrował ksiądz proboszcz Adam Czternastek, zaś muzyczną oprawę sprawował, zasiadający na chórze, znany poznański Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko” przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Poznaniu, pod kierownictwem Krzysztofa Marceliego Kadleca, oficera ZKOZJ. Przy dźwiękach uroczystej fanfary „Wezwanie Św. Huberta” zostały wprowadzone do świątyni sztandary i chorągwie formacji uczestniczących w jubileuszu: Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, Zakonu Rycerskiego Obroza Psa Gończego - Rudenband, Zakonu Świętego Huberta z Kuks w Czechach oraz Komendy Polskiej tegoż Zakonu i Międzynarodowego Stowarzyszenia Myśliwych Pogranicza. Zgromadzeni wierni, wśród których najliczniejszą grupę stanowili członkowie ZKOZJ, myśliwi oraz zaproszeni goście mogli podziwiać przepiękne stiukowe, bogato zdobione polichromią wnętrza świątyni z unikalnym kolebkowym sklepieniem wspartym na strzelistych filarach. Pod koniec mszy nastąpiło spektakularne poświęcenie rycerskiego miecza obrzędowego – daru



od Zakonu Rudenband dla świętującej formacji.

Warto przypomnieć, iż to właśnie w tym miejscu, na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu ponad 350 lat temu, 23 sierpnia 1672 roku, ostatni męski potomek Piastów Śląskich - dwunastoletni książę Jerzy IV Wilhelm powołał do życia Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.



Na znak upolowania pierwszego w życiu jelenia ustanowił Order Złotego Jelenia oraz nadał założonemu przez siebie Zakonowi statut wraz z zasadami jego działania. Przyznał również Kawalerom Zakonu prerogatywy, immunitety i przywileje, a także ograniczył ich liczbę do 24 oficerów i kawalerów łącznie, która to zasada obowiązuje do dnia dzisiejszego. Zapisany przez Augusta Fryderyka Bone statut Zakonu został opublikowany w 1697 roku w Lipsku, przez Christiana Gryphiusa w jego dziele pt.: „Kurzer Entwurff der Geist – Und Weltlichen Ritter Orden”. Po odnalezieniu historycznych dokumentów i statutu przyszły Wielki Mistrz Marek Piotr Krzemień, wraz z czterema znakomitymi luminarzami polskiej kultury łowieckiej, reaktywował 23 sierpnia 1998 roku w Lanckoronie Zakon Kawalerów Orderu Złotego



Jelenia. U podstaw tego przedsięwzięcia leżą treści zawarte w ponadczterosobowych zapisach statutowych z XVII wieku, które nie straciły nic na aktualności. Od tamtego wydarzenia nadrzędnym celem członków ZKOZJ jest krzewienie szeroko rozumianej kultury łowieckiej, podtrzymywanie polskich zwyczajów myśliwskich oraz tradycji, pielęgnowanie języka łowieckiego, przestrzeganie prawa i etyki, a także kształtowanie pozytywnego wizerunku myśliwego wśród społeczeństwa. Podsumowaniem działalności są coroczne trzydniowe Walne Zgromadzenia, w trakcie których aktualnie panujący Wielki Mistrz prowadzi obrady oraz seminaria poświęcone kulturze łowieckiej. Podczas każdego spotkania odbywa się również zbiorowe polowanie z uroczystym pokotem oraz zawody strzeleckie o cenne trofeum, w postaci ręcznie malowanej Tarczy Złotego Jelenia.

Po zakończonej mszy świętej, przy dźwiękach fanfary „Wyprowadzenie sztandarów”, wszyscy udali się na część oficjalną jubileuszu do auli Zamku Piastów Śląskich – historycznej i obecnej siedziby ZKOZJ. Wśród licznych, znamienitych gości, którzy zaszczylili uroczystość byli nie tylko członkowie zaprzyjaźnionych zakonów i sympatycy braci łowieckiej, ale też przedstawiciele Polskiego Związku Łowieckiego, Stowarzyszenia Dian Polskich, delegacja myśliwych z Litwy pod wodzą przewodniczącego Zrzeszenia Myśliwych Ramunasa Mazetisa oraz Lasów Państwowych i prasy. W oficjalnym spotkaniu uczestniczyły również władze miasta Brzeg z burmistrzem mgr. Jerzym Wrębiakiem na czele, a zamkowe komnaty gościnne otworzył dyrektor Muzeum Piastów Śląskich dr Dariusz Byczkowski.

Po oficjalnym powitaniu gości i krótkim wprowadzeniu wygłoszonym przez obecnie panującego Wielkiego Mistrza oficera Jacka Sakowicza głos zabrał Wielki Mistrz Rycerskiego Zakonu Obroza Psa Gończego, Janusz Kozerski. W swoim interesującym wystąpieniu przedstawił bogatą historię rycerskich i myśliwskich zakonów działających na terenie ówczesnej Europy. Zaś Honorowy Wielki Mistrz Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia oficer Marek Piotr Krzemień omówił historię oraz najważniejsze wydarzenia, dotyczące stowarzyszenia po jego reaktywacji. Doniosłym momentem uroczystości było uhonorowanie







przez Kanclerza Kapituły Medalu Bene Merenti oficera Henryka Chwalińskiego – Wielkiego Mistrza poprzedniej kadencji, zasłużonych dla rozwoju polskiej kultury łowieckiej. Medalem Zakonu Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti wyróżnieni zostali: Zakon św. Huberta z siedzibą w Kuks, Zakon Obroza Psa Gończego, Międzynarodowe Stowarzyszenie Myśliwych Pogranicza, Wielki Mistrz Zakonu św. Huberta Jan Votava, Wielki Mistrz Zakonu Obroza Psa Gończego Janusz Kozerski, litewski myśliwy Antanas Valincjus, oficer ZKOZJ Ryszard Ziemblicki, kawaler ZKOZJ Eugeniusz Ochnio oraz dokumentalista Krzysztof Szpetkowski. Następnie Wielki Mistrz ZKOZJ oficer Jacek Sakowicz wręczył statuetki św. Gwalberta – patrona leśników, osobom zasłużonym dla polskiej kultury leśnej i łowieckiej, między innymi kawalerowi Antoniemu Działkowiakowi.



Po wystąpieniach, podziękowaniach i gratulacjach oraz przekazaniu upominków jubilatów na ręce Wielkiego Mistrza oficera Jacka Sakowicza, wystąpił Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”. Jego pojawienie się zawsze budzi duże zainteresowanie i sympatię zgromadzonej publiczności. Artyści przedstawili muzyczny, przeplatany słowem, poezją i obrazem spektakl pt. „Poliptyk polski”. Na to jedyne w Polsce, a zarazem wyjątkowe widowisko składało się: malarstwo przedstawiające portrety siedmiu świętych patronów myśliwych i leśników autorstwa Piotra Szalkowskiego, muzyka skomponowana przez znanego poznańskiego kompozytora Krzysztofa Marcelego Kadleca oraz poetycka myśl Krzysztofa Szpetkowskiego przypisana każdemu z patronów. Po występie, nagrodzonym gromkimi oklaskami, na scenie pojawił się poznański kwintet „Masterbrass” pod kierownictwem Andrzeja Kulki. Tym razem z ariami operetkowymi, muzyką lżejszą i swobodniejszą. Zespół składa się z artystów grających na instrumentach dętych blaszanych oraz solistów: sopranistki i tenora. Na





co dzień, członkowie zespołu związani są jako soliści z ważnymi instytucjami kulturalnymi miasta Poznania, takimi jak: Filharmonia, Teatr Wielki, Teatr Muzyczny oraz Akademia Muzyczna. Po występie rozbawiona publiczność długo oklaskiwała artystów.

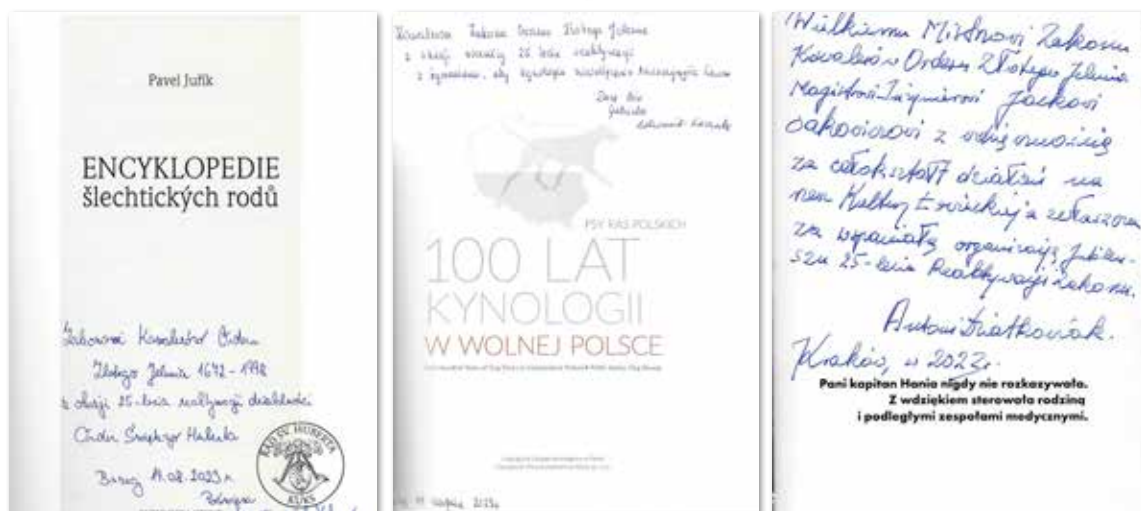
Gospodarze jubileuszu przygotowali również poczęstunek w formie szwedzkiego stołu w zamkowej komnacie będącej w gestii ZKOZJ. To właśnie w niej, urządzonej jeszcze do niedawna po myśliwsku dzięki oficerom i kawalerom Zakonu, odbywają się raz na cztery lata sprawozdawczo-wyborcze obrady Walnego Zgromadzenia Zakonu. Zaserwowano ciepłe, jak i zimne potrawy z myśliwskiej kuchni, z dziczyzną na czele oraz domowymi wypiekami

i napojami. Odpowiedzialną za wspaniałe przygotowanie i sprawną organizację uroczystości jubileuszowych była Kapituła ZKOZJ: Wielki Mistrz oficer Jacek Sakowicz, Wielki Łowczy oficer Ryszard Ziemblicki, Kanclerz oficer Tadeusz Ryczał i Marszałek oficer Eugeniusz Gwiazdowski. Zaś gościnnymi gospodarzami spotkania w Brzegu byli licznie zgromadzeni oficerowie: Roman Badowski, Henryk Chwaliński, Marek Piotr Krzemień, Antoni Papież, Jacek Sakowicz, Jacek Seniów, Leszek Walenda i Ryszard Ziemblicki oraz kawalerowie: Maciej Bogdański, Antoni Dziatkowiak, Waław Gosztyła, Arkadiusz Hnyluch, Leszek Kowalczyk, Józef Nicpoń, Stanisław Ostański, Waldemar Pociask, Bogusław Piątek, Janusz Siek,





Wielki Mistrz Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia Jacek Sakowicz witając przybyłych na uroczystości jubileuszowe powiedział: *Zgromadziliśmy się dziś tu po to, aby wyrazić szacunek młodemu Księciu za jego ideę, za jego miłość do przyrody, zasad etyki i szeroko rozumianej kultury łowieckiej i do samego polowania. Mam nadzieję, że duch Jerzego IV Wilhelma jest tu dziś z nami i że jest zadowolony, że do jego zamku przybyli tak zacy goście.* Następnie powitał i podziękował dyrektorowi Zamku Piastów Śląskich dr. Dariuszowi Byczkowskiemu za udostępnienie nam tego pięknego obiektu na nasze spotkanie i powitał kolejno: burmistrza Brzegu Jerzego Wrębiaka, księdza proboszcza Adama Czternastka i podziękował mu za odprawienie mszy świętej, Wielkiego Mistrza Zakonu św. Huberta z siedzibą w Kuks Jana Votavę, delegację myśliwych z Litwy pod wodzą przewodniczącego Zrzeszenia Myśliwych Ramunasa Mazetisa, prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Myśliwych Pogranicza Mariana Rymarskiego i wiceprezesa tego Stowarzyszenia Kamila Rinda, komtura Komendy Polskiej Zakonu św. Huberta Romana Rybaka i wicekomtura tego Zakonu Franciszka Frola, Wielkiego Mistrza Zakonu Obroza Psa Gończego Janusza Kozerskiego, prezesa Stowarzyszenia Polskich Dian Renatę Walczak Przybylską i Ewę Maj z tego Stowarzyszenia, prezesa krajowego Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Henryka Leśniaka, emerytowanego profesora Uniwersytetu Wrocławskiego Wiesława Fałtynowicza, Edytę i Sławomira Lisków z Fundacji „Oddział Kawalerii Ochotniczej im. Pułku 4-ego Ułanów Zaniemeńskich”, Marka Mojeckiego marszałka Konwentu Kapituły Rycerstwa Polskiego, Gabrielę Łakomik Kaszubę kynolog, autorkę książek i publikacji z tej dziedziny, Ryszarda



Sebastian Tużnik, jak również fotograf Zakonu Magda Langer.

Panująca wśród zgromadzonych atmosfera radości i przyjaźni, współpracy i wzajemnego zrozumienia sprawiły, że wiele osób opuszczając zamkowe progi omawiało już kolejne spotkania na łowieckiej niwie. A jak nie trudno się domyślić, 100 lecie powstania Polskiego Związku Łowieckiego, przypadające w tym roku, jest okazją do uczestnictwa w jeszcze wielu podniosłych uroczystościach i imprezach myśliwskich.

Zdjęcia Magda Langer, Liliana Keller, Janusz Siek





Mariana Wagnera kolekcjonera, publicystę, autora książek o kulturze łowieckiej, oraz pozostałych uczestników spotkania.

Kapituła Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia serdecznie dziękuje za uczestnictwo we wspólnym świętowaniu jubileuszu 25-lecia reaktywacji Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia oraz przekazane piękne gratulacje i upominki.

Kapituła Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia wyraża głębokie podziękowania niżej wymienionym osobom i instytucjom za pomoc finansową, która przyczyniła się do zorganizowania jubileuszu Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia:

- Nadleśniczy Nadleśnictwa Czerwony Dwór - Jarosław Kowalewski,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Gostynin - Jacek Liziniewicz,
- Marek Żelazny,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Krynki - Aleksander Lickiewicz,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Łochów - Bogusław Piątek,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Kłobuck - Jerzy Sądel,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Waliły - Dariusz Mytych,
- Dak-Pol Sp. z o.o. - Maciej Drożdżewicz,
- Firma Inter-Bud-Pol - Jarosław Szczepanek,
- Koło Łowieckie „Brzask” w Warszawie,
- Firma Złoty Sęk - Jerzy Popławski,



- Nadleśniczy Nadleśnictwa Czarna Białostocka - Janusz Samociuk,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Rajgród - Jacek Konieczny,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Radzyń Podlaski - Leszek Gajuś,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Rudnik - Andrzej Tofilski,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Świdnik - Krzysztof Sprysak,
- Firma Via Perfect - Seweryn Guziejko,
- Firma Instal-Bud - Artur Siniło,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Suwałki - Wojciech Rodak,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Żednia - Grzegorz Dworakowski,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Olecko - Zbigniew Piotr Poniatowski,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Nowa Dęba - Kazimierz Kopeć,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Mircze - Leszek Dmitroca,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Łuków - Grzegorz Uss,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Szczebra - Wojciech Stankiewicz,
- Nadleśniczy Nadleśnictwa Łomża - Dariusz Godlewski,
- Przewodniczący Zarządu Okręgowego PZŁ w Warszawie - Wojciech Kowalczyk.

Kapituła Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia



Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, fot. Janusz Siek



POLIPTYK POLSKI

Święci patroni myśliwych i leśników w obrazach,
słowie i muzyce



Piotr Zenon Cebernik

Świętych obcowanie...

Myśliwi od zarania profesji łowieckiej powierzali losy polowań, swoje bezpieczeństwo różnym przedmiotowym symbolom, duchom, bożkom czy wizerunkom wyidealizowanych zwierząt. Bogactwo myśliwskich postaci mitologicznych, odzwierciedlone w rzeźbach, malarstwie, poezji i innych dziedzinach sztuki jest nadal aktualne i doskonale wpisujące się w kulturę oraz promocję współczesnego łowiectwa. Czasy nowożytne przyniosły nam symbolikę postaci myśliwych, których czcimy jako Świętych. Ich dokonania, zasługi, przypisane im cuda zostały uznane oraz ogłoszone przez Kościół Katolicki. Modlitwa Skład Apostolski, którą to chrześcijanie modlą się każdego dnia, kończy się kilkoma fundamentalnymi wyznaniem: „Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen”. Kilka lat temu pewien przypadek sprawił, że wyznanie „świętych obcowanie” odczytałem jako przekaz i misję zarówno w przestrzeni sakralnej jak i łowieckiej.

W 2021 roku w ramach XIV Spotkań Hubertowskich w Puszczy Knyszyńskiej miało miejsce Międzynarodowe Seminarium Naukowe, podczas którego wręczono za zasługi dla dobra lasu i kultury leśnej Medale św. Jana Gwalberta. Skromny wystrój sceniczny stanowił między innymi wymowny, olejny obraz św. Jana Gwalberta.

Mistrzowsko ukazana twarz o przebaczącym spojrzeniu, styranie dłonie dzierżące Krucyfik i pasterski kostur, pofałdowany, znoszony habit, w tle pogodne obłoki niebios nie pozwalały odejść od zadumy nad pięknem malarskiego dzieła. Okazało się, że był to obraz autorstwa Piotra Szałkowskiego zakupiony przez jedno z białostockich nadleśnictw. Zrodził się wówczas pomysł, dla uczczenia Jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku



Piotr Szałkowski „Święty Jan Gwalbert”, obraz z Czarnej Białostockiej, fot. Piotr Cebernik



Piotr Cebernik opowiada o swojej kolekcji, fot. Andrzej Jesse

Łowieckiego, stworzenia galerii obrazów poświęconych świętym patronom łowiectwa i leśnictwa. Tak powstały portrety olejne malarza P. Szałkowskiego: św. Eustachego, św. Bawona, św. Idziego, św. Huberta, św. Jana Gwalberta, św. Emeryka i św. Franciszka.

Jak się ostatecznie okazało, to św. Jan Gwalbert sprawił, że Świętych Obcowanie do Łowiectwa Polskiego wezwane zostało.

Prawykonanie „Poliptyku polskiego” w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu

W miesiącu sierpniu Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko” przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu wystawił muzyczny spektakl pt. „Poliptyk polski. Święci patroni myśliwych i leśników w obrazach, słowie i muzyce”. To wyjątkowe widowisko, mające swoją prapremierę w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, w Sali Rycerskiej, zgromadziło liczną widownię. Realizacja tego niezwykłego projektu artystycznego, zbiegła się z Jubileuszem 25-lecia reaktywacji Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia w Brzegu. To właśnie w tym miejscu, na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, ponad 350 lat temu książę Jerzy IV Wilhelm powołał do życia Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Za sprawą Marka Piotra Krzemienia Zakon został reaktywowany 23 sierpnia 1998 roku w Lanckoronie. Celem jego jest krzewienie polskiej kultury łowieckiej, podtrzymywanie naszych wielowiekowych łowieckich zwyczajów oraz tradycji, a także kształtowanie wizerunku polskiego myśliwego wśród społeczeństwa.

Zespół Babrzysko nieprzypadkowo wybrał na prawykonanie „Poliptyku” to piękne a zarazem historyczne miejsce, które swym wyjątkowym klimatem dodało tajemniczości i magii temu wydarzeniu. Artyści przybliżyli za pomocą namalowanych obrazów, muzyki oraz słowa mówionego sylwetki bardziej i mniej znanych postaci świętych patronów myśliwych oraz leśników. Sposób połączenia słowa, muzyki, wizualizacji z wykorzystaniem rekwizytów będących atrybutem każdego ze świętych patronów, pozwolił słuchaczom na chwilę cofnąć się do zamierzonych czasów, dostarczając niezapomnianych wrażeń. Kolek-



Michał Mańkowski





Michał Mańkowski na tle galerii portretów świętych patronów, fot. Magda Langer



Narrator snuje opowieść o życiu św. Idziego, fot. Magda Langer



Zespół Muzyki Myśliwskiej Babrzysko, od prawej Piotr Cebernik, Andrzej Jesse, Laszlo Kajan, Krzysztof Kadlec, fot. Liliana Keller

cja obrazów świętych patronów należąca do Piotra Zenona Cebernika powstała dla uczczenia jubileuszu 100-lecia powstania Polskiego Związku Łowieckiego.

Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko” przy ZO PZŁ w Poznaniu wystąpił w składzie: Piotr Zenon Cebernik, Andrzej Jesse, Michał Mańkowski, Laszlo Kajan i Krzysztof Marcelli Kadlec.



Scenariusz inscenizacji

Artystyczne sacrum jakiego Państwo będziecie świadkami, pochodzi ze specjalnie utworzonej przez Piotra Zenona Cebernika kolekcji obrazów dla uczczenia przypadającego w 2023 roku Jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Na te jedyne w Polsce, a zarazem wyjątkowe widowisko o tematyce religijnej, składa się: malarstwo portretowe autorstwa Piotra Szalkowskiego, muzyka skomponowana przez Krzysztofa Marcelego Kadleca oraz poetycka myśl specjalnie przypisana każdemu z siedmiu Świętych Patronów skreślona piórem krakowskiego artysty słowa, Krzysztofa Jana Szpetkowskiego.

[Recytacja poezji rozpoczyna się po pierwszych taktach „Intrady” i kontynuowana jest na tle muzyki.]



Krzysztof Marcelli Kadlec

Lento $\text{♩} = 50$ *Na powitanie pieśń płynie*

myśliwskiego rogu, niczym z otchłani dziejów - rozpoczyna hubertowskie święto...

Intrada z recytacją; całość

Recytacja:
Na powitanie
pieśń płynie
myśliwskiego rogu
niczym z otchłani dziejów
– rozpoczyna
hubertowskie święto...



[I] **Święty Eustachy** żył na przełomie I i II wieku. Jak głosi legenda, podczas polowania w Wielki Piątek, ujrzał na wzgórzu jelenia ze świetlistym krzyżem między porożem. Okazały zwierzę przemówił do myśliwego, wskazując mu chrześcijaństwo jako drogę, którą powinien podążać. Placyd wraz z żoną i dwoma synami przyjął chrzest, na którym otrzymał imię Eustachy. Za odmówienie przesładowcom chrześcijan, złożenia pogańskiej ofiary, zostali oni skazani na męczeńską śmierć poprzez spalenie w rozżarzonego żelaznego wołu. Wspomnienie liturgiczne św. Eustachego obchodzone jest 20 września. „**Ku czci św. Eustachego. Fanfara ekumeniczna**”



Ku czci św. Eustachego. Fanfara ekumeniczna; początek



[Po muzycznym wstępie następuje recytacja poezji, a po niej dokończenie utworu.]

Recytacja:

*Święty Eustachy
- rzymski wojownik,
co Chrystusa ujrzał
wśród jelenich rogów
i podążył za wiarą
przykład dając światu*



Ku czci św. Eustachego. Fanfara ekumeniczna; dokończenie

[II] **Święty Bawon** żył na przełomie VI i VII wieku na terenie dzisiejszej Belgii. Po latach rozpuśczonego bytowania, niespodziewanej śmierci żony i wysłuchaniu przejmujących kazań wygłoszonych przez napotkanego mnicha, nastąpiło nawrócenie zagubionego życiowo Bawona. By odkupić lata grzesznego życia, został on pustelnikiem. Powstała sokolnicza legenda losów życia św. Bawona, która głosiła, iż niewidomego Bawona oskarżono o kradzież niezwykle cennego białego sokoła myśliwskiego. Za ten czyn groziła mu śmierć przez powieszenie. Gdy jako domniemany złodziej, stał już pod szubienicą, czekając na wyrok, nagle z obłoków spadł jak strzała białozór i usiadł na szubienicy. W ten sposób niewinność Bawona została udowodniona. Odtąd postać białego sokoła jest





uosobieniem godności i niewinności. Wezwanie Świętego przypada na dzień 1 października.

Recytacja:

Święty Bawon,
Święty z Gandawy,
- patron sokołników,
z ptakiem na rękawicy
przemierza świat,
królewskiej hołdując tradycji...

Lento $\text{♩} = 54$

13

25

Św. Bawonie patronie sokołników; całość

[Narrator zapowiada tytuł utworu po jego zagranii.]

Była to muzyczna impresja nosząca tytuł: „Święty Bawonie patronie sokołników”.



[III] **Święty Idzi** żył na przełomie VII i VIII wieku. Ukrył się przed światem w jednej z grot w okolicach rzeki Rodan. Jego pustelnię odwiedzała jedynie oswojona łania, która karmiła go swoim mlekiem. Król Wizygotów, polujący w okolicy na jelenie, przypadkowo ranił strzałą Idziego. By wynagrodzić wyrządzoną krzywdę, ufundował w tym miejscu klasztor ku czci świętego. Z czasem wokół klasztoru powstało miasto Saint-Gilles (czyt. san żil). Dzień świętego Idziego przypada 1 września.

Recytacja:

Święty Idzi
- pustelnik z łanią
- co żył w świętości
wśród lasów Prowansji
słynąc z cudów i dobroci
- dla zwierząt i ludzi...



„Świętemu Idziemiu cześć! Patronowi myśliwych i łuczników”

Allegretto $\text{♩} = 106$

8

16

Świętemu Idziemiu cześć!
Patronowi myśliwych i łuczników; początek



[IV] **Św. Hubert** żył na przełomie VII i VIII wieku. Jak głosi legenda, w Wielki Piątek, kiedy wierni tłumnie gromadzili się w kościele, Hubert wybrał się na polowanie. Napotkał tam białego jelenia z promieniejącym krzyżem w wieńcu i wtedy usłyszał mówiący do niego głos: - Hubercie, jeśli nie nawrócisz się do Pana, już wkrótce stoczysz się aż do piekła. Hubert zeskoczył z konia, padł na twarz i zawołał: Panie, co mam czynić? Odpowiedź brzmiała: Idź i odszukaj Lamberta, a on ci powie, co masz czynić.

Hubert wyruszył do miasta Maastricht, gdzie Lambert był wówczas biskupem. Za radą biskupa udał się na pielgrzymkę do Rzymu i tam otrzymał święcenia. Hubert został założycielem i pierwszym biskupem Liege. Jego wspomnienie liturgiczne przypada na dzień 3 listopada. „**Przy kapliczce Świętego Huberta**” – opowieść wyrażona dźwiękami rogów myśliwskich.



Przy kapliczce św. Huberta – solo rogu; początek

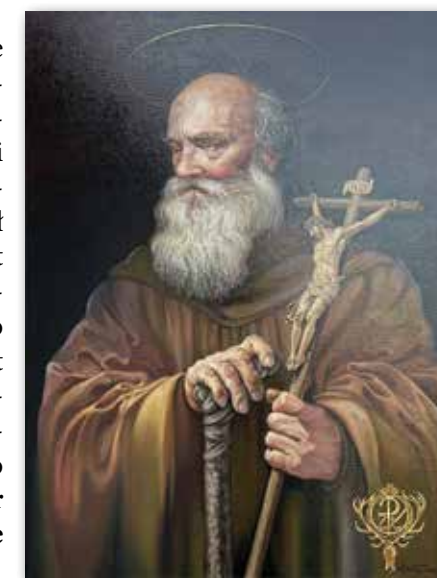
Recytacja:

*Przy kapliczce
Świętego Huberta
stań po łowach
- w zdumienie
i złoś pokłon w modlitwie:
za dar łowów szczęśliwy,
piękno wzruszeń myśliwskich
wśród przyrody ojczyznej...*



Przy kapliczce św. Huberta; dokończenie

[V] **Święty Jan Gwalbert** żył na przełomie X i XI wieku. Gdy zamordowano mu brata, zgodnie z ówczesnym obyczajem, Gwalbert miał pomścić jego śmierć, zabijając mordercę. Jak głosi wieść: w Wielki Piątek, w wąskiej florenckiej uliczce, spotkał zabójcę. Już miał go zabić, gdy ten padł przed nim na kolana, błagając go o łaskę. Gwalbert tknięty litością rzucił szpadę, wybacząc nieprzyjacielowi. Wkrótce po tym wydarzeniu udał się do klasztoru, gdzie przywdział benedyktyński habit i postanowił prowadzić pełne wyrzeczeń życie pustelnicze. Za swoje okazane miłosierdzie, historia nadała mu tytuł „bohater przebaczenia”. Jego wspomnienie obchodzone jest 12 lipca. „**Bohater przebaczenia. Wspomnienie o Janie Gwalbercie patronie leśników**”





Moderato $\text{♩} = 100$

Bohater przebaczenia. Wspomnienie o Janie Gwałbercie patronie leśników; początek

Recytacja:

Święty Jan Gwałbert
z doliny Vallombrosa
(przyjaciel biedaków)
w skromnym habicie
z miłością i w pokorze
– błogosławi lasom i leśnikom
w pracy niosąc ufność Bogu...

Chorałowo $\text{♩} = 70$ $\text{♩} = 100$ $\text{♩} = 70$



$\text{♩} = 100$

Bohater przebaczenia. Wspomnienie o Janie Gwałbercie patronie leśników; ciąg dalszy

29

35

Bohater przebaczenia. Wspomnienie o Janie Gwałbercie patronie leśników; dokończenie

{VI} **Święty Emeryk** – węgierski królewicz. Żył w XI wieku. Przybył w okolice Kielc, by za polować w borach łysogórskich. W poszukiwaniu dorodnego zwierza wybrał się samotnie w góry. Nagle w gęstwinie ujrzał majestatycznego jelenia. Spłoszony zwierz, zaplątał swoje poroże w gęstych gałęziach. Emeryk podszedł w pobliże uwięzionego jelenia i kiedy uniósł swój łuk do strzału, jeleni odwrócił głowę w stronę myśliwego. W jego wieńcu Emeryk ujrzał świetlisty krzyż. Blask oślepił królewicza, który opuścił łuk i zasłonił oczy. Po chwili jeleni zniknął. Emeryk zagubiony w lesie został sam. Utrudzony, usiadł pod drzewem i zasnął. We śnie ukazał mu się anioł, który rzekł do niego:

Emeryku! Pokażę ci drogę, którą dotrzesz do ludzi. Oni udzielą tobie pomocy, napoją i nakarmią.





Dadzą wytchnąć po trudach polowania, ale w zamian będziesz musiał zostawić im to, co masz przy sobie najcenniejszego.

I tak się też stało. Węgierskim gościem zajęli się mnisi. Emeryk zgodnie z zaleceniem anioła postanowił zostawić w klasztorze podarowany mu przez ojca - cenny złoty relikwiarz. Wspomnienie liturgiczne św. Emeryka obchodzone jest 5 listopada. „Święty Emeryku, Twoja dusza była perłą”



Święty Emeryku, Twoja dusza była perłą; początek

Recytacja:

Święty Emeryk!
– patron myśliwych
jelenia z krzyżem
na łowach zobaczył
i w podzięcie Bogu
za szczęśliwy powrót
z świętokrzyskiej kniei
relikwie zostawił...



Święty Emeryku, Twoja dusza była perłą; dokończenie

[VII] Św. Franciszek z Asyżu. Niebieski patron ekologów żył na przełomie XII i XIII wieku. Kochał stworzoną przez Boga przyrodę. Piękno całego stworzenia było dla niego znakiem wielkiej dobroci Boga. To on napisał wspaniały hymn na cześć Stwórcy, w którym nazwał Słońce swoim bratem a Księżyc i gwiazdy swoimi siostrami. Tak pisał:

Pochwalony bądź Panie mój, przez brata w postaci wiatru i przez powietrze i chmury, i niebo, przez które Twoim stworzeniom dajesz utrzymanie. Pochwalony bądź Panie mój przez siostrę wodę, która jest bardzo pożyteczna i pokorna, cenna, i czysta.

W dniu 4 października Kościół powszechny obchodzi liturgiczne wspomnienie św. Franciszka z Asyżu. „Hymn do św. Franciszka z Asyżu. Niebieskiego Patrona ekologów”.



Hymn do św. Franciszka Niebieskiego Patrona ekologów; początek



Recytacja:

Święty Franciszek
z pokorą serca
niesie światu
przesłanie miłości,
głosząc kazania ptakom,
pokój i dobro rozdając
– pomiędzy nami...

Hymn do św. Franciszka. Niebieskiego Patrona ekologów; ciąg dalszy



Hymn do św. Franciszka. Niebieskiego Patrona ekologów; dokończenie

[VIII] Artystyczne sacrum zakończy „Litanią do świętych patronów łowiectwa”.

Narrator: Kyrie eleison, Chryste, eleison, Kyrie, eleison. Chryste, usłysz nas - Chryste,

Zespół odpowiada: wysłuchaj nas,

Narrator: Ojcie z nieba, Boże

Zespół odpowiada: zmiłuj się nad nami.

Narrator: Synu, Odkupicielu świata, Boże

Zespół odpowiada: zmiłuj się nad nami.

Narrator: Duchu Święty, Boże

Zespół odpowiada: zmiłuj się nad nami.

Narrator: Święta Trójco Jedyny Boże

Zespół odpowiada: zmiłuj się nad nami.

Narrator: Święty Eustachy

Zespół odpowiada: módl się za nami.

Narrator: Święty Bawonie –

Zespół odpowiada: módl się za nami.

Narrator: Święty Idzi

Zespół odpowiada: módl się za nami.

Narrator: Święty Hubercie

Zespół odpowiada: módl się za nami.

[Trzeci róg rozpoczyna grać na słowach: Święty Janie Gwalbercie - módl się a nami...]



Litania do Świętych Patronów Łowiectwa; początek

Narrator: Święty Janie Gwalbencie

Zespół odpowiada: módl się a nami

Narrator: Święty Emeryku – módl się a nami.

Święty Franciszku z Asyżu – módl się a nami.



Litania do Świętych Patronów Łowiectwa; dokończenie

Muzyczną adorację wyrażoną dźwiękami myśliwskich rogów wykonał dla państwa Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko” działający przy Zarządzie Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Poznaniu w składzie: Piotr Zenon Cebernik, Andrzej Jesse, Laszlo Kajan i Krzysztof Marceli Kadlec. Żywoty świętych oraz poezję Krzysztofa Jana Szpetkowskiego przedstawił Michał Mańkowski.



Widownia w zamkowej Sali rycerskiej podczas prawykonania Poliptyku polskiego, fot. Magda Langer



„POLOWANIE” NA ŚWIĘTEGO EUSTACHEGO CZYLI NIE TYLKO POD ZNAKIEM BRONI I ZABYTKÓW



Magdalena Langer

Rzadko udaje się połączenie pięknego z pożytecznym, oglądanie interesujących i powszechnie znanych miejsc z odkrywaniem nowych i nieoczywistych atrakcji. A tak właśnie zdarzyło się na wyprawie zorganizowanej przez kilku zaprzyjaźnionych myśliwych z Krakowa wiosną 2023 roku. W ostatnim czasie była to już kolejna wspólna wycieczka do Niemiec, w której uczestniczyłam. Głównym celem naszego przedsięwzięcia była broń, ta współczesna i ta nieco starsza. Po pierwsze - planowaliśmy odwiedzić wiodące na świecie doroczne targi broni myśliwskiej i sportowej, sprzętu outdoorowego i akcesoriów IWA Outdoor Classics z ponad ośmiuset wystawcami, zorganizowane w ogromnym, nowoczesnym kompleksie pawilonów wystawowych na obrzeżach Norymbergi. Po drugie - chcieliśmy obejrzeć muzeum broni, Waffnenmuseum w Suhl w Turynii, posiadające bogate i unikatowe zbiory prezentujące rozwój broni strzeleckiej. Kolekcja zgromadzona na trzech piętrach przedstawia prawie 600-letnią historię ręcznej produkcji broni w tej miejscowości. Niemniej jednak krąg naszych zainteresowań i planów



Z myśliwymi z Koła Łowieckiego „Szarak” w Skale i z członkami ich rodzin na Targach IWA Outdoor Classics 2023 w Norymberdze



wyjazdowych nie ograniczył się tylko do oglądania najróżniejszych rodzajów broni, został bowiem poszerzony o zwiedzanie. Na naszej długiej trasie znalazły się ciekawe, z punktu widzenia turysty, miejsca we Frankonii - centralnej części Bawarii. Oczywiście nie sposób było pominąć Passawę, Ratyzbonę, Bamberg czy stolicę regionu - Norymbergę oraz wspomniane już Suhl. Przepiękne miasta z historią datującą się od czasów celtyckich i rzymskich, poprzez średniowieczną okazałość, renesansową świetność, tragedię czasu II wojny światowej... Dziś będące nie tylko tętniącymi życiem zabytkami, ale i prężnie rozwijającymi się ośrodkami miejskimi. Pełne uroku starówki z szachulcowymi budynkami, ogromne gotyckie kościoły, imponujące ratusze i kamienne zamki. Malownicze wzgórza i skały, czy wreszcie przepływające majestatycznie rzeki: Dunaj, Pegnitz, Regnitz, Ilz i Inn.

Wyczerpujące, aczkolwiek pasjonujące wędrówki po urokliwych placach i zaułkach przerywaliśmy chwilami odpoczynku przy bawarskich specjach: lokalnych piwach oraz golonkach, karczkach i żeberkach. Wówczas, jak się łatwo domyślić, wszelkie diety i zalecenia lekarskie szły w niepamięć. Zaś wieczorne spotkania towarzyskie w salonie przytulnego pensjonatu pod Norymbergą przeciągały się codziennie aż do północy. Naturalnie głównymi tematami dyskusji było łowiectwo, ale również analizowaliśmy każdorazowo wrażenia ubiegającego dnia i szczegółowo planowaliśmy ten następny, z pomocą planów i przewodników. Przeglądaliśmy też z ciekawością dostępne na kwaterze niemieckojęzyczne albumy. Jeden z kolegów zwrócił uwagę na fotografię pięknej figury młodzieńca z jeleniem. Bardzo zainteresowałam się niewyraźną fotografią, a przytulający złote zwierzę kamienny mężczyzna, urzekł mnie. Dla współtowarzyszy byłam już stracona. Chciałam dowiedzieć się kogo przedstawia atrakcyjna rzeźba. Znam, co prawda, język niemiecki, ale co innego porozumiewać się w potocznej mowie, a co innego studiować historyczne opracowanie. Z dala docierał do mnie gwar wesołych rozmów, nie skutkowały nawoływania przyjaciół, by dołączyć do ich grona; byłam podekscytowana spotkaniem z „pięknym nieznajomym”. Okazał się nim być Placyd, późniejszy święty Eustachy czyli jednak nasz bardzo „bliski znajomy” - Patron Zakonu Kawalerów



Przed Waffen Museum w Suhl w Turynii



Bazylika w Vierzehnheiligen

Orderu Złotego Jelenia. Bardzo byłam ciekawa gdzie można go spotkać! Po wnikliwym przejrzaniu kolejnego rozdziału albumu tajemnica częściowo się wyjaśniła: Bazylika Vierzehnheiligen! Ale jej położenie i usytuowanie w terenie nie było niestety podane w tekście. Musiałam sama znaleźć przy pomocy tych zwykłych i internetowych map interesującą mnie miejscowość. Może uda się spojrzeć na przepiękną figurę świętego Eustachego w oryginale? Wszak musi ona znajdować się gdzieś w pobliżu. Kielkowała nadzieja, choć niestety nikła. Miałam świadomość, iż następnego dnia startujemy „skoro świt” w drogę powrotną do Polski. Były więc, znikome szanse na to, iż zdołamy odwiedzić siedzibę Franciszkanów w Vierzehnheiligen... Pochłaniała mnie ciekawość podbita niecierpliwością, poszukiwania na szczęście nie trwały długo. I oto mam, znalazłam: Bad Staffelstein!

W powiecie Lichtenfels w Górnej Frankonii. To tutaj znajduje się tajemnicza figura! Jeszcze jeden rzut oka na mapę... i rewelacja! Mamy jechać z Norymbergi na północ przez Bamberg aż do Suhl, a dokładnie na tej trasie leży miejscowość budząca moje wielkie zainteresowanie. Powszechnie wiadomo, że dla każdego myśliwego odnalezienie nieznanego wizerunku jednego z patronów jest wielką atrakcją. Z przejęciem opowiadałam o moim odkryciu przyjaciółkom... Ale to nie wszystko zainteresować grono nieznaną nam rzeźbą świętego Eustachego - to dopiero ta łatwiejsza część zadania. Jak teraz przekonać zgromadzonych, aby wyrazili zgodę na niewielkie, ale jednak, zboczenie z trasy? Przed nami ponad tysiąc kilometrów do domu. Jak się łatwo domyślić, zapada decyzja negatywna, a ja tracę nadzieję... Rano następnego dnia nie wierzę własnym uszom. Osoba decyzyjna naszej eskapady, autorytatywnie oświadcza: jedziemy pokłonić się świętemu Eustachemu, naszemu patronowi. Nastrój oczekiwania udziela się wszystkim, choć znowu gości niepewność. Pojawiają się pytania... Czy trafimy na miejsce, czy kościół będzie otwarty, a może trwająca msza przeszkodzi w wejściu do świątyni, no i ten nasz ograniczony czas...?

Po pokonaniu krótkiego odcinka drogi pojawiają się z dala na horyzoncie dwie wysmukłe wieże bazyliki, po chwili widać również zabudowania klasztorne. Jest tyle wątpliwości, że do końca nie wierzymy w powodzenie naszej misji. Ale już podjeżdżając pod zabudowania słyszymy muzykę organową i śpiewy. Jest dobrze, trwa niedzielna msza. Z niecierpliwością



uchylamy masywne wrota. Poraża nas iluminacja świątyni. Zachwycą panująca wszędzie biel i wręcz koronkowe stiuki. Wokół zapach kadzideł i zapalonych świec. Przed wolno stojącym na środku głównej nawy wielkim ołtarzem celebransi. Zaś nad ich głowami na gzymsie ołtarza po prawej stronie, w swobodnej pozie, przysiadł zgrabnie Placyd! Święty Eustachy! A więc jest! Udało się go odnaleźć. Młody mężczyzna przez lewe ramię ma przerzucony łuk i wzniesioną dłoń, zaś prawą ręką wdzięcznie obejmuje jelenia z krzyżem w wieńcu, obaj spoglądają na siebie. Po przeciwnej stronie ołtarza towarzyszy mu Święty Idzi, również patron myśliwych, chociaż niestety w znacznie mniejszym stopniu przez nich czczony.

Bazylika Vierzehnheiligen stoi na miejscu objawień. Kaplicę, którą wybudowało Opactwo Cystersów w XV wieku ku czci Czternastu Świętych Wspomożycieli pod naciskiem miejscowych wiernych, zastąpiono wkrótce większym kościołem. Został on jednak zniszczony już w XVI wieku. Następny, z czasem okazał się za mały, ponieważ Wspomożyciele cieszyli się rosnącą popularnością. Obecna bazylika wraz kompleksem klasztornym została wzniesiona przez Cystersów z klasztoru Langheim położonego około 5 km od Bad Staffelstein w latach 1743 - 1772. Architektem barokowo-rokokowego budynku utworzonego z żółtego piaskowca był Balthasar Neumann. Wnętrze kościoła ma wystrój w stylu rokoka. Figury, na wolno stojącym pośrodku ołtarza łaski, zostały wykonane z białego stiuku przez Johanna Michaela Feichtmeyera z Wessobrunn. Monumentalna budowla zaliczana jest do perełek architektury rokokowej. W latach 1982 - 1990 przeprowadzono zakrojoną na wielką skalę renowację



Ołtarz Czternastu Świętych Wspomożycieli, zwany też Ołtarzem Łask w bazylice w Vierzehnheiligen

wnętrz zgodnie z pierwotnym wyglądem. Obecnie jest to kościół pielgrzymkowy, rocznie odwiedza go około pół miliona gości. Bazyliką i pielgrzymami opiekują się aktualnie ojcowie Franciszkanie. Obok katedry w Bambergu, bazylik Marienweiher i Gößweinstein, bazylika Vierzehnheiligen jest czwartą bazyliką mniejszą archidiecezji Bamberg. Przedstawione tutaj szczegółowe dane odnośnie Bazyliki Vierzehnheiligen uzyskałam dzięki korespondencji z Ojcem Maksymilianem Wagnerem, rector ecclesiae bazyliki pielgrzymkowej i gwardianem klasztoru Franciszkanów.

Po skończonej mszy w skupieniu, z zachwytem w oczach spacerujemy po świątyni. Teraz dominuje zapach dogasających



świec. A my możemy z czcią pokłonić się świętemu. Jest wreszcie czas by z bliska przyrzeć się figurze i uwiecznić na fotografiach nasze odwiedziny u patrona nie tylko myśliwych i leśników, ale i klubów strzeleckich oraz osób ochraniających przyrodę. Opiekuna niosącego pomoc w zwątpieniach wiary, również orędownika osób dotkniętych ciężkimi zrzędzeniami losu, przeżywających rodzinne tragedie. Oczywiście fakt, iż święty Eustachy jest utożsamiany ze świętym Hubertem jest nam powszechnie znany, a legenda o ukazaniu się jelenia ze świecącym krzyżem w porożu trafiła do św. Huberta von Liège. Niemniej jednak, choć często obie legendy splatają się w jedną opowieść, pozwolę sobie przypomnieć dzieje świętego Eustachego.

Placyd (Placidus), bo takie imię nosił późniejszy święty Eustachy (Eustachios) służył w stopniu pułkownika, jako dowódca legionów rzymskich w Azji Mniejszej za panowania cesarza Trajana. Według przekazów, po zwycięstwie nad Persami, podczas polowania w Górach Prenesteńskich w okolicach Rzymu ukazał mu się jelen z błyszczącym krzyżem na głowie. Tak oto Chrystus objawił się pod postacią zwierzęcia, powodując zwrócenie się Placyda ku wierze chrześcijańskiej. Również jego rodzina - żona i dwaj synowie stali się wyznawcami nowej religii. Na chrzcie, który nakazał im Chrystus, otrzymali imiona: Eustachy oraz Teopista, synowie zaś: Agapit (Agapiusz) i Teopist. Wiary nie osłabiły liczne nieszczęścia, jakie spotkały ich w życiu: strata całego majątku, porwanie żony i synów, samotna tułaczka i troska o los najbliższych. Po latach niepowodzeń i ciężkich doświadczeń rodzina Eustachego w cudowny sposób zjednoczyła się, a on sam w podziękę Bogu odznaczał się licznymi aktami miłosierdzia. Po powrocie do Rzymu ponownie objął dowództwo nad legionami już za panowania cesarza Hadriana. Podczas obchodów jednego ze zwycięstw odmówił składania ofiar rzymskim bogom. Poskutkowało to rzuceniem lwom na pożarcie całej rodziny, ale gdy one odstąpiły, Eustachy został spalony wraz z żoną i synami w rozżarzonej metalowej byku. Ich orientacyjna data śmierci przypada około 118 roku. Dzień upamiętniający męczeństwo Eustachego i jego najbliższych to 20 IX. Cała czwórka trafiła do grona świętych. Relikwie świętego Eustachego znajdują się w dwóch kościołach pod jego wezwaniem, w Rzymie i w Paryżu.



Święty Eustachy z bazyliki w Vierzezhneiligen

Święty Eustachy jeszcze potrójnie stanął na trasie naszej eskapady. Nie wspominałam ani o przepięknym witrażu z katedry w Erfurcie, który niestety tylko minęliśmy przejeżdżając w drodze powrot-

nej, ani o powszechnie znanych dziełach największego niemieckiego artysty epoki renesansu – Albrechta Dürera. A mianowicie o cennym ołtarzu Paumgartnerów, tryptyku z wizerunkami postaci św. Jerzego i właśnie św. Eustachego na skrzydłach, po środku, zaś, ze sceną Bożego Narodzenia oraz o niewielkich rozmiarów miedziorycie odbitym na papierze czerpanym pt. „Wizja Św. Eustachego”. Są to ciekawostki bardzo interesujące dla myśliwych ze względu na tematykę.

Wyjeżdżając na wycieczkę nie przypuszczałam, że oprócz wspaniale spędzonego czasu wśród przyjaciół, poznawania nowych miejsc oraz powrotu do tych już znanych, moim udziałem będzie odkrycie tajemnicy kolejnej figury patrona myśliwych - św. Eustachego. To było pięć udanych i owocnych dni. Nadmienię też pragnę, iż tak dalece wciągnęły mnie podobne poszukiwania, że planuję iść dalej tym tropem. Może uda mi się na tyle zainteresować Oficerów i Kawalerów Zakonu Orderu Złotego Jelenia badaniami śladów św. Eustachego, że wyruszymy na nie w przyszłości w liczniejszej grupie podróżników.



Grupa u św. Eustachego z Vierzezhneiligen



Autorka artykułu przy figurze św. Eustachego - Patrona Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jeleni

nej, ani o powszechnie znanych dziełach największego niemieckiego artysty epoki renesansu – Albrechta Dürera. A mianowicie o cennym ołtarzu Paumgartnerów, tryptyku z wizerunkami postaci św. Jerzego i właśnie św. Eustachego na skrzydłach, po środku, zaś, ze sceną Bożego Narodzenia oraz o niewielkich rozmiarów miedziorycie odbitym na papierze czerpanym pt. „Wizja Św. Eustachego”. Są to ciekawostki bardzo interesujące dla myśliwych ze względu na tematykę.

Wyjeżdżając na wycieczkę nie przypuszczałam, że oprócz wspaniale spędzonego czasu wśród przyjaciół, poznawania nowych miejsc oraz powrotu do tych już znanych, moim udziałem będzie odkrycie tajemnicy kolejnej figury patrona myśliwych - św. Eustachego. To było pięć udanych i owocnych dni. Nadmienię też pragnę, iż tak dalece wciągnęły mnie podobne poszukiwania, że planuję iść dalej tym tropem. Może uda mi się na tyle zainteresować Oficerów i Kawalerów Zakonu Orderu Złotego Jelenia badaniami śladów św. Eustachego, że wyruszymy na nie w przyszłości w liczniejszej grupie podróżników.



„ŚWIĘTY HUBERT” Z BEŁŻA W RZEPLINIE



Liliana Keller

W ramach obchodów jubileuszu 5-lecia Oddziału Roztoczańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego, 29 lipca 2023 roku, w Rzeplinie, gmina Ulhówek, województwo lubelskie, w tamtejszym kościele parafialnym pw. Narodzenia Św. Jana Chrzciciela odbyło się uroczyste wprowadzenie odnowionego przez Jerzego Garbacza obrazu „Święty Hubert” Jerzego Kossaka. Unikatowe dzieło Jerzego Kossaka z Bełża w 1951 roku trafiło do Rzeplina. Ufundowali je w 1936 członkowie Bełzkiego Towarzystwa Myśliwskiego w Bełzie w 50 rocznicę powstania Towarzystwa i przekazali je do kościoła „Na zameczku” w Bełzie - miasteczko obecnie położone jest na Ukrainie, w obwodzie lwowskim, w rejonie czerwonogrodzkim, nad rzekami Sołokiją i Rzeczycą, 4 km w linii prostej od granicy z Polską i 15 km od Rzeplina. Kościół ten został postawiony na miejscu starszych budowli w 1926 roku, stoi na terenie dawnego zamku bełzkiego, gdzie w średniowieczu stała kaplica prawosławna z obrazem Madonny, przeniesionym następnie do Częstochowy i znanym dziś jako Matka Boska Częstochowska.



Kościół „Na zameczku” w Bełż, okres międzywojenny, źródło Domena publiczna



Kościół „Na zameczku” w Bełż, 2012 rok, fot. Liliana Keller

Zgodnie z podpisaną 15 lutego 1951 roku w Moskwie umową o zmianie granic, zawartą pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ukrainą



Kościół parafialny pw. Narodzenia Św. Jana Chrzciciela w Rzeplinie, fot. Janusz Siek

ską Socjalistyczną Republiką Radziecką, będącą częścią Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, oddaliśmy cztery gminy: Krystynopol, Bełż, Chorobrow i Uhnów oraz fragmenty trzech gmin: Waręż, Dołhobyczów i Tarnoszyn. W zamian otrzymaliśmy fragment przedwojennego powiatu leskiego, obejmujący część dorzecza dolnego Sanu od Smolnika po Solinę z Ustrzykami Dolnymi, a także wsie: Czarna, Lutowska, Krościenko, Bandrów,

Bystre i Liskowate. Obraz Jerzego Kossaka znajdujący się obecnie w Rzeplinie, w 1951 roku został przywieziony wraz z innymi pamiątkami z kościoła „Na zameczku” w Bełż do Rzeplina przez Władysława Staszewskiego, dziadka Jerzego Garbacza



Obraz „Święty Hubert” Jerzego Kossaka



Uroczyste wprowadzenie obrazu do kościoła przez Jerzego Garbacza i kawalera Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia Janusza Sieka, fot. Liliana Keller



Obraz poświęcił ks. proboszcz Grzegorz Hałas, fot. Liliana Keller

- członka Oddziału Roztoczańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, znanego tomaszowskiego artystę plastyka, który obraz ten odnowił. Jerzy Garbacz, mieszkający w młodości w Rzeplinie, podczas uroczystości 29 lipca 2023 roku w rzeplińskim kościele powiedział: ...Obraz św. Huberta oglądałem jako młody chłopiec i ministrant niemalże bez przerwy, ponieważ na początku wisiał nad zakrystią tuż przy ołtarzu. Zawsze dziwił mnie fakt, że w kościele na obrazie jest jeleni, a na dodatek ktoś przed nim klęczy. Po latach wiedziałem już wszystko, a dokładnie w 1998 roku przekonałem się, że jest to dzieło mistrza Jerzego Kossaka. Możliwość odczytu podpisu obrazu



Jak obraz Jerzego Kossaka trafił do Rzeplina opowiedział Jerzy Garbacz, o myśliwych belzkich mówił Jerzy Skrzypczak, Wojciech Adamczyk był bardzo wzruszony historią drogi obrazu do Rzeplina i uroczystości wprowadzenia obrazu do kościoła, fot. Liliana Keller



Wspólne zdjęcie uczestników uroczystości w rzeplińskim kościele, fot. Liliana Keller



nastąpiła właśnie wówczas, kiedy w kościele prowadzony był remont, a obraz powieszono w innym miejscu i w miarę nisko. Już wtedy zauważyłem, że potrzebuje on renowacji, a w szczególności rama. Jednakże jeszcze nie był to temat na tyle dojrzały i świadomy, aby podjąć decyzję o jakiegokolwiek pracy w tym zakresie... Kolejny remont kościoła spowodował, że obraz św. Huberta znalazł się tym razem w zakrystii i kiedy już „nie dotykałem go tylko wzrokiem, a dosłownie palcami” stwierdziłem, że skoro jest już tak blisko mnie, to chyba jest znak abym się nim zajął. Tak też się stało.

Na tę wyjątkową uroczystość przybyli między innymi: Łukasz Kłębek - wójt gminy Ułhówek, Mariusz Lewko - przewodniczący Rady Miasta Lubycza Królewska, zamojski łowczy okręgowy Wojciech Adamczyk, Jerzy Skrzypczak - dyrektor muzeum w Mielcu, Mieczysław Struzik - przewodniczący Komisji Kultury i Tradycji Zarządu Okręgowego PZŁ w Rzeszowie, Henryk Leśniak - prezes i Dariusz Knap - wiceprezes krajowego Zarządu KKiKŁ PZŁ, mieszkańcy Rzeplina i Siedlisk.

Po uroczystej Mszy świętej, złożono kwiaty i zapalono znicze na grobie Władysława Staszewskiego na cmentarzu parafialnym w Rzeplinie.



Na pierwszym planie kawaler ZKOZJ Janusz Siek i Jan Szulc, fot. Liliana Keller



Przy grobie Władysława Staszewskiego na cmentarzu parafialnym w Rzeplinie, fot. Renata Garbacz



Odznaczeni medalami i odznaką podczas drugiej części uroczystości jubileuszowych w świetlicy Muzeum Skamieniałych Drzew w Siedliskach, fot. Liliana Keller

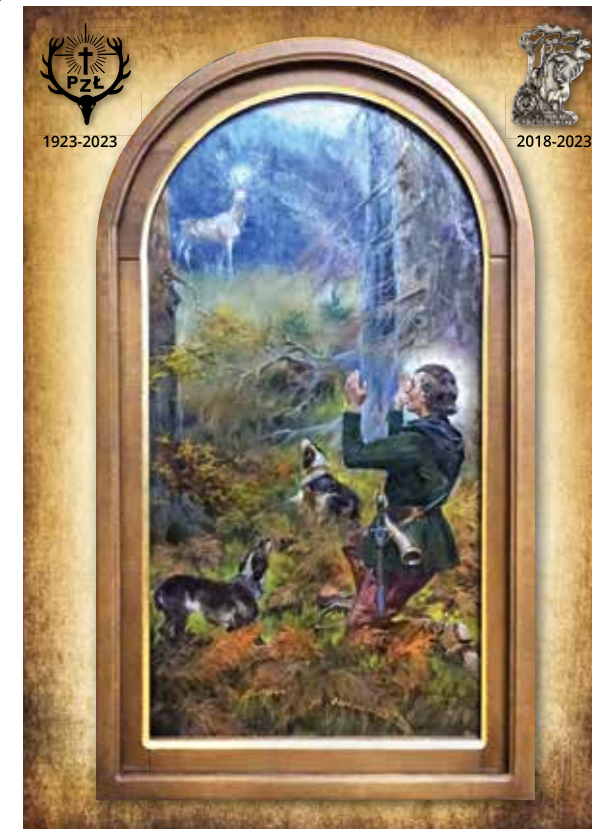
Dalsza część uroczystości jubileuszowych odbyła się w świetlicy Muzeum Skamieniałych Drzew w Siedliskach. Tutaj prezes Janusz Siek po powitaniu zebranych przedstawił historię i działania Oddziału Roztoczańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, powiedział między innymi: *...Siłą Oddziału Roztoczańskiego Klubu są nasi członkowie. Liliana Keller, Jerzy Garbacz, Władysław Rataj i Mirosław Golański tworzą piękne obrazy, grafiki, rzeźbią. Marian Ozimek i Jan Szulc piszą wiersze. Waldemar Kolasa jest mistrzem Polski w kowalstwie artystycznym. W składzie redakcji zamojskiego kwartalnika „Myśliwiec Kresowy”, aktywnie udzielają się Janusz Siek – redaktor naczelny i Liliana Keller – redaktor, a Greta Bruśniak, Jerzy Garbacz, Zenon Kukułowicz, Dorota i Jerzy Ogrzyńscy, Marian Ozimek, Jan Szulc i Jerzy Wur są stałymi współpracownikami redakcji. Wymienieni redaktorzy są autorami około 200 artykułów i ponad dwóch tysięcy opublikowanych w nim zdjęć. Janusz Siek i Liliana Keller współtworzą od 2015 roku Biuletyn „Kultura Łowiecka”, w którym zamieścili ponad 70 artykułów i kilkaset zdjęć. W lutym 2020 roku Janusz Siek został redaktorem prowadzącym Roczniki Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, pod jego redakcją wydano XV, XVI i XVII Rocznik. Jesteśmy projektantami medali, oznak kół i organizacji łowieckich, kart pocztowych, znaczków spersonalizowanych, książek i monografii kół łowieckich. Oddział w 2019 i 2022 roku wydał dwie książki z poezją i wspomnieniami Mariana Ozimka pod tytułami „Wiersze i okruszki wspomnień Mariana Ozimka” oraz „Przed Zmierzchem”. Swoje prace i zbiory kolekcjonerskie na wystawach prezentowali: Liliana Keller, Jerzy Garbacz, Jacek Szczepański, Krzysztof Mazur, Bogusław Łyszczarz i Janusz Siek. Dokumentujemy też reportażowo niektóre ponadregionalne wydarzenia łowieckie i wszystkie najważniejsze imprezy łowieckie w Okręgu Zamojskim PZŁ, które prowadzi Klubowicz, przewodniczący Komisji Promocji, Kultury i Etyki Łowieckiej Zarządu Okręgowego PZŁ w Zamościu - Jan Szulc... Co uczynili na terenie naszych Siedlisk – Perły Roztocza, a przede wszystkim nasi miejscowi Klubowicze:*



Bogusław Łyszczarz, Stanisław Gawryś, Mariusz Lewko, Paweł Durkiewicz – sołtys Siedlisk, Eugeniusz Wolanowski, Sławomir Burcon, Antoni Kuśmierczak, Waldemar Kolasa, wie większość tu zebranych. A ci którzy tego nie znają, to dowiedzą się podczas wycieczki po Siedliskach, którą poprowadzi nasz etatowy przewodnik Bogusław Łyszczarz, w tym po Muzeum Skamieniałych Drzew, które powstało 20 lat temu dzięki myśliwym. Przede wszystkim Bogusławowi Łyszczarzowi, Stanisławowi Gawrysiowi oraz innym z warszawskiego „Hermesa”, koła które dzierżawi w tym terenie obwód łowiecki...

Po tym łowczy okręgowy Wojciech Adamczyk dokonał wręczenia odznaczeń dla najbardziej zasłużonych Klubowiczów i sympatyków KKiKŁ PZŁ. Zamojski Medal Stulecia PZŁ otrzymali: Jerzy Garbacz, Dariusz Knap, Antoni Kuśmierczak, Henryk Leśniak, Bogusław Łyszczarz, Marian Ozimek oraz Oddział Roztoczański Klubu, zaś Koło Gospodyń Wiejskich w Siedliskach Brązową odznakę „Zasłużony dla Łowiectwa na Zamojszczyźnie”. Były też wystąpienia zaproszonych gości, którzy przekazali listy gratulacyjne, graweriony, upominki książkowe. W ostatniej części obchodów odbyła się wspólna biesiada w opowie muzyki Kresów, a poczęstunek zorganizowało zaprzyjaźnione Koło Gospodyń Wiejskich z Siedlisk.

Z okazji tej uroczystości, Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ wydał posrebrzaną odznakę oraz pamiątkową kartkę pocztową.





75 LAT KOŁA ŁOWIECKIEGO „CZAJKA” WROCŁAW



Józef Marian Nicpoń

30 września 2023 roku Koło Łowieckie „Czajka” Wrocław świętowało 75 lecie powstania. Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą w kościele pod wezwaniem NMP Królowej Polski w Tymowej koło Ścinawy, którą koncelebrował kapelan myśliwych i leśników diecezji wrocławskiej ks. Witold Hyla i ks. Zbigniew Buła proboszcz miejscowej parafii. Gośćmi byli m.in.: Krystian Koszyła - burmistrz miasta i gminy Ścinawa, Marcin Duszyński - łowczy okręgowy ZO PZŁ w Legnicy, Władysław Bożych - członek NRL, Marian Stachów, Janusz Kozerski - Wielki Mistrz Zakonu Obroży Psia Gończego, Roman Rybak - Komtur Komendy Polskiej Zakonu św. Huberta w Kuks, Franciszek Frola - członek Rady Mistrzów Zakonu św. Huberta w Kuks. Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia reprezentował Józef Marian Nicpoń, który wręczył list gratulacyjny od Wielkiego Mistrza Zakonu Jacka Sakowicza.

Po okolicznościowym przemówieniu prezesa Koła Łowieckiego „Czajka” Wrocław Krzysztofa Królickiego, goście złożyli gratulacje z okazji 75 lecia. Koło zostało uhonorowane medalem za zasługi Międzynarodowego Stowarzyszenia Myśliwych Pogranicza nadanym przez Kapitułę MSMP. W uroczystości po raz pierwszy na święcie koła łowieckiego uczestniczyli przedstawiciele trzech zakonów i Międzynarodowego Stowarzyszenia Myśliwych Pogranicza.

Dalsza część uroczystości odbyła się na terenie koła w Tymowej. Zostały tu wręczone medale za zasługi dla Polskiego Łowiectwa, medale za zasługi dla koła „Czajka”, jak i medale



okolicznościowe z okazji 75 lecia koła. Ponadto odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą budowniczym domku myśliwskiego koła. Zarząd podziękował za przybycie gościom, Zespołowi Muzyki Myśliwskiej „Akord Lasu” i wszystkim członkom koła, którzy uczestniczyli w przygotowaniu uroczystości. Spotkanie zakończyło się biesiadą myśliwską.





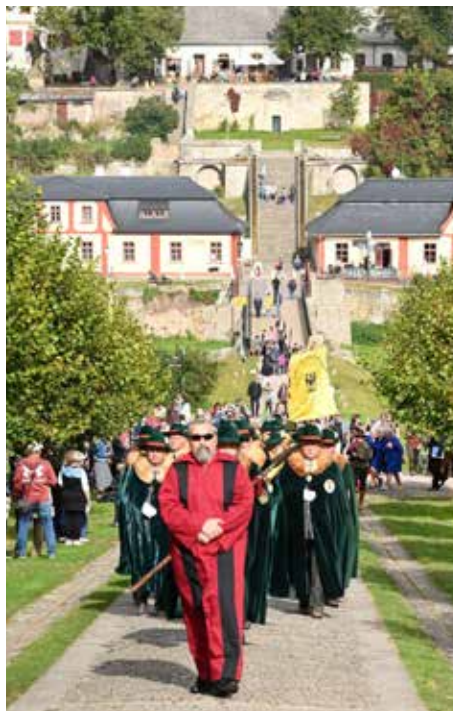
OBCHODY ŚWIĘTA ŚW. HUBERTA W KUKS



Jacek Sakowicz

Już dwukrotnie uczestniczyłem w Święcie Rycerzy Zakonu Św. Huberta w czeskim Kuks. 3 listopada 1695 roku w Lysu nad Labem hrabia Franciszek Antoni Športk powołał do życia Zakon Św. Huberta. Głównym warunkiem przystąpienia do Zakonu była na wskroś gorliwa działalność w zakresie łowiectwa szlacheckiego, z szacunkiem do przykazań bożych, wysławianie Boga i św. Huberta patrona łowiectwa

16 czerwca 1992 roku Zakon św. Huberta został zarejestrowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Czeskiej jako samodzielny podmiot prawny. Współczesnym celem Zakonu jest ochrona i propagowanie łowiectwa i tradycji myśliwskiej. Zakon corocznie organizuje spotkanie myśliwych i ich sympatyków w Kuks w zabytkowym budynku Hospitalu, który wybudował hrabia Franciszek Antoni Športk, gdzie byli le-





czeni leśnicy i myśliwi.

Spotkałem tam też zaprzyjaźniony Zakon Obroży Psa Gończego na czele z jego Wielkim Mistrzem Januszem Kozerskim. Historia tego Zakonu jest równie bogata tak jak czeskiego i naszego Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Zachęcam do lektury referatu Wielkiego Mistrza Janusza Kozerskiego, gdzie szeroko opisuje historię naszych zakonów, powody i okoliczności powstania.

7 października 2023 roku w Kuks podpisano list intencyjny o współpracy między trzema zakonami. To wydarzenie było historyczne i mam nadzieję, że przyniesie wiele dobrego dla kultury europejskiej. Koordynatorem naszej współpracy i kontaktów jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Myśliwych Pogranicza, gdzie głównym animatorem jest Roman Rybak.





POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI I ČESKOMORAVSKÁ MYSLIVECKÁ JEDNOTA



Henryk Leśniak

Korzenie obu związków łowieckich sięgają roku 1923. Dla uczczenia 100-lecia ich powstania oraz rocznicy 300-lecia wstąpienia do Zakonu św. Huberta z Kuks, cesarza Karola VI, wybito okolicznościowy medal upamiętniający te wydarzenia. Przebywając na zaproszenie Wielkiego Mistrza Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, Jacka Sakowicza, na obchodach jubileuszu 25-lecia w Brzegu, podczas spotkania z emerytowanym mistrzem Zakonu św. Huberta z Kuks Františkem Frolą, podjęliśmy decyzję o wspólnym wydaniu z Klubem Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ medalu upamiętniającego te jubileusze.

Na awersie wydanego medalu u góry znajdują się: logo Polskiego Związku Łowieckiego, element sztandaru Międzynarodowego Stowarzyszenia Myśliwych Pogranicza – orzeł piastowski, logo MSMP, Mały Herb Czech, logo Czeskomorawskiego Związku Myśliwych. Poniżej napisy: 100 lat od założenia Polskiego Związku Łowieckiego w Polsce i 100 let od založení jednotné myslivecké organizace v Československu, pośrodku logo Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Poniżej logo Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, pomiędzy gałązkami dębu data 1923-2023 oraz logo Zakonu Obroza Psa Gończego.

Na rewersie medalu umieszczono datę 1723-2023 oraz napis (tłumaczenie z języka czeskiego): 300 lat od przyjęcia insygniów zakonu przez JCW Karola VI, cesarza rzymskiego, króla czeskiego, węgierskiego i hiszpańskiego w Hlavenci z rąk Františka A. hrabiego Sporcka 03.11.1723 sygnował cesarz. Pośrodku logo Zakonu św. Huberta z Kuks.



Hlavenec - herb



Wieś Hlavenec położona jest w powiecie Praha-Východ, około trzydziestu kilometrów na północny wschód od centrum Pragi. Liczy 500 mieszkańców. Znajduje się tu zamek myśliwski z czasów Rudolfa II, z XVI wieku, przebudowany pod koniec XVIII wieku. Dla upamiętnienia pobytu cesarza, na północny wschód od wsi, wzniesiono pomnik w miejscu gdzie 3 listopada 1723 roku Karol VI po uroczystym polowaniu, otrzymał insygnia Orderu Św. Huberta. Wręczając insygnia, hrabia František Antonín Špork zamierzał sprawić przyjemność cesarzowi i zdobyć dla siebie upragniony Order Złotego Runa. Pomnik w Hlavenci ukończono 4 listopada 1725 roku i uroczystie odsłonięto w obecności księcia Emanuela Savoya. Wydarzenie to hrabia Špork uczcił ufundowaniem tego pomnika, wydaniem pamiątkowych medali i miedziorytów. Pomnik zaprojektowali Matyáš Bernard Braun i František Maxmilian Kaňka. Kaňka miał wykonać 8,5 m trójboczny baldachim z kolumnami w stylu rzymsko-doryckim, zaś Braun okazały posąg Karola VI.



Pomnik w Hlavenci, internet



ZGROMADZENIE ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ŻŁOTEGO JELENIA 2023 W CZARNEJ BIAŁOSTOCKIEJ



Magdalena Langer

Mimo wilgotnej i dżdżystej aury towarzyszącej tegorocznemu Walnemu Zgromadzeniu ZKOZJ wszystkim uczestnikom dopisywały humory. 19 października 2023 roku do przytulnego „Zajazdu Leśnego” w Czarnej Białostockiej stawili się na wezwanie Wielkiego Mistrza Jacka Sakowicza Oficerowie i Kawalerowie ZKOZJ. Byli to: Roman Badowski, Henryk Chwaliński, Waław Gosztyła, Eugeniusz Gwiazdowski, Arkadiusz Hnyluch, Leszek Kowalczyk, Stanisław Ostański, Antoni Papież, Bogusław Piątek, Waldemar Pociask, Tadeusz Ryczał, Sebastian Tużnik, Leszek Walenda, Ryszard Ziemblicki oraz fotograf Magda Langer. Pojawiła się również zaproszona Marta Tylek - żona zmarłego Oficera Zbigniewa Tylka. Wieczór poprzedzający rozpoczęcie Zgromadzenia spędziliśmy na wesołych, luźnych rozmowach przy suto zastawionym stole, nie tylko poczęstunkiem przywiezionym przez uczestników, ale i powitalną kolacją, przygotowaną w zajeździe.

Następnego dnia, to jest 20 października, po wczesnym śniadaniu wszyscy Oficerowie i Kawalerowie wzięli udział w zawodach strzeleckich o Tarczę Złotego Jelenia. Po burzliwej dyskusji odnośnie broni, z której planowano strzelać, przystąpiono do zawodów. Rozstrzygnięcie nastąpiło po dwóch seriach strzałów próbnych i jednej serii do przepięknej, ręcznie malowanej tarczy. Szczęśliwym i dumnym zwycięzcą został Oficer Leszek Walenda. Oczywiście nie zabrakło, tradycyjnego już, koszyka z podlaskimi wiktuałami





przygotowanymi przez Wielkiego Mistrza.

Po zasłużonym obfitym obiedzie w miejscu noclegu udaliśmy się, tym razem w strojach galowych, do siedziby Nadleśnictwa w Czarnej Białostockiej. Po wykonaniu pamiątkowej fotografii, cała grupa wraz zaproszonymi gośćmi udała się do szkoleniowo-dydaktycznej sali na obrady. Po wprowadzeniu chorągwi ZKOZJ przy dźwiękach hymnu przystą-





piono do sesji. Członkowie Kapituły odczytali sprawozdania: Wielki Mistrz Jacek Sakowicz oraz Kanclerz Tadeusz Ryczaj z działalności statutowej i merytorycznej ZKOZJ. Marszałek Eugeniusz Gwiazdowski przedstawił sprawozdanie finansowe, a przewodniczący Kawaler Stanisław Ostański sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. WalneZgromadzenie bez zastrzeżeń zatwierdziło sprawozdania i udzieliło absolutorium Kapitulie Zakonu. Kolejnymi punktami obrad była dyskusja dotycząca spraw personalnych, informacje udzielane przez poszczególnych członków Zakonu na temat działalności na rzecz kultury łowieckiej oraz planów podejmowania działań Zakonu w przyszłości. Głos zabierali: Oficer Henryk Chwaliński, Oficer Leszek Walenda oraz Kawaler Sebastian Tużnik, jak również zaproszeni goście, w tym nadleśniczy Nadleśnictwa Czarna Białostocka Janusz Samosiuk oraz zaproszony emerytowany generał Straży Granicznej Włodzimierz Gryc. Podczas całego zebrania wyświetlane były fotografie z doniosłego wydarzenia w Kuks w Czechach, na którym nastąpiło oficjalne zawarcie współpracy pomiędzy trzema stowarzyszeniami: Zakonem Obroży Psa Gończego, Zakonem Świętego Huberta działającym na terenie Czech i Polski oraz Zakonem Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. W przerwie obrad został zaserwowany przepyszny, różnorodny



poczęstunek przygotowany w większości przez Ewę Sakowicz, żonę Wielkiego Mistrza. Po zakończonych obradach zainteresowani zwiedzili ciekawą i bogatą ekspozycję w Muzeum Szkodnictwa Leśnego przy nadleśnictwie, oprowadzani przez opiekuna zbiorów Komendanta Straży Leśnej Wojciecha Borysa. Wieczorem tego dnia przy kolacji wznoszono toasty na rzecz zwycięzcy zawodów strzeleckich, jednocześnie oczekując z niecierpliwością polowania w dniu następnym.

Pomimo chłodnego i deszczowego ranka, 21 października wszyscy ochotczy stawili się na zbiórce. Polowanie przygotowane przez Wielkiego Łowczego Ryszarda Ziemblickiego i Wielkiego Mistrza Jacka Sakowicza odbywało się na terenach łowieckich warszawskiego





Koła Łowieckiego „Brzask”. Uczestniczyli w nim, oprócz członków tegoż Koła, Oficerowie i Kawalerowie ZKOZJ oraz zaproszeni goście, między innymi koledzy z Litwy: Antanas Valincius i Ramunas Możejko. Panująca pogoda nie sprzyjała polowaniu, a i zwierzyna schowana w gęstych ostępach nie dawała się ruszyć nawet głośniejszej nagance. Po dwóch długich miotach, dla niektórych nawet trzech, zakończono polowanie. Na blisko trzydzieści strzelb oddano zaledwie kilka strzałów do dzików, co jednak nie przeszkodziło wyłonić Króla Polowania, Wicekróla oraz Króla Pudlarzy, którzy zostali uhonorowani okolicznościowymi medalami. Królem polowania został Kawaler Bogusław Piątek, który pięknym strzałem położył okazałego wycinka. Zmarznięci i zmoknięci myśliwi wraz z innymi uczestnikami polowania ochoczo zasiedli do stołów zastawionych smacznymi potrawami oraz poczęstunkiem dostarczonym przez gości. Wieczorem tego dnia wesoło biesiadowano przy pożegnalnej kolacji. Dobry nastrój dopisywał wszystkim, a gwar ożywionych rozmów w „Leśnym Zajeździe” rozbrzmiewał długo w nocy.

W niedzielne przedpołudnie, 22 października, członkowie ZKOZJ wraz z zaproszonymi gośćmi uczestniczyli w mszy świętej celebrowanej w kościele parafialnym pod wezwaniem Świętej Rodziny w Czarnej Białostockiej. Powrót ze Zgromadzenia odbywał się przy słotnej, nieprzyjemnej pogodzie, ale wszyscy dotarli szczęśliwie do celu. Tegoroczne, świetnie zorganizowane Walne Zgromadzenie, przebiegające w atmosferze życzliwości, zrozumienia i przyjaźni przeszło już do historii. Było to kolejne udane spotkanie Oficerów i Kawalerów ZKOZJ, na którym podsumowano rok stulecia PZŁ oraz rok jubileuszu 25-lecia reaktywacji Zakonu. Rok który obfitował w wiele wydarzeń i imprez okolicznościowo-jubileuszowych i był czasem wielu odpowiedzialnych i istotnych przedsięwzięć ważnych dla przyszłych losów polskiego łowiectwa.



POKLON ŚWIĘTEMU HUBERTOWI

Jest 3 listopada, a więc Hubertowskie święto. W pełnej gali, ze sztandarem Polskiego Związku Łowieckiego kroczymy dumnie dźwigając kosz z darami. Mijając rzeźbę pięknego jelenia z krzyżem w porożu zmierzamy w stronę sławnej bazyliki w Ardenach... Tak! Jesteśmy w Saint Hubert w Belgii, w miejscu kultu naszego świętego patrona.

Pięciodniowy wyjazd myśliwych do Belgii i Holandii na początku listopada 2023 roku zaplanował i zorganizował Marek Kubis - prezes Koła Łowieckiego „Szarak” w Skale, szef Komisji Kultury Łowieckiej przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Krakowie. W wyprawie wzięło udział 8 osób, członków lub sympatyków Oddziału Galicyjskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, wśród nich ja – kronikarz i fotograf. Za zgodą Wielkiego Mistrza miałam zaszczyt reprezentowania Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Główny cel myśliwsko-patriotycznego wyjazdu był jasno sprecyzowany: uczestnictwo w hubertowskiej mszy świętej oraz złożenie hołdu polskim żołnierzom poległym w czasie II wojny światowej w bitwach pod Arnhem i Bredzie. Oraz, o ile czas pozwoli, zapoznanie się z kilkoma wybranymi atrakcjami.

W dzień poświęcony patronowi myśliwych meldujemy się w Saint Hubert. To niewielkie urokliwe miasteczko, około 80 km na południe od Liège i 130 km na południowy wschód od Brukseli, położone jest w regionie Walonii, w prowincji Luksemburg. Saint Hubert od 1991 roku nosi tytuł europejskiej stolicy łowiectwa i przyrody, ma też status międzynarodowego sanktuarium i jednego z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych w Europie Zachodniej. Już wjeżdżając do miejscowości widzimy osoby w strojach myśliwskich tłumnie zmierzające w stronę opactwa założonego w 687 roku, należącego do zakonu Benedyktynów. Po hasło „Zbiórka myśliwych” danym przez naszego sygnalistę ruszamy w strojach galowych do bazyliki. Towarzyszą nam w marszu dźwięki „Apelu na Łowy”.

Stojąca na lekkim wzniesieniu przy rozległym placu w centrum miasta świątynia zachwyca rozmachem i monumentalnością. Podziwiamy dużą konstrukcję wykonaną z wapienia, wspartą na wysokim klasycystycznym cokole. Na szczycie fasady pomiędzy dwoma ośmiobocznymi wieżami znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca nawrócenie Huberta, jakie dokonało się podczas polowania. Bazylika jest jednym z najbardziej okazałych obiektów sakralnych w Belgii. Mimo wielu dziejowych kataklizmów, pożarów i najazdów mozolnie odbudowywana, dotrwała do naszych czasów. Przed bazyliką formuje się procesja; pośród uczestników są myśliwi, niejednokrotnie z psami lub sokołami, przedstawiciele stowarzyszeń łowieckich i zakonów w strojach organizacyjnych, nad nimi powiewają flagi, chorągwie i sztandary. Nasza grupka również dołącza do pochodu, na którego czele niesiona jest figura świętego Huberta. Wnętrze świątyni powoli wypełnia się wiernymi, a najbliżej ołtarza



Magdalena Langer



Przed Bazyliką Świętego Huberta w belgijskim Saint Hubert



Przy pomniku w Saint Hubert



Autorka artykułu z koszem z darami polskiego lasu



Procesja przy bazylice

zajmują miejsca myśliwi. Cichnie gwar, zamiera rozgardiasz, a zwielokrotniony głos rogów daje hasło do rozpoczęcia misterium. Teraz możemy w modlitwie pokłonić się naszemu patronowi oraz prosić, aby czuwał nad polskimi myśliwymi, darzył im w borze, na łowach i dbał o ich najbliższych. Liczni celebransi, z biskupem Liège na czele, zaczynają uroczystą mszę świętą. Wśród nich z zadowoleniem dostrzegamy podróżującego z nami kolegę księdza i jednocześnie myśliwego. Chwilami uroczystość liturgii przerywają humorystyczne akcenty za sprawą zgromadzonych czworonożnych i skrzydlatych uczestników mszy świętej. Przerywniki stanowią szczeknięcia psów oraz trzepot ptaków, co w pełni akceptują celebransi oraz wszyscy zgromadzeni. Mimo podniosłej atmosfery czuje się swobodę i przyjazne zjednoczenie całej wspólnoty licznie zgromadzonej w świątyni. Zwracającą uwagę jest wspaniała oprawa muzyczna mszy w wykonaniu kilkunastoosobowego zespołu sygnalistów par force oraz chór. Nasza delegacja też wzięła udział w celebrze. Przypadł nam w udziale zaszczyt złożenia u stóp ołtarza kosza z darami lasu i polskim, myśliwskim poczęstunkiem oraz ofiarowania ogromnej świecy z wyrzeźbionymi w wosku figurami świętego Huberta. Pod koniec uroczystości odbyło się tradycyjne błogosławieństwo psów i innych zwierząt



Celebransi mszy świętej



Krakowscy myśliwi oddają hołd Świętemu Hubertowi



Wśród myśliwych czworonożni i skrzydlaci uczestnicy mszy świętej



Zespół sygnalistów par force



Pamiątkowe zdjęcie uczestników mszy hubertowskiej



Pokaz żonglowania chorągiewkami

przybyłych do kościoła. Największe wrażenie zrobiły na nas psy rasy Saint Hubert (Bloodhound) istniejącej od X wieku oraz wilczarze. Po zakończeniu mszy świętej nikt nie kwapił się do opuszczania świątyni. Obecni, uradowani ze spotkań witali się, rozmawiali, fotografowali, oglądali bazylikę, byli też częstowani chrupiącymi bułeczkami, co dla nas stanowiło ciekawostkę. Również i my po zrobieniu mnóstwa zdjęć wyruszyliśmy na zwiedzanie.

Bazylika pod wezwaniem Świętego Huberta posiada długą i szeroką nawę zakończoną wieloboczną ogromną absydą oraz 5 nazw bocznych składających się również z pięciu przęseł, transept i chór oraz pięć kaplic. We wnętrzu, aktualnie poddawany częściowej renowacji, możemy zauważyć stonowany eklektyzm. Większość budowli ma wystrój barokowy, ale arkady, trifolium i wysokie przestrzenne okna są w stylu gotyku brabanckiego, natomiast łuki są przykładem gotyku typowego dla Liège. Ołtarz patrona myśliwych znajduje się w prawej bocznej nawie i pochodzi z 1640 roku, centralną część stanowi obraz przed-



Składamy hołd polskim żołnierzom spoczywającym na cmentarzu w Arnheim



Na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym w Bredzie

stawiający konsekrację Huberta na biskupa, natomiast zwieńczenie stanowi monumentalna rzeźba świętego z jeleniem. W tabernakulum umieszczona jest skrzynia przeznaczona na relikwie, a w niej stała świętego Huberta słynąca z cudownych uzdrowień. W lewej nawie bocznej znajduje się symboliczny nagrobek Świętego Huberta. Barokowa rzeźba z kremowego marmuru przedstawia świętego w szatach biskupich z jeleniem bykiem u stóp. Najstarszą częścią budowli jest krypta, w której przechowywane były w drogocennym relikwiarzu od roku 825 szczątki świętego, lecz zaginęły podczas ataku ikonoklastów - przeciwników kultu obrazów i wizerunków sakralnych w 1568 roku.

Wychodząc z kościoła licznym wiernym wręczaliśmy obrazki świętego Eustachego - patrona zakonu, foldery wydane z okazji 350-lecia Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia oraz dwujęzyczne foldery informujące o ZKOZJ ufundowane przez byłego Wielkiego Mistrza oficera Hen-

ryka Chwalińskiego. Materiały te trafiły również w ręce sprawujących celebrę księży podczas spotkania w zakrystii po mszy świętej. Dodatkową atrakcją na placu przed bazyliką był widowiskowy pokaz żonglowania chorągiewkami. Warto też wspomnieć o świętym Idzim - jednym z patronów myśliwych. Kościół pod jego wezwaniem również znajduje się w Saint Hubert. Miejscowość związaną z patronami myśliwych opuszczaliśmy zmęczeni, ale pełni pozytywnych wrażeń.

Kolejnym obowiązkowym punktem wyprawy było złożenie hołdu polskim żołnierzom spoczywającym na dwóch cmentarzach wojskowych w Holandii. Jako pierwsze odwiedziliśmy miejsce pochówku w Arnheim. To tutaj, pod Driel obok Arnheim, w drugiej połowie września 1944 roku nastąpił desant 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod dowództwem generała brygady WP Stanisława Sosabowskiego. Polscy spadochroniarze działali w ramach operacji brytyjskich sił zbrojnych „Market Garden”. Zapewne wszyscy znamy hi-



historię, ale przypomnę, iż ten tragiczny epizod spopularyzował dramat filmowy produkcji USA pod tytułem „O jeden most za daleko” w reżyserii Richarda Attenborougha z 1977 roku. Przedstawiał między innymi walki o most na Renie, właśnie w Arnhem. Pod pamiątkowym białym krzyżem na cmentarzu złożyliśmy wieniec z biało-czerwonymi wstążkami, zapaliliśmy również biało-czerwone znicze, poczet sztandarowy oddał pokłon sztandarem PZŁ, a sygnalista uczcił cześć poległych melodią „Cisza”. Łzy zakręciły się w naszych oczach, gdy przechodząc powoli wzdłuż szpaleru jednakowych, skromnych krzyży w milczeniu odczytywaliśmy kolejne nazwiska młodych mężczyzn, nieomal chłopców, którzy polegli za ojczyznę na obcej ziemi. Drugim miejscem, które odwiedziliśmy był Polski Honorowy Cmentarz Wojskowy w Bredzie, gdzie wraz ze swoimi żołnierzami spoczywa generał dywizji WP Stanisław Maczek, uznany za najsukcesowniejszego dowódcę podczas II wojny światowej. Ludność Bredy do dzisiaj pamięta błyskotliwy manewr oswobodzenia miasta z niemieckiej okupacji. Wdzięczni mieszkańcy miasta aktualnie organizują muzeum poświęcone generałowi Stanisławowi Maczkowi, tuż obok cmentarza. Tam również pod kamiennym krzyżem upamiętniającym to doniosłe wydarzenie złożyliśmy, podobnie jak w Arnhem, wieniec z barwami narodowymi oraz biały i czerwony znicz, a sztandar PZŁ pochylił się przy „Pożegnaniu” płynącym z sygnalówki. Tutaj tak samo ogarnęło nas wzruszenie na myśl o poległych, a było ich bardzo wielu.

Ale cóż, nie samą historią człowiek żyje. W ramach tego wyjazdu zdążyliśmy jeszcze zwiedzić wiele mniej uczęszczanych miejsc w Belgii i Holandii, niejednokrotnie związanych z łowiectwem. Przede wszystkim piękne miasta i zamki, ale były i inne atrakcje. Z wielkim zaciekawieniem oglądaliśmy serownię i browar w opactwie benedyktyńskim Maredsous, a później z przyjemnością oddaliliśmy się degustacji flamandzkiego piwa i tamtejszych serów. Spacerowaliśmy po podobno najpiękniejszym mieście w Belgii - Dinant nad Mozą, założonym jeszcze w czasach rzymskich, poświęconym bogini Dianie. Ciekawostką jest fakt, iż tutaj za sprawą Adolpha Saxa powstał saksofon. Spojrzeliśmy też na maleńkie Neffe tuż obok Dinant. W Belgii zwiedziliśmy również średniowieczne zamki: otoczony czynną fosą Lavaux Sainte Anne z atrakcyjnym muzeum łowiectwa. Ogromne wrażenie zrobił na nas



Przed willą Sainte Hubert Helene Kröller-Müller i Antona Müllera



rozległy zamek Bouillonu na wysokim skalistym wzgórzu o stromych stokach okolony rzeką Semois z malowniczym miasteczkiem, o tej samej nazwie, u stóp. Z kolei w Holandii odwiedziliśmy w parku narodowym De Hoge Veluwe w Otterlo dziwną willę myśliwską Świętego Huberta nad jeziorem, zbudowaną na życzenie Helene Kröller-Müller i jej męża Antona Kröllera na początku XX wieku. Ta majątna para założyła również bogatą w eksponaty galerię z dziełami van Gogha, Picassa, Rodina i innych malarzy z przełomu wieków XIX i XX oraz współczesnych rzeźbiarzy. To „Muzeum Kröller-Müller”, którym szczytą się Holendrzy oglądaliśmy z zachwytem. Podobało się nam też muzeum łowiectwa niderlandzkiego w Doornwerth, kolejnym zamku, tym razem z zarośniętą fosą, ale za to ze zwodzonymi mostami. Byliśmy w s’Hertogenbosch, mieście w którym żył i tworzył Hieronim Bosch, wspaniały średniowieczny malarz. Zwiedziliśmy tam największą w Niderlandach katedrę pod wezwaniem Świętego Jana wybudowaną w brabantkim gotyku z przepięknymi, ogromnymi witrażami. Na zakończenie pobiesiadowaliśmy w klimatycznej restauracji blisko nietypowego, wielkiego trójkątnego rynku.

W czasie wyjazdu spędziliśmy kilka wspaniałych dni i wieczorów wśród przyjaciół. Zdążyliśmy „w biegu” kupić drobne pamiątki, sławne holenderskie sery i belgijskie piwa oraz zrobić setki fotografii. Z okien busa oglądaliśmy zalesione Ardeny w jesiennej szacie i płaskie powierzchnie depresji, przekraczaliśmy kilkakrotnie Ren i Mozę, podziwialiśmy Liège i maleńkie miasteczka oraz ich schludne zabudowania, przyglądaliśmy się hektarom szklarni, gdzie z wiosną zakwitną sławne tulipany. Brakowało nam tylko tradycyjnych holenderskich wiatraków, za to tych nowoczesnych, wysokich i trójskrzydłowych było co nie-miara... Mamy oczywiście niedosyt i Belgii, i Holandii, ale główne punkty programu zostały chwalebnie zrealizowane. Uczciliśmy pamięć polskich żołnierzy oraz oddaliśmy myśliwski pokłon świętemu Hubertowi w imieniu Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.



Przed zamkiem w Lavaux-Sainte-Anne



HISTORIA RODZINNEJ PASJI

Jaki to przypadek sprawił, że zainteresowanie łowiectwem pojawiło się w rodzinie, zatoczyło szerokie kręgi i zaraziło swoją siłą kolejne pokolenia. Jak to się stało, że tradycja w rodzinie Rzuchowskich (pisownia nazwiska Rzuchowski ulegała wielu zmianom, na skutek błędnych zapisów urzędowych) trafiła na dobry, wcześniej przygotowany grunt i zaistniała z ogromną siłą. Przykładem niech będzie opowieść o postaciach w rodzie Róży i Ireneusza Surmaczów. Historia ich życia oraz początków tej ogromnej, rodzinnej pasji jest wyjątkowa. Szczególnie w rodzinie Róży Rzuchowskiej zachowały się archiwalne dokumenty, spore pliki fotografii oraz duża ilość pamiątek. A opowieści przekazywane z pokolenia na pokolenie sprawiają, że dzisiaj możemy cieszyć się tą niesamowitą wiedzą. Mimo trudnych czasów wojennych i wydarzeń historycznych, zachowały się w stanie dobrym i żyją obok nas ponad sto lat, skrupulatnie chowane tam, gdzie nie dosięgał ich wzrok złych ludzi. To zasługa rodziny, dla której spuścizna rodowa okazała się cenniejsza niż nie jeden przedmiot codziennego użytku. Teraz, zamknięte w szkatułkach, starych albumach, w wiszących obrazach i zdobiące ściany, cieszą oczy młodego, kolejnego pokolenia.

Prawdopodobnie pasję tę i miłość do przyrody przejawiał już Leon Rzuchowski zamieszkały na terenach dawnego województwa radomskiego. Właśnie tam w XIV wieku, w miejscowości Rzuchów rycerz Stanisław nazwał się Rzuchowskim herbu Łabędź. Od tamtych lat ród rycerzy wędrował po Polsce i poza jej granicami. Zakładał wsie, majątki ziemskie, dworki, ogrody, dzierżawił dobra narodowe.

Na początku XIX wieku na tamtych ziemiach, w miejscowości Bodzechów, przyszedł na świat wspomniany wcześniej Leon Rzuchowski, późniejszy potomek rodu. Leon zawarł związek małżeński z Konstancją i wkrótce na świecie pojawiły się dzieci. Był rok 1865, kiedy urodził się Stanisław, syn. To właśnie od niego rozpoczyna się najważniejsza historia przeżyć i pasji łowieckich w rodzinie. Pod koniec XIX wieku Stanisław ożenił się z Franciszką Kondracką. Tam przyszedł na świat ich pierwszy syn Roman, z którym z niewiadomych powodów przywędrowali w okolice Zwierzyńca, gdzie zamieszkali na rybakówce w tzw. Strzelcówce. Potem małżonkowie przenieśli się w okolice Szczepieszyna do leśnictwa Krzywe – Szlenkierówka, skąd Stanisław jako strzelec Ordynacji Zamojskiej objeżdżał lasy i pola, co jakiś czas zdając relacje i sprawozdania XV ordynatowi Mauryceму Zamoyskiemu. Zajmował się również organizacją polowań dla ordynata i jego gości. Był zaradnym człowiekiem i przede wszystkim oddanym swojej pracy. Każdego wieczora siadał przy swoim biurku i pracował, sumiennie wykonując powierzone mu przez ordynata obowiązki. Przeprowadzał inwentaryzację zwierzyny, wyznaczał tereny polowań. Przy tym sam uwielbiał kontakt z przyrodą, w samotności przechadzał się po łąkach i lasach.

W małżeństwie Rzuchowskich na świat przyszło siedmiu synów, z których aż czterech poszło w ślady ojca, pielęgnując tradycje i zachowania łowieckie.

Życie rodziny tak licznej toczyło się zwyczajnie. W domu, Stanisław był gospodar-



Franciszka i Stanisław Rzuchowscy z synami, stoją od lewej: Jan, Julian, Roman, Karol, siedzi na dole Stach, 1920 rok

ny, uwielbiał robić nalewki i wino, lubił przyjmować gości, częstować swoimi wyrobami, których sam nie pił. Franciszka i Stanisław prowadzili dom w wielkim porządku i poszanowaniu tradycji. Szczególnie święta religijne traktowane były wyjątkowo. Zarówno Boże Narodzenie jak i Wielkanoc. Było sprzątanie domu, pieczenie mięs i ciast. Podczas Świąt Wielkanocnych Franciszka szykowała stół z jedzeniem do poświęcenia. Stół zawsze był pięknie przystrojony barwinkiem, a na białym obrusie stały jak wieżowce wysokie baby, upieczone przez Franciszkę. Przychodził ksiądz i w obecności wszystkich domowników i osób pracujących w domu odbywało się poświęcenie pokarmów.

Tak było w ich mieszkaniu wynajmowanym od Zarządu Ordynacji Zamojskiej, w tzw. „Szlenkierówce”. Tereny te podlegały pod Nadleśnictwo Kosobudy, które z kolei były pod zarządem ordynacji. Tam żyjąc, Stanisław pełnił funkcję strzelca do 1923 roku, kiedy to

jego serce przestało bić na skutek ciężkich, osobistych przeżyć. Po jego śmierci funkcję strzelca ordynacji przejął najstarszy syn Roman. Tak było do stycznia 1928 roku, kiedy to Zarządzeniem Wydziału Lasów, Roman został zwolniony z obowiązków służbowych. Nadleśnictwo Kosobudy oddało „Szlenkierówkę” ordynacji, kasując etat strzelca.

Kiedy Roman opuszczał rodzinne strony, kolejny syn Stanisława, Jan Żuchowski, już pracował na terenie folwarku Michalów. I także jako pełnoprawny myśliwy podtrzymywał tradycje rodzinne. Jego miejscem pracy był warsztat mechaniczny oraz obsługa samochodu osobowego ordynata Maurycego Zamoyskiego. Udzielał się również jako strażnik łowiecki. Mieszkając z żoną Marianną i córką Ireną w folwarku, miejscem otaczonym przez lasy, często wyruszał na polowania, z których przywoził zwierzynę. Cieszyła go ta rodzinna tradycja i dzielenie się wrażeniami z ojcem



Stanisław Rzuchowski jako strzelec Ordynacji Zamojskiej, 1905 rok



i braćmi. Bo do grona myśliwych należeli również jego kolejni dwaj bracia: Julian i Stach.

Można powiedzieć, że w życiu Jana najważniejsza była jego pasja. Jeszcze mocniejsza bo nie tylko jego, ale rodziny. Wspólne z braćmi pobyty w lesie, wspólne polowania, rozmowy i wspólne plany, to były najpiękniejsze chwile jego życia. Jan do końca swoich dni był na posterunku. Wyruszając z kolegą do lasu dokarmiać zwierzynę, nie sądził, że już z tej wyprawy nie powróci. Siedząc w samochodzie, oparty głową o broń myśliwską zasnął na zawsze.



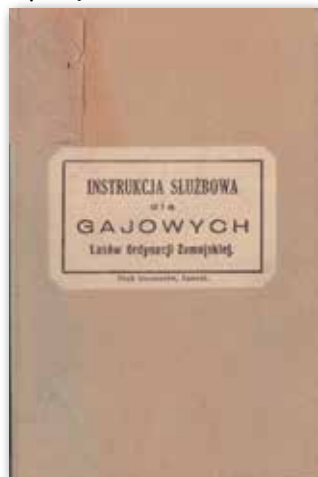
Stach i Julian pod dębem, Nadleśnictwo Pańska Dolina 1933 rok

Oprócz wielu opowieści myśliwskich z udziałem Jana, krążących po rodzinie, pozostały pamiątki z jego domu. Wiele z nich to prezenty od hrabiego Maurycego, który słynął z ogromnej pasji łowieckiej m.in. poroża koziorożca alpejskiego, czy parostki kozła syberyjskiego.

Brat Jana, Julian Żuchowski, to kolejny przykład wielkiej miłości do lasu. Wiedziony przykładem rodzinnym całe swoje dorosłe życie poświęcił łowiectwu. Jeszcze zanim poznał przyszłą żonę Rozalię, już pracował jako nadgajowy w lasach ordynackich. W zielonym mundurze, w czapce z literami OZ na otoku przemierzał leśne ostępy, kontrolując swoje należne terytoria i przestrzegając panujących zasad pracy leśnika. Często razem z braćmi brał udział w polowaniach, ciesząc się z trofeów, które zdobywali. Gdy podupadł na zdrowiu i bardzo pogorszył się wzrok, uwielbiał słu-



Stach i Julian na polowaniu, 1933 rok



Instrukcja służbowa dla gajowych Lasów Ordynacji Zamojskiej z 1932 roku



Julian Żuchowski



Stach ze zrzutem poroży jelenia, Lwów 1941 rok

chać opowieści myśliwskich. Był przecież otoczony łowiecką grupą rodzinną. Julian był myśliwym bardzo lubianym. Zawsze uczestniczył w uroczystościach łowieckich, wszędzie był zapraszany, nigdy o nim nie zapomniano.

Najmłodszy syn Stanisława, zwany Stachem również wstąpił do koła łowieckiego do którego należeli jego bracia. Pełnił funkcję strażnika łowieckiego i też kontrolował lasy w



Stach Rzuchowski syn Stanisława

zielonym mundurze i wysokich oficerkach. Stroju tego nie zdejmował nawet podczas uroczystości rodzinnych. Tak bardzo utożsamiał się ze swoją pracą.

Wszystkie te ważniejsze wydarzenia w życiu rodziny Rzuchowskich miały miejsce w okolicach Zwierzyńca i Szczepieszyna. A przede wszystkim w Michałowie. Julian często odwiedzał w folwarku swojego brata Jana i bratową Mariannę. Kiedy na świat przyszła jego córka Róża, zabierał ją ze sobą. A tam równie często pojawiał się Ireneusz, syn Celiny Surmacz, przyrodniej siostry Marianny. Jeszcze przed wojną, tych dwoje małych dzieci po raz pierwszy spojrzęło sobie w oczy. I tak oto powoli, to wspólne przebywanie i wspólne zabawy dwojga dzieci, z czasem przerodziły się w trwały, piękny związek dorosłej Róży Rzuchowskiej i dorosłego Ireneusza Surmacza.



Ireneusz Surmacz urodzony w Zamościu, od dzieciennych lat uciekał rodzicom za miasto, tam gdzie łąki, trawy, owady, ptaki i małe zwierzątka. Podpatrując zachowanie zwierząt i roślin uczył się szacunku do nich, poznawał ich życie. Tym samym kreślił swoją przyszłość. Kiedy po wojnie rozpoczął naukę w szkole średniej już wiedział kim zostanie. Chciał poznać las i jego mieszkańców na poważnie, od strony naukowej. Pierwszej lekcji w tej dziedzinie udzielał mu profesor Stefan Miler, nauczyciel zamojskiego liceum ogólnokształcącego, a przede wszystkim założyciel i pierwszy dyrektor Ogrodu Zoologicznego. Początek przyjaźni Ireneusza z profesorem to wspólna praca w szkolnym ogródku botanicznym, a później w ogrodzie zoologicznym. Wreszcie Ireneusz robił to, o czym tak bardzo marzył. I tak w ciągu kilku lat, stał się prawą ręką profesora Milera. Każdego dnia po lekcjach szedł do ogrodu, gdzie czekały na niego ukożane zwierzęta. Opiekował się nimi, karmił, sprzątał i... rozpieszczał. Mały niedźwiadek i małpka kapucynka „Mirigi” byli jego, ulubieńcami. Ale radość dawał mu kontakt z każdym żyjącym w ogrodzie stworzeniem.

Mieszkanie Ireneusza i jego rodziców mieściło się na zamojskiej starówce przy ul. Ormiańskiej, w najpiękniejszej pierzei Rynku Wielkiego. Obok była szkoła, ogród botaniczny, ogród zoologiczny i kochany park. Właśnie w Parku Zamojskim Ireneusz chadzał po ulubionych alejkach, rozmawiał z drzewami, które nawet sam sadił. Do dzisiaj niektóre z nich rosną, mimo wielu lat nie poddają się starości.

Przez kontakt z profesorem Milerem i parę lat pracy z nim, Ireneusz ugruntował w sobie przekonanie o dalszych swoich losach. Był gotowy zostać leśnikiem. Marzył o dostaniu się do Technikum Leśnego w Zwierzyńcu. Do miejscowości o pięknych tradycjach, związanych z hodowlą zwierząt, otoczonej najpiękniejszymi lasami. Do wymarzonej szkoły pomógł Ireneuszowi dostać się ówczesny dyrektor ZOO w Warszawie, dr Jan Żabiński. I tak oto dzięki różnym przypadkom i powiązaniom, Ireneusz osiadł już na zawsze w uroczym Zwierzyńcu. Tutaj też nastąpiło odnowienie znajomości z Różą Rzuchowską, z którą od roku 1956 postanowił



Ireneusz Surmacz w zamojskim ZOO z małym niedźwiakiem



Ireneusz Surmacz z małpką Mirigi



spędzić resztę swojego życia.

Połączenie ogromnej pasji i miłości do przyrody z wielowiekowymi tradycjami łowieckimi, zaowocowało ponad sześćdziesięcioletnim związkiem dwojga ludzi. Ireneusz dostał pracę w szkole, o której tak bardzo marzył. Wkrótce dołączyła do niego Róża i Technikum Leśne w Zwierzyńcu stało się ich drugim domem.

Ireneusz jako młody mężczyzna długo nie czekał z decyzją o wstąpieniu do koła łowieckiego. Jeszcze przed ślubem został członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. Był rok 1951. Późniejsze lata życia Róży i Ireneusza to piękny związek oparty na wzajemnej miłości, szacunku do wykonywanej pracy i co najważniejsze na podtrzymywaniu tradycji łowieckich. Kiedy na świecie pojawił się syn Hubert, wiadomo było kto przejmie i podtrzyma to, co przez wiele lat łączyło rodzinę. Łowiectwo. Hubert, nauczony dobrego i etycznego zachowania w lesie, stoi na straży wartości przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Praca w Technikum Leśnym w Zwierzyńcu dawała Ireneuszowi wiele radości. W roku 1956 założył drużynę harcerską. Jako późniejszy harcmistrz Polski Ludowej organizował obozy dla młodzieży i spływy kajakowe. Szczególnie uwielbiał Bieszczady. Pobyt wśród tak pięknej przyrody, obfitość drzew, roślin i zwierząt był dla niego rajem. W tym samym roku postanowił również założyć szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody. Już rok po założeniu prawie wszyscy uczniowie byli członkami koła. Cieszył się bardzo, widząc ogromne zaangażowanie młodych ludzi w pracę na rzecz ochrony przyrody. Razem z uczniami organizował wycieczki, wystawy, pogadanki i liczne spotkania z przedstawicielami Nadleśnictwa Zwierzyńiec, Koła Łowieckiego nr 59 w Zwierzyńcu, a nawet z pracownikami naukowymi UMCS w Lublinie. Miał też ogromne wsparcie ze strony wielkiej miłośniczki i obrończyni przyrody, zwierzynieckiej malarki Aleksandry Wachniewskiej. Urodzona w środku lasu, we Floriancie, dawnym majątku Ordynacji Zamojskiej, była prekursorką tworzenia wielu rezerwatów i pomników przyrody. Dzielnie zabiegała o utworzenie Roztoczańskiego Parku Narodowego. Wspólnie z Ireneuszem występowała w obronie środowiska naturalnego. Ich przyjaźń owocowała w poważne decyzje, dotyczące ochrony krajobrazu i walorów przyrodniczo-kulturowych Roztocza. Aleksandra Wachniewska pozostawiła po sobie ogromny dorobek twórczy w postaci obrazów olejnych i grafik, których najczęstszym motywem były pejzaże roztoczańskie, w tym ukożane drzewa.

W pobliżu szkoły, do której uczęszczał Ireneusz powstał ogród botaniczny. Jego oczko w głowie i zarazem duma szkoły. Z wielkim wzruszeniem patrzył jak młodzież pracuje; w ogrodzie, w lesie, jak dokarmia zwierzęta w zimie, jak buduje paśniki, budki lęgowe dla ptaków, jak chroni rośliny przed mrozem.

Będąc w łowiectwie pełnił wiele funkcji, m.in. był członkiem Powiatowej Rady Łowieckiej, zastępcą łowczego powiatu zamojskiego, posiadał uprawnienia lektora PZŁ w dziedzinie „Biologia zwierząt łownych”, w której wyszkolił wielu zamojskich myśliwych. Niejednokrotnie organizował wystawy łowieckie i przyrodnicze. Brał udział w konkursach strzeleckich na terenie Polski. Przez prawie 40 lat pełnił funkcję prezesa Koła Łowieckiego



Ireneusz Surmacz w mundurze leśnika



nr 59 „Słonka” w Zwierzyńcu. Jednocześnie przez wiele lat był przewodniczącym okręgowej Komisji Szkolenia i Wyceny Trofeów Łowieckich. Cała działalność na rzecz środowiska myśliwych była dla Ireneusza Surmacza sprawą bardzo ważną. Czuł wielką odpowiedzialność za przekazywanie młodszym kolegom myśliwym jak najlepszych rad i informacji o zasadach kodeksu myśliwego i etycznym zachowaniu w łowisku. Jako przykład niech posłuży historia opowiedziana przez młodego wówczas myśliwego Mirosława Kaleniuka:

„Wydarzenie o którym chcę opowiedzieć miało miejsce pod koniec lat 80-tych. Na spotkaniu myśliwskim, w którym uczestniczyłem, obecny również kol. Ireneusz Surmacz wspominał, że chciałby jeszcze w swoim życiu pozyskać łosia byka. Chcąc spełnić marzenie naszego kolegi, poprosiłem na posiedzeniu Zarządu Koła o wydanie upoważnienia do odstrzału łosia mimo, że w planie pozyskania mieliśmy tylko dwie sztuki. W związku z tym, że kol. Ireneusz cieszył się ogromnym szacunkiem w naszym kole, upoważnienie wydano. Dodam, że w późniejszym okresie kolega został honorowym członkiem naszego towarzystwa (w historii koła nadane były tylko cztery członkostwa honorowe). Wracając do wydarzenia, w okresie jesienym zaprosiłem kol. Ireneusza na kilkudniowe polowanie do Luchowa. Tam, w głębi lasu stał nasz domek myśliwski. Już podczas pierwszej zasiadki mieliśmy spotkanie z łosiem. A było to tak: postanowiliśmy usiąść na ambonach ustawionych na łąkach. Pobliska rzeka Złota Nitka była granicą województwa i zarazem obwodów łowieckich. Kolega Ireneusz był zachwycony krajobrazem, powiedział, że możliwość polowania na łosie w tak pięknym uroczysku, to już jest dla niego wielkie przeżycie. Nie spodziewał się tego, co się za chwilę wydarzy. Zajmując miejsce na pierwszej ambonie, już po kilku minutach zobaczył byka, wychodzącego z krzaków łozin, rosnących na środku łąki. Ja w tym czasie wchodziłem na ambonę i siadając, tego nie zauważyłem. Odległość od nas do łosia była podobna – ok. 120 metrów. Po minucie byk ruszył w moim kierunku. Postanowiłem strzelić do niego, jak zbliżył się do mnie na ok. 50 metrów. Zdarzenie to było dla nas ogromnym przeżyciem. Jednak najistotniejsza była postawa kol. Ireneusza. Przecież miał byka gotowego na strzał, a jednak nie skorzystał z okazji. Stwierdził że w tym wypadku, pierwszeństwo strzału miałem ja, gdyż zdecydowanie byłem bliżej. Ta sytuacja świadczyła o wielkiej kulturze i etyce łowieckiej. Kolega Ireneusz ustąpił wobec mnie, młodszego stażem i pozwolił, abym to ja cieszył się z pozyskania tak wymarzonego trofeum”. Mirosław Kaleniuk, przyjaciel domu Róży i Ireneusza Surmaczów, od 40 lat prowadzi działalność łowiecką. W ciągu tego okresu był członkiem poprzednich kadencji Naczelnej Rady Łowieckiej, jak i obecnej oraz prezesem Okręgowej Rady Łowieckiej. Obecnie pozostaje członkiem Koła Łowieckiego nr 58 „Towarzystwo Racjonalnego Polowania” w Zamościu. Swoją pasją zaraził kolejne pokolenia.

Ireneusz Surmacz za zaangażowanie w działalność na rzecz polskiego łowiectwa został uhonorowany: brązową, srebrną i złotą odznaką „Zasłużony dla Łowiectwa na Zamojszczyźnie”, Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, w 1990 roku otrzymał najwyższe odznaczenie łowieckie „Złom”, w 2003 Medal Świętego Huberta, w 2014 Medal Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny. Wszystkie te odznaczenia leżą w szkatułce, do której czasami zaglądają jego najbliżsi.

Przez te wszystkie lata zawsze obok Ireneusza była żona Róża, która stała na straży wszystkich działań, jakie były podejmowane w Kole Łowieckim „Słonka” w Zwierzyńcu.



Róża i Ireneusz Surmaczowie przy kapliczce św. Huberta w Szelinie, październik 2002 rok

Wspólne wyjazdy do lasu, momenty wycieknięcia na zwierzynę i rozmowy z kolegami myśliwymi to najcenniejsze chwile w ich życiu. Róża z wielkim zaangażowaniem prowadziła biuro koła, łącznie z księgowością. Nigdy nie zdobyła uprawnień łowieckich, ale żywo uczestniczyła w życiu miejscowego środowiska myśliwych. Jej zasługą było również opracowanie historii Koła Łowieckiego nr 59 „Słonka”. Dokument ten został uroczystie wmurowany w kapliczkę, która znajduje się w uroczysku Szelina koło Tereszpola. Inicjatorem tego wydarzenia był Ireneusz, a kapliczkę z drewna z płaskorzeźbą św. Huberta wewnątrz, wykonał ówczesny Przewodniczący Naczelnej Rady Łowieckiej Alfred Hałasa, wieloletni przyjaciel domu.

Za te wszystkie zasługi przyznano Róży tytuł honorowego członka Koła Łowieckiego nr 59 w Zwierzyńcu.

Przez wiele lat życia w grupie myśliwych, dom Róży i Ireneusza Surmaczów stał się miejscem spotkań, rozmów i wymiany doświadczeń. A jego wnętrze zamieniło się w izbę poświęconą pamiątkom i trofeom myśliwskim. Pokazny zbiór poroży, parostków, szablidyka, skór i wypchanego ptactwa, został wzbogacony o medale, które Ireneusz otrzymał po wycenie trofeów. Atmosfera tam panująca sprawiała, że w mieszkaniu tym często pojawiali się koledzy myśliwi, aby przy nalewkach robionych przez Ireneusza przeżywać na



Alfred Hałasa odznacza Ireneusza Surmacza Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny, fot. Liliana Keller, styczeń 2015 roku

nowo myśliwskie historie z polowań. Młodszy koledzy z zapartym tchem słuchali o etyce łowieckiej, o kulturze i dobrym zachowaniu w łowisku. Zarówno Róża jak i Ireneusz byli przekazywaczami tej wiedzy, którą otrzymali od swoich krewnych.

I przyszedł czas, kiedy Ireneusz zdał sobie sprawę, że już nie da rady uczestniczyć w walnym zebraniu swojego koła, że



nigdy już nie usiądzie na ambonie i nigdy nie przywiezie do domu żadnych trofeów. Powoli zaczął wycofywać się z łowieckiego życia. Został Honorowym Prezesem Koła. Tym zaszczytnym tytułem cieszył się jeszcze przez siedem lat, aż przyszedł moment gdy musiał opuścić swoich najbliższych i swój ukochany las. Był listopad 2017 roku.

W domu pozostała Róża. Dzisiaj, w wieku 91 lat ożywia się, gdy w drzwiach pojawi się ktoś, kto pamięta dawne lata, dawne przygody i wyjazdy na polowania. Z żalem stwierdza, że takich osób jest coraz mniej. Z zapartym tchem i ciekawością czyta czasopisma myśliwskie, śledzi informacje z życia kół łowieckich i wspomina lata, które nie wrócą.

Odejdzie Ireneusza Surmacza do „Krainy Wiecznych Łowów”, powoli zamyka rozdział myśliwskich pasji w rodzinie. Jednak dorobek wielopokoleniowego klanu myśliwych, w postaci opowieści, trofeów, księgozbioru i licznych fotografii, z pewnością spotka się z szacunkiem i uznaniem ze strony młodego pokolenia. Pamięć o tym co zostawili, o ich postawie i zaangażowaniu w tę ogromną pasję przetrwa, bo obcowanie z naturą daje siłę potrzebną każdemu człowiekowi.

Iwona Proczka, zdjęcia z archiwum rodzinnego



Iwona Proczka - córka Róży i Ireneusza Surmaczów, od wielu lat zajmuje się śledzeniem losów swojej rodziny, zaowocowało to obszerną publikacją o historii rodów Róży i Ireneusza pt. Czułe słowa, czułe fotografie. Obecnie pracuje nad spisaniem dziejów rodu mamy Róży Rzuchowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem bogatych tradycji łowieckich. Jest mieszkanką Zamościa od 50 lat, sercem związana ze Zwierzyńcem.



WEGETARIANIZM MOŻE ODPOWIADAĆ ZA MNIEJSZĄ SPRAWNOŚĆ INTELEKTUALNĄ I ROZWÓJ DEPRESJI

Minione dwudziestolecie to okres znacznej popularyzacji wegetarianizmu w Polsce i na świecie. Niewątpliwie olbrzymi wpływ na wzrastającą popularność diety bezmięsnej mają wytyczne opinotwórczej amerykańskiej Akademii Żywienia i Dietetyki ((Academy of Nutrition and Dietetics)). Jej rekomendacja z 2003 i 2009 roku promująca wegetarianizm i weganizm głosi, że „odpowiednio zaplanowana dieta wegetariańska, w tym wegańska, są - ... odpowiednie dla wszystkich etapów życia człowieka, w tym ciąży, laktacji, niemowlęctwa, dzieciństwa, okresu dojrzewania, dorosłości i dla sportowców”. W 2016 roku uzupełniono ją stwierdzeniem, że: „...weganom zaleca się suplementację witaminy B¹²... z dodatkową uwagą, ... że dieta roślinna jest korzystna dla klimatu... ”.



Prof. dr hab. Jarosław Całka

Kierując się jednoznacznie prowegetariańskimi wskazaniem prestiżowej Akademii Żywienia i Dietetyki miliony ludzi na świecie zmieniło nawyki żywieniowe wykluczając mięso i żywność zwierzęcego pochodzenia ze swojej diety. Skala tych zmian jest olbrzymia również w Polsce. Szacuje się, że obecnie około 4% polskiej populacji czyli około 1 miliona osób stosuje dietę wegetariańską lub jej skrajnie restrykcyjną odmianę - weganizm. Siła wegetariańskiego trendu bierze się z głębokiego przekonania, że rezygnując z diety mięsnej chronimy środowisko naturalne naszej planety. Szczególną moc prowegetariańska narracja czerpie z naukowo potwierdzonych danych wskazujących, że jarska dieta ma korzystny wpływ na niektóre aspekty zdrowia. Ogranicza na przykład ryzyko zmian miażdżycowych w naczyniach krwionośnych i rozwój choroby niedokrwiennej serca. Zmniejsza otyłość i zachorowalność na cukrzycę typu II. Redukuje ryzyko raka żołądka i jelita grubego, choroby uchyłkowej okrężnicy i kamicy nerkowej. Powyższe fakty przedstawiane wybiórczo i połączone z naturalną wrażliwością i współczuciem dla cierpienia zwierząt oraz troską o środowisko przyrodnicze łatwo przebijają się do świadomości. Szczególnie młodzi ludzie, a nawet dzieci, szybko zwiększają rzeszę osób rezygnujących z konsumpcji mięsa ze względów etycznych. Historia medycyny zna jednak wiele przypadków błędnej nadinterpretacji niekompletnych danych. Jednoznaczne postrzeganie diety wegetariańskiej jako bardzo zdrowej dla wszystkich jest klasycznym przykładem takiego błędu. Od czasu gdy



wegetarianizm stał się paliwem politycznym krytyczne informacje na jego temat ze świata naukowego z wielkim trudem przebijają się do świadomości społecznej. Jedynie sporadycznie w przestrzeni medialnej pojawiają się komunikaty o szkodliwości diet wege, a nawet ofiarach śmiertelnych ich stosowania.

Z pewnością szokiem dla gorliwych wyznawców wegetarianizmu jest wyrok dożywotniego więzienia skazujący 29 sierpnia 2022 roku Sheilę O'Leary, matkę weganę, za doprowadzenie do skrajnego niedorozwoju i śmierci z niedożywienia własnego syna. Chłopiec karmiony przez matkę bananami, awokado, mango, rambutanami i tylko dokarmiany mlekiem matki zmarł z niedożywienia w wieku 18 miesięcy. Autopsja wykazała, że ważył zaledwie 7,7 kg, a powinien w tym wieku ważyć co najmniej 12 kg. Sąd Stanu Floryda (USA) nie miał wątpliwości tym bardziej, że dwoje rodzeństwa chłopca także wykazywało objawy niedożywienia spowodowane dietą wegańską.

Nie jest to odosobniony przypadek skrajnie negatywnego wpływu diety wege na zdrowie i rozwój dzieci. Już pobieżna analiza doniesień medialnych dostarcza wielu przykładów skazujących wyroków sądowych rodziców karmiących swoje dzieci dietą wege.

Wobec tych sprzecznych komunikatów pojawia się oczywiste pytanie: czy niedoborowe diety są zdrowe – jak dowodzą wegeaktywiści (wśród nich parlamentarzyści i europarlamentarzyści) – czy są niezdrowe, a nawet niebezpieczne jak wskazuje opisany powyżej przypadek zagłodzonego na śmierć dziecka.

Dieta wege - zdrowa czy niezdrowa?

W wyjaśnieniu tego fundamentalnego dla zdrowia publicznego problemu pominię niekompetentne głosy wegeentuzjastów upatrujących w przejściu na dietę bezmięsną prostego sposobu na rozwiązanie problemów klimatycznych spowodowanych zmianami cywilizacyjnymi i przeludnieniem naszej planety.

Badania naukowe ostatnich lat prowadzone w wielu renomowanych ośrodkach naukowych na świecie jednoznacznie wskazują, że diety restrykcyjne eliminujące żywność pochodzenia zwierzęcego, szczególnie u płodów, noworodków, dzieci i dorastającej młodzieży, ale także u dorosłych mogą negatywnie wpływać między innymi na:

- rozwój i funkcjonowanie układu nerwowego;
- ograniczenie funkcji poznawczych, pamięci operacyjnej i inteligencji;
- zdrowie psychiczne.

Rozwój i funkcjonowanie układu nerwowego

Brazylijska badaczka Suzana Herculano-Houzel w 2006 roku po raz pierwszy w historii badań układu nerwowego dokładnie ustaliła liczbę komórek nerwowych mózgu człowieka na 86 miliardów. Szacuje się, że ta ogromna liczba komórek połączona jest w sieć neuronalną 100 000 000 000 000 000 000 (stoma trylionami) połączeń synaptycznych.



Biorąc pod uwagę poziom skomplikowania sieci neuronalnej mózgu i jego znaczenie dla sprawności intelektualnej człowieka nie dziwi fakt, że prawidłowy rozwój mózgu wymaga pełnego zaopatrzenia w substancje energetyczne i budulcowe nie tylko na etapie jego kształtowania się w okresie ciąży, niemowlęctwa czy dzieciństwa, ale także w całym okresie dorosłego życia. Mózg dorosłego człowieka stanowi zaledwie 2% masy ciała, ale zużywa aż 20% energii metabolicznej organizmu. W związku z olbrzymim tempem procesów przemiany materii tkanki mózgowej czynniki te razem wzięte powodują szczególną wrażliwość tego organu na wszelkie niedobory substancji energetycznych, budulcowych i zaopatrzenia w tlen. Wysokie zapotrzebowanie na powyższe składniki potęguje stały proces przebudowy tkanki mózgowej polegający między innymi na wymianie 350% połączeń synaptycznych w ciągu roku. Oznacza to, że cała pula stu trylionów połączeń synaptycznych mózgu ulega 3,5-krotnej wymianie w ciągu roku (wysoka dynamika tego procesu leży u podstaw procesu uczenia się i zapamiętywania). Nie może więc dziwić wyjątkowa wrażliwość mózgu na braki w jego zaopatrzeniu, szczególnie w substancje energetyczne i budulcowe, mające swoje źródło w zubożonej diecie.

Od czasów prehistorycznych wiadomo, że niedożywienie, szczególnie dieta uboga w pokarmy pochodzenia zwierzęcego, negatywnie wpływa na rozwój intelektualny, somatyczny i szeroko rozumiane zdrowie ludzi. Analizy antropologiczne szkieletów plemion zbieracko-łowieckich, a więc polujących na zwierzęta i jedzących mięso wykazały ich wyższy wzrost oraz lepszą mineralizację kości w porównaniu z kośćmi społeczności prowadzących osiadły rolniczy tryb życia konsumujących głównie pokarmy roślinne. Tę prawidłowość obserwowano także w społecznych grupach uprzywilejowanych, np. dziedziczne kapłaństwo spożywające mięso zwierząt ofiarnych. Kolejnym przykładem może być społeczeństwo Japonii, którego średnia wzrostu znacznie zwiększyła się po przejściu z diety „ryżowej” na dietę „hamburgerową” po drugiej wojnie światowej. Te i wiele innych przykładów sugerują, że dopiero dieta roślinna wzbogacona mięsem, nabiałem i jajami pokrywa pełne zapotrzebowanie organizmu na niezbędne składniki pokarmowe. Wyniki badań naukowych ostatnich lat rzucają światło na istotę problemów zdrowotnych generowanych przez restrykcyjne diety wegańską i wegetariańską.

Przyczyny deficytu witaminy B12 i żelaza u wegan i wegetarian

Kluczowym problemem diety wegańskiej jest awitaminoza B¹². Badania wykazały, że jarska dieta nie zawiera tej niezbędnej dla układu nerwowego i krwionośnego witaminy. Pokarm roślinny zawiera wprawdzie analogi B¹², jednak nie są one wchłaniane w jelicie cienkim człowieka. Ponieważ mają podobną budowę chemiczną mogą blokować jelitowy mechanizm jej wchłaniania. Jedynymi organizmami, które potrafią syntetyzować kobalaminę (B¹²) są bakterie. Te zasiedlając przewód pokarmowy zwierząt są w nim trawione, a organizm gospodarza przyswaja omawianą witaminę. W organizmie człowieka B¹² może być wchłaniana wyłącznie w jelicie cienkim. Chociaż końcowy odcinek jelita cienkiego



człowieka zasiedlają bakterie produkujące B¹² to pokrywa ona zaledwie małą część ogólnego zapotrzebowania organizmu. Dlatego mięso, nabiał, jaja są podstawowym źródłem witaminy B¹² dla ludzi.

Podobnie przedstawiają się problemy z dostępnością żelaza z diety roślinnej. Chociaż zjadane rośliny zawierają żelazo, to w pokarmie roślinnym występuje ono wyłącznie w formie niehemowej, co bardzo ogranicza wchłanianie takiego żelaza w jelitach. Dobrze przyswajalne żelazo ma formę hemową i występuje wyłącznie w mięsie oraz innych produktach zwierzęcych. Stąd też wykluczenie mięsa z diety wegańskiej prowadzi do pogłębiającego się deficytu tego mikroelementu w organizmie.

Patologiczny synergizm niedoboru witaminy B¹² i żelaza dla mózgu

Witamina B¹² jest newralgicznym składnikiem diety wegańskiej i wegetariańskiej ponieważ odgrywa szczególną rolę w rozwoju układu nerwowego i tworzeniu krwinek czerwonych (erytrocytów). W układzie nerwowym jest niezbędna do wytwarzania osłonek mielinowych. B¹² jest niezastąpiona w metabolizmie sfingomielin. Te związki tłuszczowe tworzą osłonki mielinowe neuronów budujących zmielinizowane szybko przewodzące szlaki nerwowe mózgu. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że neurony mielinowe mogą przewodzić impulsy nerwowe z szybkością do 120 metrów na sekundę, natomiast bezmielinowe znacznie wolniej. Ponieważ szybkość przewodzenia impulsów nerwowych w sieci neuronalnej bezpośrednio przekłada się na szybkość wypracowywanych w układzie nerwowym decyzji, decyduje ona wprost o szybkości reakcji organizmu na bodźce środowiskowe. Badania naukowe wskazują że witamina B¹² jest jednym z kluczowych składników diety mogących ograniczać funkcje poznawcze, pamięć operacyjną i iloraz inteligencji u ludzi nie jedzących mięsa i produktów mlecznych oraz jaj.

Kolejnym newralgicznym, ale także istotnym procesem wymagającym udziału witaminy B¹² jest erytropoeza, czyli proces tworzenia krwinek czerwonych. Gdy w organizmie brakuje B¹² rozwój krwinek czerwonych zatrzymuje się w stadium megaloblastu, a więc niedojrzałej krwinki która nie posiada hemoglobiny, w związku z tym nie może przenosić tlenu. Rozwijająca się w efekcie anemia megaloblastyczna, nazywana także złośliwą, skutkuje niedotlenieniem tkanek organizmu. Wśród niedotlenionych narządów mózg jest najbardziej narażony na jego negatywne skutki, gdyż komórki nerwowe zaczynają obumierać już po 3 minutach niedotlenienia.

Tę ułomność jarskiej diety pogłębia słaba przyswajalność niehemowego żelaza z wegetariańskiego jedzenia. Od lat wiadomo, że żelazo jest strategicznym składnikiem cząsteczki hemu w hemoglobinie, białka transportującego tlen z płuc do tkanek organizmu w tym do mózgu. Już samoistny niedobór żelaza w diecie powoduje niebezpieczną anemię, ale gdy deficytowi żelaza w diecie towarzyszy awitaminoza B¹² obserwujemy negatywną synergii tych dwóch czynników wyrażającą się pogłębianą anemią zabójczą dla rozwoju i funkcjo-



nowania mózgu. Jednak problemy z zabezpieczeniem potrzeb żywieniowych mózgu w dietach restrykcyjnych nie ograniczają się do niedostatku witaminy B¹² i żelaza.

Kreatyna rezerwą energii dla mózgu

Organizm człowieka potrzebuje dwóch gramów kreatyny dziennie. Jeden gram zapotrzebowania organizm pokrywa drogą własnej syntezy, natomiast pozostałą ilość musi pozyskać w pokarmie. Jedynym źródłem kreatyny w diecie człowieka jest mięso. Stąd diety restrykcyjne, wegańska i wegetariańska, powodują stały deficyt kreatyny w organizmie człowieka. Jak wykazały badania naukowe niedobór kreatyny ma katastrofalny wpływ na poziom przemian energetycznych mózgu, gdyż jej forma ufosforylowana – fosfokreatyna odpowiada za dostarczanie energii tkance mózgowej. Upraszczając nieco, można powiedzieć że energia powstająca w reakcji rozpadu fosfokreatyny na kreatynę i grupę fosforową zasila procesy przemiany materii w tkance nerwowej. Pracująca na Uniwersytecie Sydney australijska badaczka Caroline Rae i jej współpracownicy w 2003 dokonali przełomowego odkrycia. Zaobserwowali oni, że suplementacja kreatyny w diecie u wegetarian poprawia płynną inteligencję i pamięć operacyjną, co powoduje zwiększenie ilorazu inteligencji o około 15 punktów IQ. Suplementacja kreatyny u omnitarian (wszystkożerców) nie spowodowała poprawy pamięci operacyjnej i płynnej inteligencji, jednoznacznie wskazując, że żywieniowy niedobór kreatyny u badanych wegetarian odpowiada za ich niższą sprawność intelektualną.

Inni badacze stwierdzili, że w niektórych chorobach takich jak AGAT i GAMT (skrótów nazw angielskich) objawiających się niedorozwojem intelektualnym, obserwujemy zaburzony metabolizm kreatyny. U pacjentów chorych na AGAT lub GAMT suplementacja kreatyny spowodowała znaczne cofnięcie się objawów. Tym samym naukowcy udowodnili, że suplementacja kreatyny zapobiega deficytom intelektualnym. Z powyższymi odkryciami korespondują obserwacje innych naukowców, którzy wiążą niedobór kreatyny w diecie wegańskiej i wegetariańskiej z rozwojem depresji. Nie jest wykluczone, że jedną z przyczyn obserwowanej ostatnio zwiększonej zachorowalności na depresję jest popularyzacja diet jarskich, które mogą prowadzić do zmniejszenia zapasów fosfokreatyny w mózgu, a więc szybszego wyczerpywania rezerw energetycznych tego narządu. Najnowsze wyniki Kious i wsp. (2019) wskazują, że suplementacja kreatyny leczy objawy depresji.

Niezastąpiony Jod

Jak wynika z powyższych rozważań, tkanki zwierzęce zawierają wiele unikalnych składników pokarmowych niedostępnych w diecie roślinnej, a przytoczone powyżej bynajmniej nie wyczerpują tej listy. Rozpoznane problemy zdrowotne wegan i wegetarian dostarczają informacji o deficytach kolejnych składników tych diet, negatywnie oddziałujących na funkcjonowanie układu nerwowego i funkcje poznawcze.



Najnowsze badania naukowców norweskich i amerykańskich z 2020 roku wykazały, że poważnym problemem wegetarian, a szczególnie wegan jest niedobór jodu. W ramach eksperymentu wśród jego uczestników przeprowadzono test wiedzy. Wyniki testu wykazały niższy poziom sprawności intelektualnej uczestników badania bowiem 77% jego uczestników uzyskało wynik słaby albo bardzo słaby. Opisanie obserwacje nie zaskakują, gdyż jod jest niezbędnym składnikiem hormonów tarczycy, a te z kolei odpowiadają za tempo przemian metabolicznych organizmu w tym również mózgu. Niedoczynność tarczycy wywołana niską podażą jodu skutkuje między innymi zmniejszeniem sprawności intelektualnej w związku z obniżeniem tempa przemian metabolicznych w organizmie. W konsekwencji u osób z niedoczynnością tarczycy może rozwinąć się depresja. Obserwowane u wegan i wegetarian dwukrotnie wyższe ryzyko wystąpienia depresji niż u omnitarian może mieć swoje przyczyny w niskojodowej bezmięsnej diecie.

Wielonienasycone kwasy tłuszczowe omega-3

W odróżnieniu od tłuszczów zwierzęcych, tłuszcze roślinne zawierają dużo wielonienasyconych kwasów tłuszczowych i są synonimem zdrowej diety. Nie znaczy to jednak, że oleje roślinne zawierają wszystkie niezbędne dla organizmu wielonienasycone kwasy tłuszczowe. Od dawna wiadomo, że szczególnie ważne dla rozwoju i sprawnego funkcjonowania układu nerwowego są wielonienasycone kwasy tłuszczowe omega-3. Bazująca głównie na surowcach roślinnych dieta wegańska i wegetariańska zawiera wiele nienasyconych kwasów tłuszczowych, to jednak dwa szczególnie ważne dla budowy i sprawnego działania mózgu w niej nie występują. Badania ostatnich lat wykazały, że kwas omega-3 eikozapentaenowy (EPA) i dokozaheksaenowy (DHA) w ogóle nie występują w diecie roślinnej. Ich dobrym źródłem są tłuste ryby morskie i owoce morza, a pewna ilość DHA występuje w jajach. Co prawda w diecie roślinnej występuje kwas α -linolenowy, którego około 10% może zostać przekształcone w EPA i DHA w wyniku przemian endogennych w organizmie człowieka, jednak w efekcie dieta wegetariańska, a szczególnie wegańska skutkuje stałym niedoborem EPA i DHA. Ten deficyt jest bardzo niezdrowy gdyż kwasy te stanowią materiał strukturalny tkanki nerwowej i siatkówki oka. Są także niezbędne do prawidłowego funkcjonowania układu krążenia, gdyż obniżają poziom złego cholesterolu HDL i chronią naczynia krwionośne przed zmianami miażdżycowymi. Jednak szczególną uwagę przykuwają odkrycia ostatnich lat wiążące deficyt EPA i DHA z rozwojem depresji. To spostrzeżenie jest szczególnie przekonujące w związku z faktem, że krew wegetarian zawiera znacznie mniej EPA i DHA niż krew omnitarian, a krew wegan którzy w ogóle nie spożywają produktów zwierzęcych zawiera ich odpowiednio aż o 52,8% (EPA) i 58,6% (DHA) mniej niż u omnitarian. W konsekwencji weganie i wegetarianie mogą być narażeni na zmniejszenie sprawności układu nerwowego, rozwój depresji i problemy z funkcjami poznawczymi. Jednak szczególnie narażone są dzieci u których niedobory żywieniowe DHA i EPA mają związek z licznymi zaburzeniami neuropoznawczymi np. ADHD, autyzmem, dysleksją i dyspraksją



(zespół niezgrabnego dziecka, dotyka ok. 6% populacji).

Miecz ma dwa ostrza

Konkludując możemy stwierdzić, że omawiane diety wegańska i wegetariańska mogą być pomocne w walce z otyłością, cukrzycą II typu, obniżają ryzyko hipercholesterolemii i zawału serca. Redukują zagrożenie onkologiczne żołądka i jelita grubego. Ale jednocześnie mogą niekorzystnie wpływać na zdrowie. Mogą stwarzać zagrożenie dla sprawności intelektualnej i zdrowia psychicznego manifestujące się między innymi ryzykiem pogorszenia pamięci operacyjnej, obniżenia ilorazu inteligencji o 10-15 punktów IQ i rozwoju depresji. Szczególnie nie powinny ich stosować kobiety w ciąży, kobiety karmiące piersią (ze względu na mniejszą wartość odżywczą ich mleka), a także dzieci w okresie niemowlęctwa i dzieciństwa. Nie zaleca się ich także młodzieży w okresie dorastania i osiągnięcia dojrzałości płciowej i somatycznej.

Od Redakcji: Prof. dr hab. Jarosław Całka - stypendysta Fulbrighta, 5 lat pracował na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych i Republice Federalnej Niemiec. Autor i współautor 175 publikacji naukowych. Jego prace były cytowane 1574 razy. Obecnie kieruje Katedrą Fizjologii Klinicznej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.



o GŁUSZCACH – WECZORAJ, DZIŚ... JUTRO?



Leszek Jan Walenda

„Zakonnik leśny i a Głuszec, przy lesie
Mieszkawam, oto Myśliwiec mnie niesie,
Wysiedzieć w pustych bagnach się nie mogę,
Któż lepszą niż człek może mieć ostrogę?”
„Myślistwo ptasze” – Mateusz Cygański – 1584 r.

„Polowanie na tokach głuszcowych jest bardzo silnym łącznikiem człowieka z naturą i daje przeżycia pod względem myśliwskim niezastąpione, a tak za każdym razem różne, że pozostawiają one długo-trwałe i niezatarte wspomnienia, a zrozumieć może je tylko ten, kto w wiosenny ranek kwietniowy poznał mistyczny czar głuszcowej pieśni”.
„Wśród głuszców poleskich” – Janusz Jaworski – LP nr 33(688)/1932 r.

„...Ale nagle w kępie sosen na ostrówku rodzi się pieśń-czar, pieśń-cud, otwierająca szczęśliwym łowcom bramy do najskrytszych tajników puszczy. Woła nas ku sobie, wzywa, kusi, płynie stukotliwą, metaliczną kaskadą kościanych dźwięków, zwrotka po zwrotce, dźwięczna a zgrzytliwa..”.

„Moje przygody łowieckie” – („Pod pieśnią głuszcą”) – Julian Ejsmond

Inspiracją do napisania przeze mnie poniższego tekstu są zarówno wybrane przykładowo cytowane powyżej fragmenty zaczerpnięte z literatury łowieckiej, jak i moje osobiste wrażenia i emocje związane z pobytem w roku 2019 na tokach głuszcowych na Białorusi. Artykuł ten stanowi próbę przybliżenia wybranych zagadnień dotyczących głuszcza, należącego do najbardziej zagrożonych gatunków ptaków tak w Polsce, jak i w całej Europie. Materiały, które tu przedstawiam, są ujęte chronologicznie, zarówno w odniesieniu do populacji krajowej tego królewskiego ptaka, jak również jego występowania na terenie Lubelszczyzny. Zebrane przeze mnie materiały, są też próbą analizy jego liczebności, występowania, a także przybliżenia ewolucyjnych zmian w zakresie zagrożeń tego gatunku oraz zebrania propozycji, podejmowanych na tym polu oraz działań naprawczych i zapobiegawczych jego wyginięciu.

Liczebność i występowanie

Podając za Małgorzatą Piotrowską; – „Historia badań nad liczebnością głuszcza na Lubelszczyźnie” tekst pochodzący z Monografii pokonferencyjnej – „Ochrona kuraków leśnych” (Janów Lubelski - 2007 r.), cytuję: „Najstarsze wiarygodne dane dotyczące rozmieszczenia głuszcza w regionie lubelskim pochodzą z połowy XIX wieku. Podaje je Władysław Taczanowski, który w dwutomowym dziele Ptaki krajowe, wydany w 1882 r. przedstawił materiały zebrane w okresie około 40 lat. O głuszczu pisał: W Królestwie Polskim dosyć jest rzadki, znajduje się



przecież w dość znacznej jeszcze liczbie po wszystkich większych lasach Gubernii Augustowskiej, po większej części błotnistych i w paśmie lasów Sandomierskiego zaczawszy od Ilży po Kielce i Szydłowiec, suchych i wzgórkowatych; w mniejszej już liczbie trafia się w Lubelskiem w lasach nadbużnych około Stulna, Dubienki, Rakotup i w niektórych miejscowościach ordynacji Zamojskiej. (...) W wielu lasach za mojej pamięci zaginął zupełnie, jak np. w Łęczyńskich”.

I dalej: „Zasięg populacji lubelskiej z biegiem czasu zmniejszał się. Szablowski – za Domańskim (1933) – na podstawie informacji ankietowych podawał, że w latach 1911 – 1912 w byłych powiatach janowskim, biłgorajskim i zamojskim stwierdzono 400-500 osobników. W następnych latach nastąpił prawie wszędzie „katastrofalny spadek” liczebności ptaków. W latach 1925 – 1928 Zarząd Ordynacji Zamojskiej przeprowadził ankietę w siedmiu nadleśnictwach (Janów, Lipa, Krzeszów, Kocudza, Józefów, Terespol i Osuchy), gdzie wykazano ok. 260 ptaków. Informacje o pewnym wzroście liczebności głuszcza w okresie międzywojennym podawał Zabiełło (1937). Pisał np. o tokowiskach 165 kogutów w lasach tereszpolskich w 1937 r. Podobnie Skuratowicz (1939), oceniając liczebność kogutów w lasach nadleśnictw Terespol i Janów na 160-170 osobników. Na tej podstawie Szymański i Frankiewicz (1967) szacują liczebność całej populacji w tym okresie na minimum 350 sztuk, przy założeniu stosunku płci 1:1. Ogólnie liczebność głuszcza w rejonie Puszczy Solskiej można szacować na koniec lat 30. XX w. na 320-380 osobników (Głowaciński i in. 1992; Szymański, Frankiewicz 1967). W czasie II wojny populacja głuszcza poniosła duże straty. Chociaż gatunek przetrwał, to zaburzony został naturalny proces odbudowy jego populacji”.

W okresie powojennym, większość ocen dotyczących liczebności głuszcza pochodziła z badań ankietowych, których dostarczycielami byli głównie myśliwi i leśnicy. Do większości zebranych w ten sposób danych można mieć poważne zastrzeżenia. Jako przykład może posłużyć informacja podana przez Zygmunta Świątorzeckiego w artykule pt. „Na tokach głuszcowych” (Łowiec Polski nr 3/1956), informująca o danych statystycznych ówczesnego Ministerstwa Leśnictwa, określających stan głuszców w kraju w roku 1949 na 1381 osobników, zaś w roku 1955 – tylko na 816 sztuk. Wynikałoby z tego, że stan głuszców w Polsce zmniejszył się w ciągu 5 lat o 565 szt., co stanowi 41%? Jest to jednoznaczny dowód na zupełny brak dokładnego rozeznania stanu faktycznego w terenie.

W połowie lat 50-tych XX wieku, została zainicjowana współpraca Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z Polskim Związkiem Łowieckim w zakresie hodowli i ochrony głuszcza. W oparciu o wydane Zarządzenie Ministra Leśnictwa i PD z dnia 20 lipca 1957 r. administracja Lasów Państwowych została zobowiązana do wstrzymania lub ograniczenia wyrębów na terenach tokowisk, bardziej rygorystycznych działań zapobiegających wypasowi bydła w ich sąsiedztwie, oraz wzmożonego odstrzału drapieżników i szkodników. Komisja Hodowlana PZŁ wzięła na siebie obowiązek opracowania specjalnej ankiety, obejmującej dane dotyczące usytuowania tokowisk głuszców i panujących w nich warunków, przebiegu toków, liczby tokujących i odstrzelonych kogutów oraz corocznego podsumowywania tych wyników i prowadzenia aktualnej inwentaryzacji tokowisk.

W nawiązaniu do powyższych ustaleń, w latach 1957-1961 Komisja Hodowlana przy NRŁ, rozesłała formularze ankiet w sprawie tokowisk głuszcowych, z jednoczesnym poleceniem ich wypełnienia przez myśliwych, którzy otrzymali odstrzały głuszców na terenach po-



„Walczące guszce”, Ferdinand von Wright, 1886 rok, Fińska Galeria Narodowa, fot. internet

zostających w dyspozycji Ministerstwa Leśnictwa i PD lub też wydierżawionych przez koła łowieckie. A oto jak przedstawiają się zebrane dane w oparciu o zwrócone ankiety. Podaję za Zygmuntem Świętorzeckim, wg informacji zawartych w artykułach autora; - „Refleksje i wnioski z inwentaryzacji tokowisk guszcowych” (ŁP nr 17-18/1957), „Wyniki inwentaryzacji guszców i cietrzewi” (ŁP nr 4/1959) oraz „Wyniki inwentaryzacji tokowisk guszcowych” (ŁP nr 7/1961). W roku 1957 przydzielono odstrzał 68 kogutów na 35 tokowiskach. Na rozesłanych na dwa tygodnie przed rozpoczęciem toków 68 ankiet, komisja otrzymała zaledwie 35 wypełnionych (33 w ogóle nie nadesłano), z których po dokładnej analizie otrzymano wyczerpujące dane tylko z 19 tokowisk na terenie kraju. W tym: 7 – woj. białostockie, 2 – woj. lubelskie, 3 – woj. koszalińskie, 2 – woj. katowickie, 1 – woj. wrocławskie, 3 – woj. gdańskie i 1 – woj. krakowskie. Po ukończonych tokach w 1958 roku, Komisji Hodowlanej, podobnie jak w roku poprzednim, zwrócono jedynie część formularzy ankiet. Na podstawie ankiet zainwentaryzowanych, zostało 26 tokowisk guszcowych, czyli o siedem więcej niż w 1957 r.

Kolejne wyniki inwentaryzacji tokowisk w 1960 r. przedstawia poniższa tabela na następnej stronie.

Z powyższej tabeli wynika, że wg 1960 r. zostało opisanych 39 tokowisk. Brak kompletnych danych z tokowisk, nie pozwala ściśle określić liczby odstrzelonych guszców. Wg autora, orientacyjnie można przyjąć, że w 1960 r. strzelono na terenie całego kraju około 50 kogutów. W roku 1961 zlokalizowano dziewięć nowych tokowisk, co łącznie z dotychczas zarejestrowanymi (36) daje liczbę 45 zinwentaryzowanych tokowisk guszców w kraju. Niestety, z dotychczas opisanych 36 tokowisk nadesłano sprawozdania tylko z 19, a z pozosta-



Województwo	Tokowiska opisane do 1959 r. łącznie	Ilość ankiet nadesłanych w 1960 r.	Tokowiska nowo wpisane w 1960 r.	Brak ankiet z tokowisk
Białystok	10	10	1	-
Gdańsk	4	-	-	4
Lublin	Tereszpol Zaklików Kocudza	-	Janów – 2 Józefów Huta Krzeszowska	Tereszpol Zaklików Kocudza
Katowice	4	1	-	3
Koszalin	4	3	2	1
Rzeszów	-	-	1	-
Wrocław	5	2	1	3
Razem	30	16	9	14

łych 17 – ankiet nie nadesłano w ogóle.

Na podstawie otrzymanych, niepełnych, bo niekompletnych danych, zebranych w okresie 5 lat (1957-1961), autor stwierdza, że ochrona miejsc lęgowych i tokowisk guszców uległa w stosunku do lat poprzednich znacznemu pogorszeniu. Twierdzi również, że w większości „guszcowych” nadleśnictw, zarządzenie Ministra Leśnictwa i PD z dn. 20.07.1957 r. generalnie nie jest przestrzegane. W związku z powyższym, dalsze prowadzenie akcji inwentaryzacyjnej mija się z celem, gdyż wiadomości ankietowe miały być sygnałem alarmowym do interwencji w przypadkach, gdyby tokowisku lub całej ostoi guszców zagrażało niebezpieczeństwo. Z nadesłanych ankiet wynika również, że liczba kogutów biorących udział w tokach w roku 1961, zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1960 o około 10-15%.

Wg informacji Stefana Lewickiego, zawartych w artykule pt. „Lubelskie guszce” (ŁP nr 12/1966), w granicach administracyjnych województwa lubelskiego w latach 1950-1954, guszc występował tylko w czterech południowo-zachodnich powiatach: Kraśnik, Janów, Biłgoraj, Tomaszów, a w ich obrębie ostoje guszcza znajdowały się w dziewięciu państwowych nadleśnictwach: Zaklików, Lipa, Janów, Kocudza, Biłgoraj, Huta Krzeszowska, Susiec, Tereszpol, Józefów. Wg autora, na sąsiadującym od południa terenie OZLP w Rzeszowie, guszc występował prawdopodobnie w nadleśnictwie Jastkowice i Ruda Różaniecka. Liczba dorosłych ptaków na terenie dziewięciu nadleśnictw oceniona została przez autora na 124-128 sztuk, w tym; 47-49 kogutów i 77-79 kur.

Dane z okresu lat sześćdziesiątych, dotyczące liczebności populacji guszcza na Lubelszczyźnie, pochodzące od wielu autorów różnią się między sobą i nie zawsze są wiarygodne, niemniej jednak na ich podstawie można przyjąć, że w okresie tym odnotowano niewielką tendencję wzrostu liczebności tego gatunku. I tak podając za Małgorzatą Piotrowską („Historia badań nad liczebnością guszcza na Lubelszczyźnie” - Janów Lubelski - 2007 r.), Pomarnacki (1961), w 1961 r. ocenia liczebność populacji lubelskiej na 440 osobników, Kowalski (1969), według danych z Wydziału Leśnictwa WRN w Lublinie dla lat 1963-1969 pisze o 250-400 osobnikach. Według Meissnera (1971), liczebność guszcza w województwie



lubelskim i rzeszowskim w okresie 1956-1968, utrzymywała się na poziomie 300-400 osobników. Surdacki (1975/1976), na podstawie danych z administracji leśnej w Lublinie ocenia liczebność tego gatunku w 1965 r. na około 300 osobników, a w 1972 r. na 400. Z dalszych informacji wynika, że począwszy od lat siedemdziesiątych, nastąpił wyraźny spadek liczebności głuszca na omawianym terenie. Podając za autorką, wg Dziedzica i in. (2000), w okresie 1971-1998 liczebność głuszca na Lubelszczyźnie spadła trzykrotnie, z ponad 300 do niespełna 100 osobników. Krupka i in. (1994), oceniają liczebność tego kuraka na podstawie danych pochodzących z ankiet w 1988 r. na 209 ptaków. Wyniki z ankiet zebrane przez pracowników nadleśnictw i RDLP w Lublinie z lat 1995 i 1998 i uzyskanych przez Kellera (2000), wskazują na spadek liczebności z niemal 300 do 150 osobników.

Podając za Małgorzatą Piotrowską, w drugiej połowie XX wieku, głuźzec występował jedynie na południu Lubelszczyzny, w Puszczy Solskiej. Jego zasięg był jednak nieco szerszy od dziś zajmowanego i obejmował również tereny położone na zachód i południe.

Wg autorów „Krajowej Strategii Ochrony i Gospodarowania Populacją Głuszca” (Zawadzka & Zawadzki 1999), głuźzec występuje w Polsce już tylko w 4 izolowanych populacjach; Puszcza Augustowska, Lasy Janowskie z Puszcą Solską, Karpaty, Bory Dolnośląskie. Całość populacji polskiej tego gatunku została oceniona na 400-700 osobników.

Wg tej samej autorki, (Tezy referatu pt. „Kierunki aktywnej ochrony głuszca w Polsce” – Zawadzka – 2003), obecnie w Polsce żyje około 480-600 głuszców (2000 r.), w tym: 110-150 na Podlasiu, 150 na Lubelszczyźnie, 180-250 w Karpatach oraz około 40-50 w Borach Dolnośląskich. I dalej podając za autorką, silny spadek w ostatnim dziesięcioleciu nastąpił



„Polowanie na głuszca”, Józef Chełmoński, fot. internet



„Głuszec” I, Wiktor Korecki, fot. internet



w Karkonoszach i Borach Dolnośląskich, umiarkowany spadek na Lubelszczyźnie i niewielki w Puszczy Augustowskiej. W Tatrach odnotowano tylko niewielki spadek, w Górcach i Beskidzie Żywiecki niewielki wzrost, a silny spadek w Beskidzie Śląskim.

Zmiany liczebności głuszca w Polsce w XX w. (dane szacunkowe wg Głowacińskiego 1992, 2001, Kellera 2000, zmodyfikowane), obrazuje poniższa tabela.

Wg stanu na 2020 r., (podając za informacją ze strony internetowej RDLP w Lublinie),

Region	1900-1911	1925-1930	1960-1965	1976-1977	1985-1995	2000
Pomorze	?	600-750	300	100-150	6	0
Podlasie	500-700	400-500	160-200	60-100	60-100	115-160
Lubelskie	400-500	360-400	400	140-200	150-250	150
Karpaty	400-500	300	250-300	250-300	150-250	150-200
Sudety i Dolny Śląsk	500-700	500-700	600-625	200-270	100	55-60
Polska	>3000	2200-2700	1700-1900	750-1020	466-700	470-570

obecnie w naszym kraju mamy od 350 do 550 głuszców. Na terenie RDLP w Lublinie znajduje się jedna z czterech izolowanych populacji tego cennego gatunku w Polsce. Według obserwacji prowadzonych przez lubelskich leśników w lasach będących w zasięgu nadleśnictw: Janów Lubelski, Biłgoraj, Zwierzyniec, Józefów i Narol (RDLP Krosno), bytuje obecnie około 130 osobników.

Zagrożenia i przyczyny spadku liczebności

Liczebność głuszca w Polsce, w tym także na Lubelszczyźnie, podobnie zresztą jak w całej Europie, w okresie ostatniego stulecia, bardzo się zmniejszyła. Istnieje wiele przyczyn, które spowodowały spadek liczebności tego leśnego kuraka. Część występujących przed laty zagrożeń zmniejszyła lub ograniczyła w sposób istotny swój negatywny wpływ na jego występowanie i liczebność. Jednak z biegiem lat powstawały nowe, a w sposób zasadniczy nasilały się również niektóre, z tych dotychczas występujących.

Do najistotniejszych zagrożeń przedstawionych przez autorów w powyżej cytowanych materiałach należą m.in.:

- Zmiany w strukturze drzewostanów spowodowane (głównie w przeszłości) gospodarką leśną, w tym: fragmentacja drzewostanów poprzez zręby zupełne, użytkowanie rębne na tokowiskach, zmiana struktury i składu gatunkowego drzewostanów oraz runa. Na ten rodzaj zagrożenia zwraca uwagę wielu autorów. Jako przykład, cytując za Zygmuntem Świątorzeckim, - „Na zainwentaryzowane 19 tokowisk, na 13 tylko w okresie 1955-57 r. przeprowadzana była eksploatacja lasu w mniejszym lub większym zakresie. Na niektórych dokonano pełnego zrębu”. Inny przykład z tego okresu; cyt. „W nadleśnictwie Tereźpol, słychać często rano rąb i ruch w lesie w okresie toków”. Inny autor, Włodzimierz



- Tomek w art. pt. „W obronie kuraków leśnych” – (ŁP nr 6/1993) pisze; - cyt. „Głównym winowajcą spadku liczebności głuszcza i cietrzewia jest i była niewłaściwa gospodarka leśna. Zręby i trzebieże na miejscach stałych tokowisk głuszców niszczą je bezpowrotnie”.
- Drapieżnictwo. Podobnie jak w poprzednim przypadku, ten rodzaj zagrożenia podkreśla w swoich relacjach każdy z autorów, wymieniając w szczególności lisa i jastrzębia gołębiarza jako te gatunki, które wywierają najbardziej negatywny wpływ na liczebność głuszcza. Ten rodzaj zagrożenia, w ostatnich dekadach, w sposób zasadniczy nasilił się, w związku z szybkim wzrostem liczebności niektórych drapieżników, zwłaszcza lisa. Pojawiły się nowe obce gatunki np. jenot. Ponadto potencjalnymi wrogami głuszców są: kuna, kruk, jastrząb, borsuk i dzik. Większość tych gatunków zawsze żyła w naszych lasach, lecz nie osiągały one tak wysokiego poziomu liczebności jak np. obecnie lis, co związane jest z wykładaniem szczepionki przeciw wściekliźnie.
 - Odwadnianie i nieprzemyślane melioracje (prowadzone w przeszłości). Na ten rodzaj zagrożenia zwraca uwagę m. in. Włodzimierz Tomek w wym. powyżej art. cyt. - „Drugą bardzo ważną przyczyną spadku liczebności kuraków są niekorzystne zmiany środowiskowe w rezultacie czego ulegają zniszczeniu powierzchnie na których kury wodzą przez pierwsze tygodnie swoje młode. Są to najczęściej nieduże bagienka, bądź podmokłe łąki, które są sukcesywnie likwidowane. Dużym zagrożeniem jest również uprawa rabatowa. Kura (cietrzewia lub głuszcza), która wyjdzie z małymi pisklętami na taką uprawę już z niej młodych nie wyprowadzi. Znane są liczne przypadki znajdowania potopionych młodych kuraków w rowach międzyrabatowych”. Inny autor – Leopold Pomarnacki w art. pt. „Pożywienie głuszcza w okresie toków” – (ŁP nr 6/1965) pisze; - cyt. „Coraz intensywniejsze w ostatnich latach melioracje leśne stwarzają nowe (obok wyrębu lasów) niebezpieczeństwo zagrażające siedliskom głuszców na obszarach stanowiących dotychczas ich ostoje. Wysychają moczary, kurczą się obszary bagien leśnych i mszarów, a wraz z nimi zanikają niektóre gatunki roślin, tak charakterystyczne dla terenów podmokłych, jak żurawina, mech torfowiec, wełnianka i borówka bagienna pospolicie zwana łochynią”.
 - Polowania i kłusownictwo. Do 1994 r. na głuszcze można było polować. Wprawdzie w ostatnich latach liczba pozyskiwanych kogutów była niewielka, lecz zwykle ginął najważniejszy kogut, co prowadziło do rozbijania tokowisk, ponownego długotrwałego ustalania hierarchii wśród ptaków i w rezultacie do zakłócania procesów rozrodu. (Kamola, Piotrowska – „Czynna ochrona głuszcza *Tetrao urogallus* w nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie” – (2007 r.). Zagrożenia powodowane wywieraną presją na skutek polowania są różnie oceniane przez różnych autorów. Oprócz grupy osób traktujących polowania na tokach jako istotny czynnik spośród występujących zagrożeń, są również głosy nie potwierdzające faktu zakłócania cyklu biologicznego rozrodu głuszców na skutek polowań, a przypisywanie myśliwym winy za spadek liczebności uważają za nieporozumienie. (Włodzimierz Tomek – „W obronie kuraków leśnych” – (ŁP nr 6/1993). Wśród niektórych autorów m.in. Zygmunt Świętorzecki w wymienionym już przeze mnie powyżej artykule „Refleksje i wnioski z inwentaryzacji tokowisk głuszcowych” (ŁP nr 17-18/1957), twierdzi, że z punktu widzenia



- hodowlanego prawidłowo zaplanowany odstrzał kogutów winien być bezwarunkowo wykonany. Cytuję autora; „Jest pewne, że na każdym tokowisku są takie koguty, które należy odstrzelić w pierwszej kolejności. Będą to koguty stare, których kwalifikacje reprodukcyjne stoją pod znakiem zapytania, a które odznaczają się skłonnością do bójek i niepożądanych awantur. Cechuje je często nieuzasadnione dłuższe przerywanie pieśni, zmiana miejsca w trakcie śpiewu, niereagowanie na głos kwokczącej kury, a także wybitnie zaznaczające się pilnowanie miejsca wieczornego zapadu. Aby takiego koguta wybrać, trzeba znać zwyczaje głuszców a ponadto tokowisko, czyniąc obserwacje przez dłuższy czas, aby, że tak powiem poznać charakterystyki wszystkich śpiewaków”. I kolejny cytat tegoż autora; „Na szeregu tokowisk obserwowano występowanie egzemplarzy o awanturniczych skłonnościach, kogutów starych, które winny być eliminowane z dalszej hodowli. Obserwowano koguty z powyrywaniem pierza, wynik bójek staczanych z rywalami”. - („Wyniki inwentaryzacji głuszców i cietrzewi” – ŁP nr 4/1959). W stwierdzeniach powyższych mamy więc dwa odmienne stanowiska, typowe słowo przeciw słowu. Ja osobiście z racji zbyt małego doświadczenia praktycznego, nie podejmuję się zabrać konkretnego stanowiska w przedmiotowej kwestii.
- Problem kłusownictwa był niewątpliwie istotnym zagrożeniem (szczególnie w przeszłości), mającym znaczący wpływ na funkcjonowanie populacji głuszcza. Na ten problem zwraca uwagę zdecydowana większość wymienionych w niniejszym artykule autorów. Dla przykładu (Zygmunt Świętorzecki – „Wnioski z inwentaryzacji tokowisk głuszców w 1961 r”. – ŁP nr 7/1962) pisze; - cyt. „W nadleśnictwie Tereszpól słychać często rano i wieczorem nie rozpoznane strzały, prawdopodobnie kłusownicze, co zresztą potwierdza miejscowa ludność”. Inny przykład tegoż autora pochodzi z analizy zebranych ankiet po tokach głuszcowych w 1960 r. – cyt. „Bezsporne kłusownictwo stwierdzono np. w nadleśnictwie Huta Krzeszowska, gdzie myśliwy podchodzący grającego koguta usłyszał bliski strzał i odgłos uderzającego o ziemię ptaka, a po piętnastu minutach drugi, bardziej odległy strzał. Strzałów tych nikt z leśników nie potrafił wyjaśnić”. I jeszcze jeden przykład pochodzący z art. Stefana Lewickiego – („Lubelskie głuszce” – ŁP nr 12/1966). Autor pisze; - cyt. „Kłusownictwo niewątpliwie także istnieje. ...Najgroźniejsze jest kłusownictwo na zapadach i podczas porannego żerowania głuszców w młodych kulturach. Kłusownicze zapędy podsycają z reguły ludzie działający z chęci zysku: przed laty np. „funkcjonował” w Janowie Lubelskim zakład dostarczający wypchanego głuszcza na każde zamówienie”.
 - Niekontrolowane wypasy bydła w lesie (w przeszłości), prowadzone w rejonach tokowisk i miejsc lęgowych głuszców, stanowiły istotny czynnik spadku liczebności ptaków w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Na problem ten zwraca uwagę wielu autorów, np. (Zygmunt Świętorzecki – „Na tokach głuszcowych” – ŁP nr 3/1956, także „Wyniki inwentaryzacji tokowisk głuszców” – ŁP nr 7/1961), w licznych publikacjach, apelując i wnioskując jednocześnie o skasowanie w miejscach lęgowych wypasu inwentarza domowego.
 - Antropopresja. Na ten rodzaj zagrożenia zwracano uwagę już w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, apelując o wprowadzenie ograniczeń i likwidację



zbierania posuszu i grzybów na przestrzeni minimum 700 ha w obrębie miejsca łęgów. Składano również wnioski o skasowanie szlaków turystycznych, przebiegających przez tereny tokowisk lub najbliższe ich sąsiedztwo. (Zygmunt Świątorzecki - „Refleksje i wnioski z inwentaryzacji tokowisk głuszcowych” (LP nr 17-18/21957). W obecnej dobie, wzrastająca ciągle penetracja siedlisk leśnych przez ludzi, całoroczna turystyka w lasach stanowią ciągle narastające zagrożenie dla głuszców. Niepokojone ptaki mają mniej czasu na żerowanie, ciągle płoszone tracą energię przy częstym przemieszczaniu się, a niepokojone kury mogą porzucać lęgi, stąd młode stają się łatwiejszym łupem dla drapieżników. Nie można się więc łudzić, by ptaki te pogodziły się z częstą penetracją swych siedlisk, by uległy jakiegokolwiek synantropizacji, bo bliskiej obecności człowieka i jego oddziaływań cywilizacyjnych znieść nie są w stanie. Wzmrożona antropopresja to również zagęszczająca się ciągle sieć dróg leśnych, czy powstawanie ośrodków turystyczno-rekreacyjnych.

- Eutrofizacja siedlisk leśnych. Wprowadzanie do składu drzewostanów w warstwie podszytów gatunków obcych np. czeremchy amerykańskiej, czy gatunków spoza zasięgu naturalnego występowania np. buka. Zwarte podszyty ograniczają widoczność co zwiększa zagrożenie powodowane przez drapieżniki. Eutrofizacja siedlisk, to również dopływ różnorodnych zanieczyszczeń, głównie z powietrza, prowadzący do niekorzystnych dla głuszcza przekształceń w warstwie runa leśnego, powodujący całkowity zanik lub zmniejszenie plonowania jagodzisk, borówczysk, wrzosowisk.
- Kolizje z liniami energetycznymi i ogrodzeniami upraw leśnych siatką (Keller i Piotrowska – 2001), jest czynnikiem ostatnio coraz bardziej nabierającym znaczenia.
- Chemiczne zwalczanie owadów na dużych obszarach w rejonie występowania głuszców.
- Wymieranie izolowanych populacji o zbyt niskiej liczebności. Jak podają autorzy; (Zawadzka & Zawadzki 1999) w „Krajowej Strategii Ochrony i Gospodarowania Populacją Głuszcza”. - cyt. „...krytycznie mała liczebność lokalnych populacji, zwiększa prawdopodobieństwo zagłady z przyczyn losowych lub zaniku zmienności genetycznej - problem ten może być istotny w przypadku populacji liczących mniej niż 100 osobników”.

Podsumowując; autorzy (Kamola i Piotrowska – „Czynna ochrona głuszcza *Tetrao urogallus* w nadleśnictwach RDLP w Lublinie” – 2007 r.) odnosząc się do wymienionych powyżej zagrożeń stwierdzają, cytując; „Prawdopodobnie żaden z wymienionych czynników działający oddzielnie nie stanowiłby istotnego zagrożenia głuszcza. Nagromadzenie ich i trwanie na przestrzeni kilkudziesięciu lat wpłynęło znacząco na stan populacji tego gatunku. Ani objęcie go ochroną prawną w 1995 r., ani umieszczenie go w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt nie zahamowało w znaczący sposób spadku liczebności”.

Podjęmowanie działań zapobiegawczych – przeciwdziałania zagrożeniom

Podając za wymienionymi autorami (Kamola i Piotrowska – 2007), - cyt. „Głuszc to ptak typowo leśny, preferujący rozległe kompleksy borów sosnowych. Lubelskie ostoje cha-



„Misza z głuszcem”, źródło: <https://polesie.org/6647/z-laska-na-gluszcze/>

rakteryzują się dużym udziałem powierzchniowym siedlisk bagiennych i wilgotnych, zwłaszcza w Nadleśnictwie Józefów, gdzie dominuje bór wilgotny. Przewaga siedlisk boru świeżego występuje w Nadleśnictwach: Biłgoraj i Zwierzyniec, a boru mieszanego wilgotnego w Nadleśnictwie Janów Lubelski... Na Lubelszczyźnie, tokowiska głuszcza zlokalizowane są zazwyczaj w głębi kompleksu leśnego, w terenach niedostępnych często otoczonych bagnami. Ochrona siedlisk ma podstawowe znaczenie dla przetrwania głuszcza i wszystkie działania w ostojach powinny być temu podporządkowane”. Mając powyższe na uwadze, w ramach przyjętego programu aktywnej ochrony tego gatunku jesienią 2003 r. podpisano trójstronną umowę: EkoFundusz – cztery nadleśnictwa (Biłgoraj, Janów Lubelski, Józefów, Zwierzyniec) – RDLP Lublin na okres 3 lat. W programie uczestniczył również Wojewoda Lubelski, finansujący prowadzony równolegle monitoring głuszcza wykonany przez Lubelskie Towarzystwo Ornitologiczne.

W ramach programu zaplanowano następujące działania (Piotrowska 2006):

1. Ograniczenie liczebności drapieżników.
2. Ograniczenie antropopresji.
3. Wykonanie zastawek na rowach melioracyjnych.
4. Usuwanie ogrodzeń upraw z siatki, budowa ogrodzeń z żerdzi drewnianych.
5. Wprowadzanie podszytów świerkowych, usuwanie czeremchy amerykańskiej.
6. Zakup, transport i wysypywanie gastrolitów.

Prace związane z aktywną ochroną głuszcza były prowadzone w poszczególnych nadleśnictwach w oparciu o współpracę z kołami łowieckimi i w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody. Po zakończeniu programu sformułowano następujące wnioski:

1. Wyniki monitoringu głuszcza prowadzonego przez Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody pokazują, że jego liczebność utrzymuje się generalnie na stałym poziomie.
2. W dalszym ciągu konieczne są szkolenia i różnego rodzaju regularne spotkania robocze leśników z ornitologami prowadzącymi monitoring i Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody, jak również specjalistami w tej dziedzinie.
3. Istotne problemy zagrażające populacji głuszcza na Lubelszczyźnie nie znikły po zakończeniu programu, dlatego aktywna ochrona nie powinna być zakończona w 2006 r. Jak wynika z relacji leśniczych ds. łowieckich liczebność lisa nie spada, a szcze-



pionki przeciw wściekliwości w ostojach głuszca są wykładane z jeszcze większą intensywnością.

4. Konieczne należy zaplanować więcej urządzeń zatrzymujących wodę w lesie. Warunkiem utrzymania obecnej liczebności głuszca w Puszczy Solskiej jest zachowanie borów bagiennych, utrudniających penetrację ludzi i zwierząt.
5. Na Lubelszczyźnie nie ma potrzeby introdukcji głuszca, natomiast jest konieczność dalszej aktywnej ochrony naturalnej populacji tego gatunku.
6. Dotychczasowe działania ochronne, zwłaszcza te dotyczące ograniczania liczebności drapieżników przyczyniło się do zahamowania spadku liczebności głuszca. Zaniechanie tych działań może doprowadzić do zagrożenia populacji głuszca i zmarnowania wysiłków prowadzonych do tej pory przez Lasy Państwowe, EkoFundusz i Urząd Wojewódzki w Lublinie.

Ze względu na fakt, że istnienie głuszców w Puszczy Solskiej jest zagrożone, lubelscy leśnicy w dalszej kolejności zadecydowali o przystąpieniu do projektu „Restytucja i czynna ochrona głuszca w Puszczy Solskiej”. Cytując za Ewą Flis-Martyniuk (strona internetowa Nadleśnictwa Janów Lubelski), projekt realizowano w latach 2018-2022 w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2014-2020. Przedmiotowy projekt realizowany wspólnie przez nadleśnictwa; Janów Lubelski, Biłgoraj i Józefów, miał na celu utrzymanie zanikającej populacji

głuszca, jego siedlisk oraz stworzenie warunków do jej odbudowy. Główny efekt realizacji projektu to oczekiwany wzrost liczebności głuszców w Lasach Janowskich i co z tym związane wzmocnienie populacji w całej Puszczy Solskiej. Z uwagi na skrajnie niską liczebność populacji (Nadleśnictwo Janów Lubelski ok. 20 sztuk, Nadleśnictwo Biłgoraj ok. 30 sztuk, Nadleśnictwo Józefów ok. 70 sztuk), jednym z podstawowych założeń było zadanie polegające na wsiedlaniu w latach 2019-2022 około 66-90 osobników głuszca na teren Nadleśnictwa Janów Lubelski i Nadleśnictwa Biłgoraj. Wprowadzane ptaki pochodziły z hodowli wolierowej w Nadleśnictwie Leżajsk przy wykorzystaniu specjalnych powierzchni adaptacyjnych zgodnie z metodą „bom to be free”.

Właściwe przygotowanie powierzchni adaptacyjnej jest jednym



„Głuszc” II, Wiktor Korecki, fot. internet



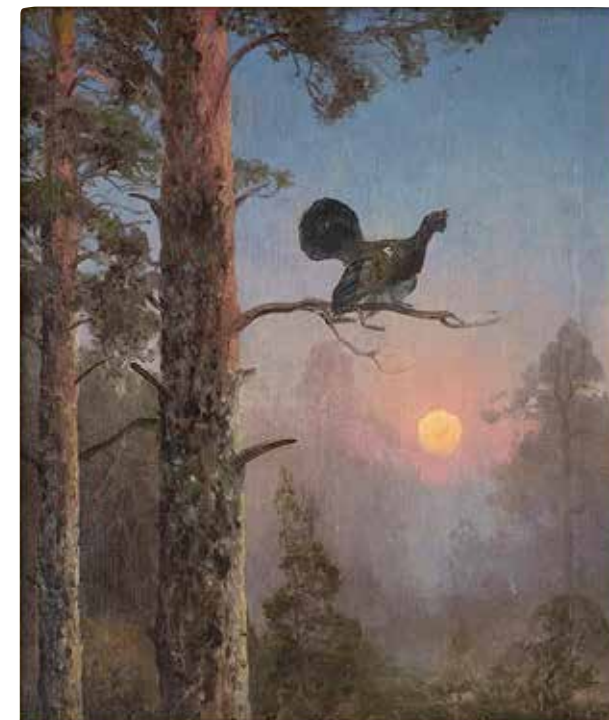
Edmund Cieczkiewicz, „Głuszc”, olej na płycie, 1936 r., fot. internet

poprawę warunków siedliskowych dla gatunku tj. redukcja liczby drapieżników, ograniczenie rozprzestrzeniania gatunków inwazyjnych (czeremcha amerykańska), usuwanie nadmiernej ilości podszytów i podrostów w ostojach, wykładanie gastrolitów. Zadania obejmują także szereg działań promocyjno-informacyjnych.

Na zapytanie, jakiego rodzaju podsumowania i analizy można się pokusić po trzech latach realizacji projektu, Waldemar Kuśmierczyk – Nadleśniczy Nadleśnictwa Janów Lubelski stwierdza; - cyt. „Możemy ostrożnie przyjąć, że podjęte działania przynoszą efekty. Że liczebność głuszca w naszych lasach nie tylko przestała się zmniejszać, lecz także ich przybywa. Jednak na rezultaty tego rodzaju projektów trzeba czekać cierpliwie i z pokorą. Przed nami wciąż długa droga, ale też szansa, że nasze działania, jako jeden z elementów układanki, sprawią,

z podstawowych elementów wsiedlenia. Dzięki odpowiedniemu wyposażeniu tj. fladry, odstraszacze akustyczne czy elektryzatory, młode ptaki w pierwszych najbardziej krytycznych tygodniach od wypuszczenia chronione są przed presją drapieżników. Podczas pobytu ptaków w wolierach, objęte są one całodobowym nadzorem.

W ramach projektu czynnej ochrony głuszca zaplanowano także szereg działań mających na celu



Wiktor Korecki, „Głuszc”, olej na płótnie, 1933 r., fot. internet



Autor z głuszcem, Białoruś, kwiecień 2019 rok, fot. ze zbiorów własnych

że głuszce będziemy widzieli częściej niż obecnie”.

Nie ulega wątpliwości, że głuszcak jest gatunkiem wymagającym stosowania kompleksowych, długookresowych działań ochronnych, będących odpowiedzią na złożone przyczyny wymierania. Dziś wiemy, że jedynie ochrona czynna może uchronić te piękne ptaki przed wyginięciem w Polsce. Sukces takich działań jest możliwy tylko przy zaangażowaniu wielu osób i instytucji w programy jego ochrony.

Pozostaje pytanie; Co przyniesie jutro? Czy uda się na Lubelszczyźnie usłyszeć jeszcze tę „pieśń-czar, pieśń-cud, otwierającą szczęśliwym łowcom bramy do najskrytszych tajników puszczy”? Pozostaje mi tylko sobie i mnie podobnym pasjonatom przyrody, zadedykować fragment z „Roku Myśliwego” W. Korsaka, gwoli mądrej refleksji i nieutulonej nostalgii...

„...na tokach głuszcowych czciciel piękna natury znajduje raj prawdziwy w postaci nastroju czarodziejskiego i wzruszeń o skali nieobliczalnej. Prócz zachwycających widoków budzącej się przyrody w samym sercu dzikiej puszczy, owiewa myśliwca jakiś urok tajemniczy dziwnych, niby pogańskich obrządków, sprawianych przez duchy leśne w zaczątku nieśmiertelnej siły światła i wiecznie młodej wiosny. Mistyczne te wrażenia nie dadzą się porównać z żadnymi innymi w sferze działalności myśliwego, a są tak wszechpotężne, że zakuwają na zawsze w nierozzerwalne pęta władze człowieka, zdolnego je odczuć, działając jak narkotyk, od którego się uwolnić niepodobna”.

„Rok Myśliwego”- (Toki głuszcowe) – Włodzimierz Korsak – 1922 r.



OGARY W OBIEKTYWIE WOJCIECHA PLEWIŃSKIEGO

Wojciech Plewiński, legenda polskiej fotografii w tym przyrodniczej, w latach sześćdziesiątych XX wieku sfotografował polskie psy gończe – ogary. Tych kilka fotografii wykonanych w Bieszczadach ma niezwykle ciekawą historię. Autor, którego nie trzeba szczególnie przedstawiać, ma w swoim dorobku niezliczoną ilość fotografii portretowych, filmowych i teatralnych. Z zawodu architekt, z zamiłowania fotograf, przez wiele lat związany był z tygodnikiem kulturalnym „Przekrój”. Około pół tysiąca okładek tego pisma, które przyciągały czytelników jest właśnie jego autorstwa. Przy tej okazji wypromował wiele polskich gwiazd. Mało kto jednak wie, że swoją pasję realizował również w fotografii przyrodniczej inspirując się m.in. pracami Włodzimierza Puchalskiego. Oglądając prace Wojciecha Plewińskiego mam nieodparte wrażenie, że z czasem przerósł swojego mistrza.



**Gabriela
Łakomik-Kaszuba**

Podczas zeszłorocznej konferencji „Intelektualia myśliwskie”, zorganizowanej w warszawskich Łazienkach przez Klub Świętego Huberta oraz Stowarzyszenie Miłośników Gończego Polskiego, jednym z punktów programu było pokazanie i omówienie przez ich autora – Wojciecha Plewińskiego fotografii myśliwskich. Już obecność mistrza była wydarzeniem



Dyskusja na temat gończarstwa, fot. Wojciech Plewiński



samym w sobie, a ciepła i pełna pasji gawęda opatrzona wieloma czarno-białymi zdjęciami z tamtych lat, przeniosła słuchaczy w inny świat. Na kilku fotografiach wykonanych w Bieszczadach zobaczyłam gończe polskie – lżejszą odmianę polskich psów myśliwskich, hodowanych i wykorzystywanych od pokoleń przez rodzinę Pawlusiewiczów. To wtedy przypomniałam sobie o kilku sporych rozmiarów fotografiach, które kiedyś dostałam od przyjaciela. Te pokazywane na konferencji były w kompozycji i kadrze niezwykle do nich podobne. Po powrocie do domu natychmiast je odszukałam i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu z tyłu na każdej z nich widniała pieczęć autora, którym okazał się nie kto inny jak właśnie Wojciech Plewiński. Po niezwykle sympatycznej rozmowie z szarmanckim panem uzyskałam zgodę na ich publikację.

Zdjęcia ogarów wykonano w bardzo ważnym dla rasy okresie, a przypadek doprowadził do tego, że mogę podzielić się nimi z członkami Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.

Fotografie zostały wykonane w Bieszczadach, podczas polowania zimą 1960 roku. Odbyło się ono w rewirze pułkownika Józefa Pawlusiewicza uważanego za ojca współczesnej populacji gończych karpackich, nazwanych obecnie gończymi polskimi. W polowaniu tym oprócz właściciela złai ogarów - którego nazwiska niestety nie znam, ale może ktoś z czytelników rozpozna tę postać - wziął udział Józef Pawlusiewicz i znany w Europie austriacki myśliwy oraz sędzia kynologiczny Franz Amon Hechtenberg – znawca i miłośnik psów ras myśliwskich. To u niego w pensjonacie Amon, w Wiedniu na Daungasse 1, zatrzymywali się myśliwi z wielu krajów, również ci z Polski. Niezwykle gościnny gospodarz nieraz do białego rana opowiadał i słuchał opowieści o łowach z psami na różne rodzaje zwierzyny. Amon znany był z tego, że każdą rasę chciał poznać osobiście, zarówno pod względem pracy jak i eksterieru. Jeździł chętnie po Europie i poza nią, polując i obserwując przy tej okazji



Od lewej płk Józef Pawlusiewicz, Franz Amon Hechtenberg i właściciel ogarów, fot. Wojciech Plewiński

psy. O polskich ogarach wypowiadał się bardzo pochlebnie chwając ich pasję, wytrwałość i granie, które, jak mawiał, było jedyne w swoim rodzaju. W Bieszczadach polowali po polnowie na zające, co było wówczas dozwolone, a ogary dały z siebie wszystko.

Fotografie zamówione przez Hechtenberga trafiły do Wiednia, a po latach przy okazji odwiedzin u Amona, Marek Roszkiewicz, z garstką wspomnień z tego zimowego polowania przywiózł je do Warszawy.

Nie było by w tym nic niezwykłego gdyby nie fakt, że z tamtych lat posiadamy niewiele wizerunków naszych psów gończych. Lata świetności szlacheckich psiarni, kiedy mieliśmy polskie psy gończe kilku ustalonych odmian, spośród których najczęściej wymieniamy: gończe duże, zajęcze, rączce, radziwiłłowskie, a także arlekiny, przeszły do historii wraz z epoką fin de siècle. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, nadal polowano z nimi na Kresach Wschodnich i w rejonach górskich, ale złaje nie były tak liczne jak w ubiegłych wiekach. Wpłynęło na to wiele elementów, wśród których wymienić należy wysoki podatek, wpływ kultury zaborców, zubożenie szlachty i po II wojnie światowej zmianę polskich granic.



Głowy ogarów, na pierwszym planie pies, a w głębi suka, wyraźnie widać dymorfizm płciowy, fot. Wojciech Plewiński



Złaja ogarów polskich, Bieszczady, 1960 r., fot. Wojciech Plewiński



Ogar polski w kolorze czarnym podpalanym, fot. Wojciech Plewiński



Ogar polski, Bieszczady zima 1960 r., fot. Wojciech Plewiński



Po ustaniu działań wojennych i zasiedleniu przez repatriantów Ziemi Odzyskanych płk Piotr Kartawik, który osiadł w okolicach Wrocławia, przywiózł z rejonów dzisiejszej Białorusi, z dawnego majątku rodzinnego złąć cięższych psów gończych. Rozpoczął ich hodowlę i szeroko popularyzował rasę, której styl polowania nie do końca był dobrze rozumiany przez ogół myśliwych, którzy nie zasmakowali w tego rodzaju polowaniach. Ogary pracowały szeroko, daleko i głośno, co zostało opacznie zinterpretowane jako rozpędzanie i niepokojenie zwierzyny. Było wprost przeciwnie, dobre ogary mają wrodzoną cechę trzymania się raz obranego tropu, co Kartawik mozolnie tłumaczył ówczesnym decydom. Był człowiekiem wpływowym, chętnie polował ze znanymi osobami, a to nie pozostało bez wpływu na efekt.

Jego pozornym „konkurentem” był mieszkający w Bieszczadach płk Józef Pawłusiewicz, w którego rodzinie od pokoleń hodowano i użytkowano lżejsze psy gończe, znacznie sprawniejsze w środowisku górskim. Nie było w tym nic dziwnego, wszak typ budowy, szybkość i predyspozycje charakterologiczne kształtowały się pod wpływem środowiska, w którym te psy żyły i pracowały. Najlepszym przykładem są posokowce hanowerskie, cięższe, wolniejsze i lepiej pracujące na nizinach, oraz bawarskie, zwane czasem góorskimi, lżejsze, bardziej zwrotne i szybsze.

Spór o właściwy typ polskiego psa gończego powstał m.in. na bazie nazwy „ogar”, której używali obaj panowie. Doprowadziło to do warszawskiego sporu i ostrej wymiany zdań w siedzibie PZŁ i Zarządu Głównego ZKWP na Nowym Świecie 35. Potyczkę „wygrał” Piotr Kartawik, co doprowadziło do uznania większego typu ogara za właściwy. Wkrótce Jerzy Dylewski wraz z Piotrem Kartawikiem napisali wzorzec rasy, biorąc za wzór Obala z Kresów. Pies ten był wybitny i bardzo lubiany przez Kartawika, a jego typ dominował przez wiele lat. Niestety hodowla w dużym pokrewieństwie doprowadziła do pewnego regresu, a tragiczna śmierć płk. Piotra Kartawika na polowaniu spowodowała brak dopływu świeżej krwi i rozproszenie pozostałych ogarów. Sytuację próbowano ratować poprzez łączenie psów Kartawika z gończymi Pawłusiewicza. Tak działo się również wcześniej, po wojnie, ze względu na małą liczbę psów obu typów. Choć oba ogary były psami gończymi, to eksperyment nie okazał się udanym, jasno pokazując, że te dwie populacje są odrębnie ukształtowanymi genetycznie rasami. Po latach miłośnicy i użytkownicy gończych polskich doprowadzili do uznania drugiej rasy polskich górskich psów gończych za oficjalnie wpisaną do rejestru przez Międzynarodową Federację Kynologiczną (FCI).

Tym bardziej cennym jest odnalezienie i opublikowanie fotografii z czasów, kiedy łączono oba typy, co widzimy w sylwetkach i umaszczeniu psów polujących w Bieszczadach ponad 60 lat temu.

Serdecznie dziękuję Panu Wojciechowi Plewińskiemu za możliwość opublikowania fotografii.



O SZKODACH DZIECZYCH HISTORYCZNIE

Szkody wyrządzane w uprawach rolnych przez dziki to zagadnienie stare jak świat, to problem, który można powiedzieć, funkcjonował i funkcjonuje od zawsze. Znany jest zarówno wszystkim myśliwym, jak i właścicielom gruntów rolnych gospodarujących na terenach z występowaniem populacji tego „czarnego zwierza”.

O tym, jak rozwiązywano z punktu widzenia formalno-prawnego problem szkód wyrządzanych przez dziki w latach 30-tych ubiegłego wieku, pokazuje niezwykle ciekawy dokument, który otrzymałem od Andrzeja Skrzypca, członka Oddziału Lubelskiego im. Wincentego Pola Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, za co serdecznie mu dziękuję. Dokument ten dla mnie, byłego długoletniego pracownika Nadleśnictwa Puławy jest szczególnie cenną pamiątką. To datowany na dzień 24 lipca 1938 roku, Protokół z oględzin obiektów leśnych w lesie państwowym „Kozi Bór” i prywatnym „Żyrzyn Dolny”, gminy Żyrzyn, powiatu puławskiego, pod kątem określenia ostoi dzików i w konsekwencji ustalenia proporcji wypłacanych przez strony wysokości odszkodowań.

O ważkości i doniosłości tych oględzin i przyjęcia określonego stanowiska, świadczy skład przedmiotowej Komisji: z ramienia Wojewódzkiej Rady Łowieckiej; wice-prezes Kazimierz Stalewski, członek Rady - Leon Radliński i łowczy powiatowy na powiat puławski - dr Stefan Lewicki, natomiast z ramienia Starostwa Puławskiego; wójt gminy Żyrzyn - Kacper Szczotka, w obecności administratora majątku Żyrzyn Dolny - Erazma Tuszowskiego, leśniczego leśnictwa Wola Osińska - inż. Zygmunta Heiningera i przewodniczącego Sądu Rozjemczego do spraw odszkodowań za szkody wyrządzane przez dziki - Szymona Bakiery.

O tym jak ważne i istotne było ustalenie ostoi dziczych, świadczy nie tylko fakt powołania tak szerokiego i ważnego z punktu widzenia pełnionych funkcji składu Komisji, ale w szczególności treść zapisu art. 55 ówczesnej Ustawy o Prawie Łowieckim z dnia 3 grudnia 1927 roku, w cytowanym poniżej brzmieniu: *Szkody wyrządzane w uprawach i plonach rolnych przez dziki, jelenie, daniela i sarny, obowiązany jest wynagradzać właściciel obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję, lub dzierżawca, jeżeli polowanie w obwodzie łowieckim jest wypuszczone w dzierżawę. Jeżeli zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję w kilku obwodach łowieckich, właściciele (dzierżawcy) tych obwodów odpowiadają solidarnie*”.

Z powyższego jednoznacznie wynika, jak ważne i doniosłe dla sprawy było rzetelne i obiektywne ustalenie ostoi dzików przez tę komisję, która za podstawę do swojego orzeczenia przyjęła następujące kryteria: 1. Powierzchnię rewiru, 2. Charakter lasu, 3. Granice



Leszek Jan Walenda



OFLAG II C WOLDENBERG

Protokół U D P I A
z oględzin obiektów leśnych w lesie państwowym "Kozi Bór" i prywatnym "Żyrzyn Dolny", gminy Żyrzyn, powiatu Puławskiego, dokonanych w dniu 24 lipca 1938 roku.

Komisja w składzie: 1./ z ramienia Lubelskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej: Wice-Prezesa, Komisarski Stalewski, Członek Rady, Leon Radliński i Łowczy Powiatowy na powiat Puławski, Dr. Stefan Lewicki, i 2./ delegat z ramienia Starostwa Puławskiego, Wójt gminy Żyrzyn, Kasper Szczołka - w obecności administratora majątku Żyrzyn Dolny, Bratna Tuszowskiego, leśniczego leśnictwa Wola Osińska, inż. Zygmunt Heiningera, i przewodniczącego Sądu Rozjemczego do spraw odszkodowań ze szkód wyrządzanych przez dziki, Szymona Bakiera, - w dniu dzisiejszym, na skutek pism p. Tuszowskiego, z dnia 18 lipca r.b., pod adresem Rady, o ustalenie ości dziko w lasach "Kozi Bór" i "Żyrzyn Dolny", udała się na miejsce, celem zaznajomienia się z terenem, i wydania orzeczenia, które mogłoby być miarodajnym przy ustalaniu i znaczeniu szkód w płonach rolnych.

Za podstawę do swego orzeczenia Komisja przyjęła: 1./ Powierzchnię rewiru, 2./ Charakter lasu, 3./ Granice i sąsiedztwo i 4./ Obzarz mateczników.

1. Rewir "Kotliny", obszaru około 700 ha, o zalesieniu przeważnie wysokopiętnym graniczy z północy z lasem państwowym "Kozi Bór", a ze stron pozostałych z polami wsi: Śniadówka, kol. Łysa Góra, wsi Zagrody i wsi Kotliny, pola które enklawami wchodzi w obręb lasu Żyrzyn Dolny. Granice wzdłuż całej granicy z lasem państwowym, t.j. od północy, szerokość lasu Żyrzadzkiego nie przekracza kilkuset metrów, a w niektórych miejscach nie dochodzi 200 metrów. Od wschodniej granicy swartość lasu z lasem rządowym jest bezpośrednia i sięgnie się na całej szerokości w opisanym kompleksie leśnym obszar sąsiedztwa, w których nie są wykluczone miejsca łęgowe dzików, wynosi około 120 ha.

2. Rewir "Kozi Bór", obszaru około 1.700 ha, o zalesieniu swartym, stanowi prawidłowy czworobok, bez enklaw, graniczy, jak już wyżej wskazano, od północy z lasem Żyrzyn Dolny; obręb "Kotliny", na przestrzeni około 3 km. Las o gęstym podszyciu, teren podmokły, w wielu miejscach niedostępny, wyjąwszy porę zimową. Z innych stron las "Kozi Bór" graniczy dookoła z polami wsi okolicznych. W kompleksie tym powierzchnia sąsiedztwa-mateczników wynosi około 500 ha.

Stojąc na stanowisku art. 55 ustawy o prawie łowieckim, z dnia 3 grudnia 1927 roku (t.j. U. R. P. N 110), Komisja wyraża opinię, że na główną ostoję dzików - należy przyjąć tereny nadleśnictwa Puławy, leśnictwo Wola Osińska /Kozi Bór/, co nie wyklucza możliwości sporadycznych łęgów dzichych w obrębie "Kotliny", dóbr Żyrzyn Dolny.

Utrzymując powyższą opinię, Komisja jest zdania, że wysokość odszkodowań winna być ponoszona w stosunku 120:500, czyli w zaokrągleniu 1:4. /1 = dobra Żyrzyn Dolny i 4 = leśnictwo Wola Osińska /Kozi Bór/.

Co dotyczy kompleksów leśnych "Lipniak" i "Dąbrowa N 1", to nie mogą być one uważane za ostoje dzików ze względu na swe położenie, obszar i zalesienie. Dział w tych rewirach mogą być tylko przechoźnie, z obrębu lasu "Zagórki", które mogą być uważane za ostoje dzików.

Na tym protokół zamknięto.
Przewodniczący, Wice-Prezes Rady /-/ Stalewski
Członek Rady /-/ L. Radliński
Łowczy Powiatowy /-/ Dr. Stefan Lewicki
Delegat Starostwa /-/ K. Szczołka

za zgodność:
Sekretarz Rady Woj. w Lublinie

PUŁAWSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
LUBELSKA
Województwo w Lublinie
Nr. 387/38
Jednostkowy Pen
W
pocztą
przesłany do wiadomości...
Lublin, dnia 25 lipca 1938 r.
Prezes Rady



Henryk Leśniak

Niemcy rozzuchwalone ustępstwami mocarstw na ich korzyść, w roku 1939 zaczęły usilnie przeć do wywołania wojny w Europie. Ich żądanie wobec Polski, wydzielania eksterytorialnego korytarza do Prus i nasza odmowa oraz niemieckie akcje sabotażowe dyskredytujące Polskę w oczach świata, stały się pretekstem do jej wywołania. Młode państwo polskie starało się przeciwstawić jej, zabiegami dyplomatycznymi na szczeblu europejskim, nie rezygnując jednocześnie z przygotowań militarnych do obrony granic. Jak twierdzą historycy, polski plan mobilizacyjny zaliczał się do najlepszych w świecie. Jego skuteczność armia testowała od marca 1939 roku, kiedy to na skutek niemieckich żądań widmo wojny stawało się coraz bardziej wyraźne.

Podzielono ją na dwa etapy, mobilizację tajną i powszechną. 24 sierpnia 1939 w godzinach rannych rozpoczęto tajną mobilizację kartkową, która objęła siedemdziesiąt pięć procent stanu Wojska Polskiego. Zwieńczeniem była mobilizacja powszechna ogłoszona 30 sierpnia przez prezydenta Ignacego Mościckiego, kiedy już pod bronią było zmobilizowanych osiemdziesiąt procent żołnierzy. „Powołuję do czynnej służby wojskowej wszystkich tych: oficerów rezerwy, pospolitego ruszenia i stanu spoczynku; podchorążych rezerwy i pospolitego ruszenia, podoficerów, starszych szeregowców i szeregowców rezerwy oraz pospolitego ruszenia; podoficerów stanu spoczynku; zaliczonych do pomocniczej służby wojskowej. Bez względu na wiek, kategorię zdrowia, rodzaj broni (służby), którzy otrzymali białe karty mobilizacyjne bez czerwonego pasa (...). Winny niezgłoszenia się do czynnej służby wojskowej w myśl niniejszego obwieszczenia będzie ukarany według przepisów kodeksu karnego wojskowego, przewidującego - zależnie od kwalifikacji czynu - karę pozbawienia wolności do więzienia bezterminowego łącznie lub karę śmierci” - tak brzmiał fragment obwieszczenia o powszechnej mobilizacji z 30 sierpnia 1939 roku.

Niemcy napadły na Polskę 1 września, na podstawie zawartego paktu Ribbentrop-Mołotow, 17 września nastąpiła agresja sowiecka wiążąca znaczne siły polskie. W wyniku agresji III Rzeszy i ZSRR na Polskę, terytorium państwowe Rzeczypospolitej zostało całkowicie okupowane i traktatem z 28 września 1939 wbrew prawu międzynarodowemu podzielone. Do niewoli sowieckiej wzięto około 230 tysięcy żołnierzy, w tym kilkanaście tysięcy oficerów, z których przeżyje niewielu. Do niewoli niemieckiej dostaje się około 400 tysięcy żołnierzy polskich, w tym około 19 tysięcy oficerów. Dla jeńców Niemcy zakładają obozy: stalagi (Stammlager) dla szeregowców i podoficerów i oflagi (Offizierslager für kriegsgefangene Offiziere) dla wziętych do niewoli polskich oficerów, których powstało początkowo dwadzieścia trzy. W ciągu kilku lat wojny Niemcy zmniejszali liczbę obozów, koncentrując jeńców. Największym z nich na Pomorzu był Oflag II C Woldenberg, w niedalekiej odległości utworzono jeszcze dwa: Oflag II B Arnswalde (Choszczno) i Oflag II D Gross-Born

i sąsiedztwo i 4. Obszar mateczników. Reasumując ustalono ostateczne stanowisko: „Komisja wyraża opinię, że za główną ostoję dzików - należy przyjąć tereny nadleśnictwa Puławy, leśnictwo Wola Osińska (Kozi Bór), co nie wyklucza możliwości sporadycznych łęgów dzichych w obrębie „Kotliny”, dóbr Żyrzyn Dolny. Utrzymując powyższą opinię Komisja jest zdania, że wysokość odszkodowań winna być ponoszona w stosunku 120 : 500, czyli w zaokrągleniu 1 : 4. (1 = dobra Żyrzyn Dolny i 4 = leśnictwo Wola Osińska (Kozi Bór))”.

Dla zobrazowania czytelnikom aktualnej sytuacji należy podkreślić, że przedmiotowy teren to obecnie leśny obwód łowiecki nr 144, znajdujący się w granicach Nadleśnictwa Puławy, dzierżawiony przez Koło Łowieckie nr 57 „Debra” w Lublinie. Główny kompleks leśny obwodu stanowią Leśnictwo Wola Osińska i Leśnictwo Kozi Bór.



(obecnie Borne Sulinowo). Początkowo w odległości jednego kilometra od stacji kolejowej Dobiegniew, od 28 września do 21 maja istniał obóz dla podoficerów i szeregowców, Stalag II C Woldenberg. Jeńcy mieszkali w namiotach, również w okresie zimy, byli zatrudnieni przy budowie baraków pod przyszły obóz oficerski. Całość obozu składała się z trzech części: niemieckiej z komendanturą obozu, kasynem i barakami mieszkalnymi dla niemieckich oficerów; przed obozie złożone z ośmiu baraków, wśród nich znajdowała się izba chorych, magazyn mundurowy i materiałowy, łaźnie, areszt i budynek kwarantanny; najdalej znajdował się właściwy obóz jeniecki, na powierzchni 17 ha, złożony z dwudziestu pięciu baraków mieszkalnych o wymiarach 60x10 i 75x10 metrów oraz kuchni obozowych, kantyny, kaplicy, sal odczytowych i teatralnych, zielarni.



Widok obozu jeńców od strony cmentarza obozowego, ze zbiorów Muzeum Woldenbergczyków w Dobiegniewie

W miarę rozbudowy i oddawania do użytku kolejnych baraków zwożono sukcesywnie polskich jeńców z mniejszych obozów rozsiąanych po całym terytorium III Rzeszy. Centralizacja trwała do kwietnia 1942 roku, wówczas w oflagu przebywał najwyższy stan jeńców – 6740 osób, w tym 5944 oficerów i 796 jeńców o niższych stopniach wojskowych. Ostatnimi jeńcami przywiezionymi do oflagu było stu oficerów z Powstania Warszawskiego.

Zamknięci w obozach jenieckich Polacy, po doznanej klęsce wrześniowej przeżywali cierpienia fizyczne i psychiczne. Aby zapobiec coraz częstszej traumie wśród jeńców, w obozie przejściowym w Lienzu nad Drawą w Alpach Tyrolskich, grupa sześciuset oficerów zapoczątkowała akcję naukową, aby zainteresować szeroki krąg żołnierzy innymi sprawami. W oparciu o Konwencję Genewską por. inż. leśnik Władysław Kwiatyński, ppor. inż. rolnik Józef Zoll, Franciszek Lucht i Florian Patura założyli w styczniu 1940 roku Koło Rolniczo-Leśne, w którym wygłaszali dla kolegów regularne referaty na tematy leśne i rolnicze. Od czerwca po przeniesieniu oficerów do Oflagu II C Woldenberg koło dalej prowadziło działalność. 15 lipca 1940 roku podzieliło się na odrębne tematycznie Koła, Leśników i Rolników.

Życie polskich jeńców wojennych w oflagu, w stosunku do niemieckiej komendantury obozu regulowała Konwencja Genewska, według której jeńcom przysługiwały szerokie prawa do samorządu w zakresie spraw kulturalno-oświatowych. Powołano w obozie samorząd z „Najstarszym Obozu” oraz Komisję Kulturalno-Oświatową, która udzielała zezwoleń na organizację imprez i działalność kół, klubów zainteresowań hobbystycznych. Powołano Poczty Obozową, bibliotekę, orkiestrę symfoniczną i rozrywkowe. W oflagu powstało i działało, kilkadziesiąt kół i klubów tematycznych zorganizowanych przez grupy jeńców, prowadzące różnorodną działalność. Wśród nich znalazły się Koła: Leśników, Rolników, Filatelistów, Lekarzy Weterynarii, Metodologii Nauk, Pszczelarzy, Farmaceutów, Zielarzy, Orientalistyczne, Elektryków, Nauczycielskie, Sportowe, Grafików, Teatralne, Architektów, Wędkarzy, Geo-



grafów, Marynarzy, Wojskowe Koło Myśliwskie i wiele innych. Więźni oficerowie stanowili znaczącą część elit inteligenckich II Rzeczypospolitej. Działalność oświatową i kulturalną zorganizowali na niespotykanym gdzie indziej poziomie, z wieloma akcentami przyrodniczo-łowieckimi wśród zachowanych pamiątek.

Wśród zbiorów filatelistycznych Poczty Obozowej niewiele znajdujemy znaczków z motywami przyrodniczymi, jedynie znaczek „Przesyłka Urzędowa” projektu Janusza Łonickiego i „Odrastający dąb” projektu Jerzego Hryniewieckiego, rytowany przez Kazimierza Pankowskiego, zawierają liście dębu. Znaczek z okazji „Tygodnia Lasu” przedstawiający jelenia na tle boru, zaprojektowany przez Romana Kozłowskiego nie wszedł do obiegu.



Obszerniejszą tematykę leśno-łowiecką, z elementami wykonanymi techniką drzeworytniczą, znajdziemy na wydawanych pocztówkach świątecznych, kartach pocztowych, zaproszeniach na uroczystości obozowe i zebrania.



Pocztówki z zaproszeniem na Wystawę Leśną, z lewej drzeworyt gałązka ulistnionego dębu, z prawej drzeworyt „Sarna w lesie” (zielona) wykonany przez Mariana Stępnia, ze zbiorów Henryka Leśniaka



Pocztówki z zaproszeniem na wykład o lesie z drzeworytem „Sarna w lesie” (czarna) wykonany przez Mariana Stępnia i pocztówka z życzeniami na Święta Bożego Narodzenia, „Tokujący głuszc” Mariana Puchalskiego, ze zbiorów Henryka Leśniaka



Karta pocztowa zamówienia na książkę ze stemplem „Wystawy Leśnej”, zaproszenie Koła Leśników na wieczór muzyczny „Las i Wieś”, ze zbiorów Henryka Leśniaka



Zaproszenie na otwarcie „Wystawy Leśnej” z wklejonym drzeworytem odbitym na bibułce, Zygmunta Pazdy, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Stemple pocztowe z okazji „Tygodnia Lasu”, autor Stefan Paszkowski, ze zbiorów Henryka Leśniaka



Pocztówka z informacją o mszy św. za poległych żołnierzy 15 Pułk Piechoty „Wilków”, pułk piechoty Ziemi Bocheńskiej, odznaka pułku z gałązką dębu. Para jastrzębi w locie nad drutami obozu, ze zbiorów Henryka Leśniaka



Jedną z pierwszych dziedzin sztuki, która towarzyszyła jeńcom obozu w ciągu całego okresu niewoli za drutami, była grafika. Występowała we wszystkich przejawach życia codziennego i artystycznego, ożywiała szarość niedoli, przypominała ważne wydarzenia i postacie historyczne z historii Polski, dokumentowała życie codzienne oflagu. Oprócz walorów prezentujących działalność pocztową, występowała w czystej postaci drzeworytu, na dyplomach, legitymacjach, świadectwach, zaświadczeniach, programach imprez, ozdabiała kaplicę obozową. Najlepszymi w tej dziedzinie twórcami byli: ppor. Eugeniusz Pichell, ppor. Władysław Żukowski, ppor. Marian Stępień, ppor. Jan Knothe, ppor. Stefan Michalski, ppor. Jerzy Staniszkis, ppor. Marian Puchalski, ppor. Janusz Łonicki, ppor. Bronisław Zygfryd Nowicki, ppor. Zygmunt Pazda, ppor. Mikołaj Sasykin. Z tematyki przyrodniczo-łowieckiej zachowały się drzeworyty przedstawiające patrona myśliwych i leśników, św. Huberta. Wśród nich, „Św. Hubert Woldenberg Dn. 3.XI.1942”, autorstwa Jana Knothe i Stefana Michalskiego; „Św. Hubert Dobiegniewo 1943 r” autor nieznany, w zbiorach T. Mastalskiej Chwiejczuk; „Św. Hubert” autor Marian Puchalski. Symbol św. Huberta Zygmunta Pazdy, zdobi legitymację członków Koła Leśników. Tematykę sakralną przedstawiają drzeworyty, „Św. Franciszek” Zygmunta Pazdy z 1944 r. oraz Mariana Puchalskiego „Stajenka betlejemaska” przedstawiająca scenę Narodzenia Bożej Dzieciny w borze, któremu asystują: łania, dwa jelenie byki, zając i wiewiórka, a także drzeworyt przedstawiający dwóch myśliwych zdążających do „Kościoła św. Jadwigi w Pszczynie” wykonany przez Mariana Stępnia.

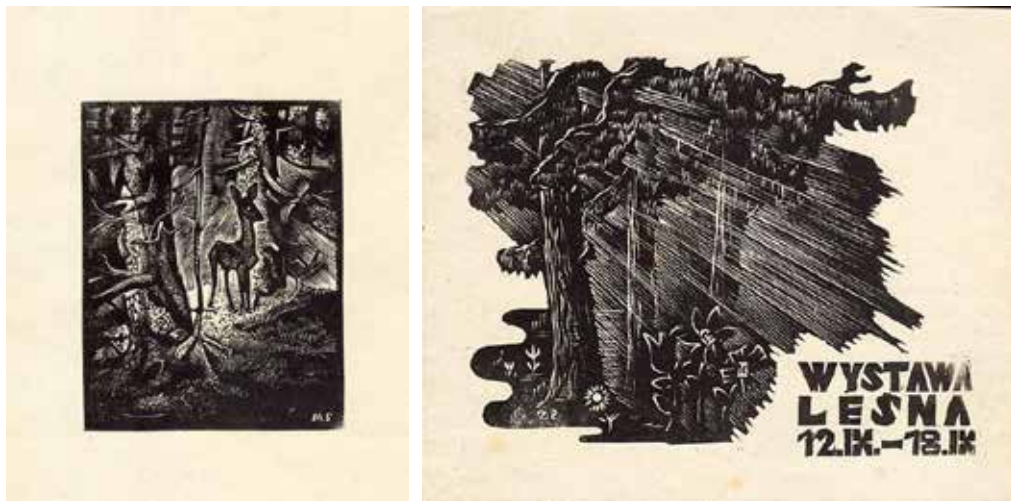
Na stronie obok prezentują drzeworyty ze scenami z polowań na czarnego zwierza, sceny ze zwierzyną autorów nieznanych, drzeworyt „Wystawa Leśna 12.IX -18.IX” Zygmunta Pazdy z sasankami w promieniach wschodzącego słońca.

Grafika obozowa towarzysząca jeńcom oflagu w życiu codziennym, była eksponowana na organizowanych corocznie od 1942 roku wystawach. Z okazji drugiej wystawy przygotowano stempel „Druga wystawa drzeworytu 26.IV – 1943 – 2.V”, który był wykorzystywany do stemplowania pocztówek Poczty Obozowej.

Zwieńczeniem działalności Koła Leśników w dziedzinie grafiki, jest wydana w lipcu 1944 roku przez zarząd „Teki Leśna”, złożona z siedmiu drzeworytów poświęconych tematyce leśnej. Pierwszy drzeworyt tytułowy oprócz nazwisk autorów przedstawia wieniec z liści różnych gatunków drzew leśnych. Okładkę teki leśnej zdobi stylizowany liść dębu i żołądź.



Jest to prawdziwe dzieło sztuki, stworzone w trudnych warunkach obozowych przy użyciu prymitywnych przyborów. Wydano 330 egzemplarzy teki, część nakładu wręczono osobom szczególnie zaangażowanym w organizację i przygotowanie wystawy leśnej.



Drzeworyty: „Sarna w lesie” autor Marian Stępień, „Wystawa Leśna” Zygmunta Pazdy, ze zbiorów Henryka Leśniaka



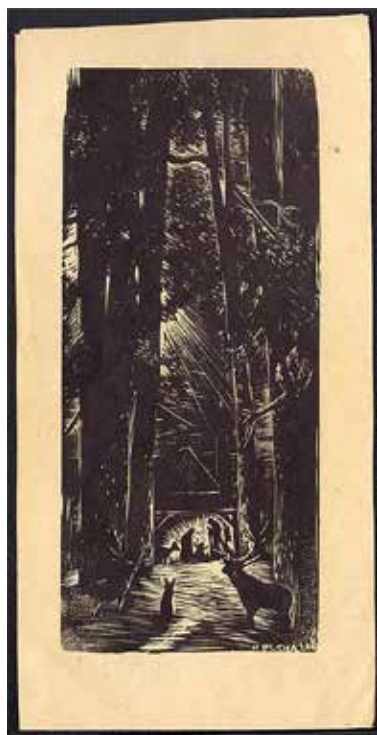
Drzeworyty: „Św. Franciszek” 1944 autor Zygmunt Pazda, „Wyjazd na polowanie z sokołem” 1943 Janusza Łonickiego, ze zbiorów Henryka Leśniaka



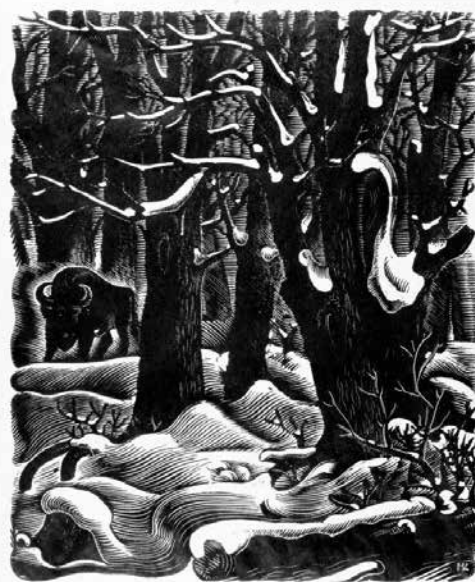
Drzeworyty: „Św. Hubert” autorzy Jan Knothe i Stefan Michalski, ze zbiorów Ryszarda Wagnera. „Jelenie przy ambonie” autor nieznany, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Kłosek drzeworytniczy „Pogoń za dzikiem” i drzeworyt „Osaczony dzik” autorów nieznanych, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Drzeworyt Mariana Puchalskiego „Stajenka betlejemska”, ze zbiorów Henryka Leśniaka. Strona tytułowa „Teki Leśnej” zawierającej siedem drzeworytów, wydanej przez Koło Leśników Oflagu II C Woldenberg w 1944 r., ze zbiorów Ośrodka Kultury Leśnej W Gołuchowie



Stanisław Żukowski „Barć na drzewie w Porochońsku” wg fotografii Jana Bulhaka, Jan Knothe i Stefan Michalski „Żubr w Lesie”



„Jelenie na rykowisku” Stanisław Żukowski, Jan Knothe i Stefan Michalski „Tokujący głuszcę”



Marian Stępień „Uroczysko leśne z wiewiórką” i „Leśna droga na stoku”



Wśród twórców obozowych działali również artyści malarze: ppor. Jarosław Konarzewski, ppor. Janusz Łonicki, ppor. Edmund Czarnecki i ppor. Stanisław Żukowski. Zajmowali się przygotowaniem scenografii do sztuk teatralnych, oprawą wystawy leśnej, przygotowaniem plakatów na wydarzenia obozowe, projektowali karty świąteczne. Wielobarwny obraz przedstawiający „Św. Huberta”, o wymiarach 180x130 cm, pędzla Edmunda Czarneckiego ozdabiał kaplicę obozową podczas obchodów dnia patrona i Mszy Hubertowskiej. Nie zachowało się wiele prac, w zbiorach Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie znajdują się dwie prace związane z przyrodą, „Bażant” - sygnatura nieczytelna i „Las” Mikołaja Sasykina.



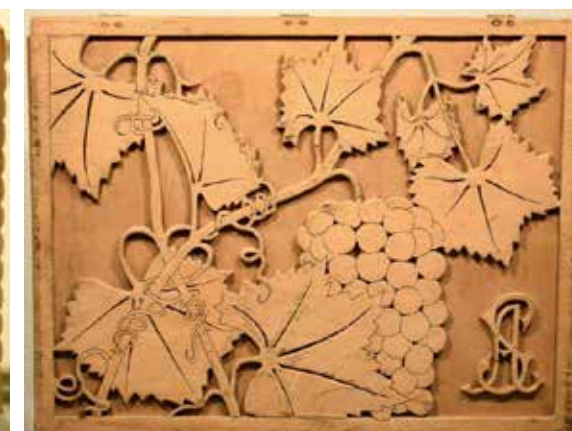
„Bażant” akwarela z sygnaturą nieczytelną i „Las” Mikołaja Sasykina wykonany techniką mieszaną, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Osobną dziedziną twórczości było wysoko rozwinięte rzemiosło artystyczne, wykorzystujące najrozmaitsze materiały dostępne na terenie obozu. Zachowało się wiele prac o wielorakiej tematyce, wśród nich wyróżnia się szczególnie, piękna kompozycja obrazu wykonanego w technice intarsji, nieznanego autora zatytułowana „Polowanie z wyżłem na kuropatwy” oraz wieko szkatułki ze sceną górali przy ognisku. Jeńcy przy pomocy prymitywnych nożyków własnej roboty zajmowali się snycerstwem w drewnie, z elementów drewna odzyskanego ze skrzynek transportowych, z pudełek do cygar. Do wytwarzania biżuterii wykorzystywali, wygotowane w zupie kości zwierząt. Nieznany artysta wykonał szkatułkę z drewna, scena na wieku przedstawia chmurę jeleni podczas rykowiska na tle lasu. Inne wieko szkatułki przedstawia dojrzałe grono winnej latorośli z inicjałami SA. Powszechnie wykorzystywane kości zwierząt służyły do wytwarzania bransoletek, naszyjników, ozdób do wisiorów z sylwetkami zwierząt, ptaków, elementami kultu religijnego. W zbiorach Muzeum Woldenberczyków zachowało się wiele tego rodzaju eksponatów, między innymi: naszyjnik z szarotek z wizerunkiem słonia, bransoletka ze znakami zodiaku, sylwetki zwierząt łownych, psów, motywy roślinne.



Obraz wykonany techniką intarsji „Polowanie z wyżłem na kuropatwy” oraz wieko szkatułki z góralami przy ognisku, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Wiek szkatulek przedstawiające jelenie na rykowisku i winną latorośl, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Bransoletka z kości z sylwetką orla i liśćmi dębu, z inicjałami JG, HG, IIC. Pomysłowe połączenie elementów związanych dratwą, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Sylwetki zwierząt z kości do wisiorów, terier i niedźwiedź, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Obraz wykonany techniką intarsji „Polowanie z wyżłem na kuropatwy” oraz wieko szkatułki z góralami przy ognisku, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



„Dzik”, rzeźba prof. Stanisława Horno – Popławskiego wykonana na „Wystawę Leśną”. Fragment „Wystawy Leśnej” prezentującej walory łowieckie II Rzeczypospolitej z rzeźbą kozicy. Ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Fragmenty „Wystawy Leśnej” prezentującej eksponaty związane z ochroną przyrody w parkach narodowych, z rzeźbą żubra oraz z łowiectwa i ochrony zwierząt, ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie

Obecność wśród jeńców Oflagu II C Woldenberg ppor. Stanisława Horno-Popławskiego, znakomitego rzeźbiarza, przed wojną profesora Wydziału Rzeźby Uniwersytetu Stefana Bato-rego w Wilnie, wpłynęła na szeroki rozwój sztuki rzeźbiarskiej. Profesor stworzył od podstaw działającą pracownię rzeźbiarską w baraku kuchennym, w którym powstała „Madonna Woldenberska”. Rzeźba umieszczona była w obozowej kaplicy rzymskokatolickiej urządzonej w jednej ze świetlic. Kaplica służyła również ewangelikom, prawosławnym i grekokatolikom. Madonna z dzieciątkiem nie zachowała się, po wojnie prof. Stanisław Horno-Popławski wykonał replikę, która zdobi obecnie ołtarz Woldenberczyków w kościele pw. Chrystusa Króla w Dobiegniewie. Rzeźby wykonane przez profesora i innych rzeźbiarzy

ozdabiały zorganizowaną w 1943 roku, z rozmachem „Wystawę Leśną”. Wystawiono między innymi rzeźby dzika, żubra, kozicy, sarny, niedźwiedzia i wielu innych zwierząt.

Działalność jeńców Oflagu II C Woldenberg jest świadectwem niezłomności polskiego żołnierza. Stłoczeni za drutami obozu, skazani na bezczynność, nie poddali się traumie klęski wrześniowej, dzięki silnej psychice i wspólnemu działaniu stworzyli unikatowy ośrodek kulturalny i naukowy w skali światowej. Przez cały okres odosobnienia zachowali wiarę w odzyskanie wolności, w utworzonych kołach i klubach zainteresowań opracowywali plany odbudowy Polski po zniszczeniach wojennych. Utworzyli Uniwersytet Woldenberski, którego dyplomy ukończenia były uznawane po wojnie. Dorobek literacki i wyroby artystyczne wykonane w prymitywnych warunkach obozowych, narzędziami własnego wyrobu i pomysłu, są na tak wysokim poziomie, że mówi się o celowości zgłoszenia niektórych eksponatów na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości. Cześć ich pamięci.



ŚWIĘTY EUSTACHY I ŚWIĘTY HUBERT INSPIRACJĄ TWÓRCZĄ DLA XVIII WIECZNYCH GRAFIKÓW NIEMIECKICH JOSEPHA SEBASTIANA KLAUBERA I JOHANNĄ BAPTISTY KLAUBERA WEDŁUG AUSTRIACKIEGO ANIMATORA MALARSTWA JOHANNĄ WOLFGANGA BAUMGÄRTNERA



Ryszard Marian Wagner

Ze swoich zbiorów grafiki artystycznej z tematyką łowiecką szczególną estymą spośród nich darzę te, których twórcami są artyści obdarzeni nie tylko wyjątkowym, nadzwyczajnym talentem plastycznym, umiejętnościami warsztatowymi opanowanymi do perfekcji, niezwykle kreatywną wyobraźnią twórczą, ale przede wszystkim predyspozycjami do głębokiego wejrzenia w istotę tematu, który ich emocjonalnie zafascynował i zainspirował twórczo. Autorami takich dzieł byli i są twórcy, których głębokie wejrzenie w istotę i historię łowiectwa na przestrzeni mijających epok od starożytności do czasów obecnych, będących udziałem niezliczonych następujących po sobie pokoleń łowców i myśliwych – dała im możliwość poprzez artystyczną twórczość, ukazać ją również miłośnikom sztuki graficznej spoza środowisk łowieckich. Podkreślić należy przy tym, że na przestrzeni mijających artystycznych epok, aż do czasów współczesnych tak wyrafinowanym wymaganiom mogli i mogą sprostać tylko i wyłącznie artyści, którzy posiadli głęboką wiedzę o potrzebach duchowych i intelektualnych odbiorców ich sztuki - fascynatów - z wielu jej dziedzin, w tym graficznej z tematyką łowiecką. Wiedza ta pozwoliła im również do wprowadzenia do różnotematycznych dzieł merytorycznych i ideowych informacji o łowiectwie, na najwyższym artystycznym poziomie „językiem” sztuki, zgodnie z ich własną wizją, z zawartą w nich bardziej lub mniej złożoną „czytelną” symboliką. Są to dzieła, w których intelektualne i ideowe przesłania zawarte w nich wymagają od ich odbiorców dokładnego, na drodze kontemplacji poznania. Do tego typu dzieł z mojej graficznej kolekcji należy między innymi rycina autorstwa niemieckich grafików Josepha Sebastiana Klaubera (1710-1768) i Johana Baptisty Klaubera (1712-1787), stworzona według obrazu Johanna Wolfganga Baumgärtnera (1721-1761), w duchu artystycznych i kompozycyjnych wymogów stylu



rokoko, będącego końcową fazą baroku. Rycina zatytułowana „Wizja św. Eustachego” o wymiarach 535 x 720 mm w świetle płyty, została wykonana technikami graficznymi: miedziorytu i akwaforty w latach 50-tych XVIII wieku.

Analizując wartości artystyczne, merytoryczne i warsztatowe graficznego dzieła zauważamy w nim przede wszystkim ukazanie przez artystów z wielką maestrią, ekspresją, dramaturgią sytuacyjną ogromne napięcie psychiczne, wprost przerażenie u Placidiusa - Eustachego w łowisku, w momencie dojścia przez niego po śladach do tropionego jelenia, u którego między tykami wieńca zobaczył osadzony Krzyż Męki Pańskiej. Taki stan ducha u niego spotęgowany został jeszcze po usłyszeniu od strony jelenia wypowiedzianych ludzkim głosem zapytań i następnie poleceń. Ukazanie w sztukach plastycznych - w malarstwie, grafice i rzeźbie figuralnej - głębi psychologicznej, napięcia psychicznego u wprowadzonych w różnych sytuacjach życiowych do dzieła postaci, było i jest darem, umiejętnością warsztatową daną tylko nielicznym twórcom z najwyższej „artystycznej półki”, w której zaszczytne miejsce posiadli również Joseph Sebastian Klauber i Johann Baptista Klauber.

Żeby pokazać całość kompozycji ryciny na jednej stronie publikacji, musiałem wprowa-



„Wizja Św. Eustachego”, Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptista Klauber, według Johanna Wolfganga Baumgärtnera, miedzioryt, akwaforta, druga połowa XVIII wieku. Nad górną krawędzią ryciny napis „S. Eustachius visa in venatione inter cervi cornua ad magna pro Christo ferenda animatur” (Św. Eustachy podczas polowania zobaczywszy między porożem jelenia krucyfiks uwierzył w Chrystusa)

dzić ją w bardzo dużej skali, co z kolei spowodowało zatarcie piękna perfekcyjnego graficznego rysunku dzieła. Żeby ukazać jego artystyczne walory, do tekstu wprowadziłem trzy jego fragmenty w mniejszej skali, w których przy ich analizie widoczne są znakomite umiejętności twórców w operowaniu kreską graficzną o różnym jej natężeniu.

Rycina „Wizja św. Eustachego” została skomponowana zgodnie z założeniami i wymaga-



mi sztuki graficznej końcowej fazy baroku – rokoko. Kompozycja została „wtłoczona” w rokokowe obramowanie zwane rocaille, z drzewostanem leśnym z polaną, z rozrzedzonymi na jej środkowym obrzeżu drzewami, na tle oddalonego w głębokiej perspektywie górzystego terenu. W centralną część polany został wkomponowany Placidus-Eustachy w uniformie oficera wojsk cesarza Trajana, na kolanach doznającego mistycznego uniesienia przy oddawaniu hołdu umęczonemu Chrystusowi, umieszczonemu na krzyżu między tykami wieńca jelenia, stojącego na wzniesieniu na obrzeżu polany. Z krzyża w kierunku będącego w ekstazie Placidusa-Eustachego spływa symboliczny promień, na który zostały naniesione słowa „Sequere me” (Pójdź za mną).

Dzieło graficzne „Wizja Św. Eustachego” zostało w niezwykle, głęboko przemyślany sposób skomponowane w taki sposób, żeby narracja przedstawiająca graficznymi obrazami przebiegu chwalebnego ale w konsekwencji tragicznego życia św. Eustachego, zakończonego męczeńską śmiercią jego i jego rodziny, mogła zostać przedstawiona w sposób wyczerpujący w kilku „obrazach” na płaszczyźnie jednej ryciny.

Analizując dzieło pod względem artystycznym szczególną uwagę należy zwrócić na



Fragment ryciny, Placidus od umęczonego na krzyżu Chrystusa otrzymuje polecenie „Pójdź za mną”

wprowadzone do kompozycji utensylia łowieckie z różnych epok, rozrzucone na terenie cudownego zdarzenia, na znakomicie przedstawionych wyrafinowanym, graficznym rysunkiem z wielką artystyczną, warsztatową maestrią jeźdźca o semickich rysach twarzy na wierzchowcu w orientalnym stroju, ze wzrokiem skierowanym na poniżej kłęczącego, będącego w duchowym uniesieniu Placidusa. Wprowadzenie do kompozycji ryciny tej egzotycznej postaci, prawdopodobnie jest przez artystów symbolicznym przywołaniem okresu z życia Placidusa,



Fragment ryciny przedstawiający uprowadzenia synów Eustachego przez lwa z lewej strony brzegu rzeki i drugiego z przeciwnego jej brzegu przez wilka, w momencie gdy on udając się po syna, znajdował się na jej środku

stów łowieckich grających sygnały łowieckie i strzelca oddającego strzał z broni palnej do ptactwa. Z kolei na ich wysokości z lewej strony ukazali Eustachego z krzyżem w ręku na czele grupy kilku osób dokonujących burzenia pogańskiej budowli sakralnej oraz powyżej tej sceny uczestnictwo jego w jednej z batalii wojennej, w czasach jego służby wojskowej w armii cesarskiej.

Fragment ryciny ukazujący sygnalistów łowieckich i myśliwca oddający strzał do ptactwa, oraz Eustachego z krzyżem w ręku przy burzeniu pogańskiej budowli sakralnej

Dzieło należy do grupy dużego rozmiaru rycin, wykonanych przez Klauberów w formie tak zwanym imperial folio, poświęconych wybranym świętym, w tym św. Hubertowi, św. Kostce i innym.

kiedy na stanowisku oficerskim w szeregach armii cesarza Trajana w roku 113 n.e. mógł brać udział w kampanii wojennej na terenach Asyrii i Mezopotamii (?)

Z kolei na obrzeżu ryciny z prawej strony, Klauberowie ukazali zgodnie z legendą tragiczne momenty z życia Eustachego – podstępne uprowadzenie jego żony po zakończeniu wyprawy morskiej przez współuczestników podróży, oraz uprowadzenie przez lwa i wilka dwóch jego synów.

Fragment ryciny przedstawiający uprowadzenia synów Eustachego przez lwa z lewej strony brzegu rzeki i drugiego z przeciwnego jej brzegu przez wilka, w momencie gdy on udając się po syna, znajdował się na jej środku

Natomiast na lewą część strony ryciny, w dolną jej partię artyści wprowadzili w uniformach z epoki baroku dwóch sygnali-



Fragment ryciny ukazujący sygnalistów łowieckich i myśliwca oddający strzał do ptactwa, oraz Eustachego z krzyżem w ręku przy burzeniu pogańskiej budowli sakralnej



ŻUBR – INSPIRACJĄ TWÓRCZĄ DLA EUROPEJSKICH, W TYM POLSKICH ANIMATORÓW SZTUKI GRAFICZNEJ, SYMBOLEM PUSZCZY BIAŁOWIECKIEJ



Tierkampf, Auerchse, Bar, Wald, Luchs", „Krwawa walka, żubr, niedźwiedź, rys", Tobias Heinrich Thomann von Hagelstein, mezzotinta, 493 x 378 mm (w świetle płyty), 1750 r., z kolekcji, Ryszarda M. Wagnera



Ryszard Marian Wagner

W 2023 roku minęła 100 rocznica powstania Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, którego priorytetowym zadaniem w skali światowej stało się odbudowanie populacji żubra, zdziesiątkowanej w okresie przebiegu pierwszej wojny światowej (1914-1918) do stanu grożącego całkowitemu wymarci gatunku, bezpowrotnemu zniknięciu z przynależnych mu naturalnych leśnych ekosystemów.

Zapoznając się z opracowaniami na temat rewelacyjnych w skali światowej osiągnięć polskiej nauki i praktyki przy aktywnym zaangażowaniu członków Polskiego Związku Łowieckiego w reintrodukcji tego potężnego, przepięknego zwierzęcego gatunku w Polsce, uwagę swoją skierowałem również na ikonografię europejską, w tym polską, w której dla ich twórców żubr był silną inspiracją twórczą.

Zapoznając się w przekroju historycznym z ikonografią zwierząt łownych, w tym żubra – od średniowiecza aż do czasów nowożytnych w Polsce, zauważamy, że mimo rozwijającej się na przestrzeni mijających wieków kultury łowieckiej, sztuka, w tym przede wszystkim grafika z tematyką łowiecką i światem zwierzęcym jest zaskakująco uboga. Stan taki wynikał z faktu, że w odległych historycznie czasach w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim w ówczesnym społecznym establishmentie - magnaterii i szlachty - z małymi wyjątkami, z pokolenia na pokolenie nie rozbudzano emocjonalnej potrzeby poznania bogactwa literatury, artystycznych wytworów sztuk plastycznych, w tym malarstwa, grafiki, rzeźby i rzemiosła artystycznego, z zasady zawsze stosunkowo twórców drogiej. Taki stan rzeczy z kolei pociągał za sobą brak kształtowania się rodzimego rynku sztuki, a w następstwie jego braku u części ówczesnej młodzieży - niejednokrotnie obdarzonej znakomitą artystycznym talentem - brak zainteresowania kształcenia się w warsztatach i uczelniach artystycznych ze względu na brak przyszłościowych perspektyw zawodowych dla adeptów artystycznych profesji.

Dlatego, przystępując do omówienia w pierwszej części artykułu miejsca żubra w kulturze europejskiej, w tym w polskiej od średniowiecza do połowy lat czasów nowożytnych – mając do dyspozycji nieliczne przykłady rodzimej sztuki, w tym iluminatorstwa i grafiki,



oparłem się przede wszystkim na zachodnioeuropejskich źródłach ikonograficznych.

W Europie Zachodniej początki – zresztą, bardzo powierzchownego zainteresowania Europą Wschodnią, w tym Królestwem Polskim oraz Wielkim Księstwem Litewskim nastąpiło właściwie dopiero w renesansie. W 1539 roku we Wenecji ukazała się wielkoformatowa mapa ze scenami łowieckimi tzw. *Carta Marina*. We fragmencie przedstawiającym Wielkie Księstwo Litewskie, w obszarze przedstawiającym Ruś Czarną ukazano między innymi podczas łowów walkę ciężkozbrojnego jeźdźcy powalonego wraz z koniem na ziemię przez tura? względnie żubra? W takim kontekście w Europie Zachodniej w początkach XVI wieku przedstawiano zmagania wschodnioeuropejskich łowców z potężnymi, dzikimi zwierzętami zasiedlającymi nieprzebyte ostępy leśne. Mimo, że dzieła te w sposób szczególnie silny akcentowały zdarzenia łowieckie oddziaływające na wyobraźnię żądnych silnych wrażeń myśliwskich czytelników, przyczyniały się również w sposób uboczny do wzrostu zainteresowania części zachodnich grup społecznych życiem i kulturą mieszkańców Europy Wschodniej. Spośród wielu publikacji, które w tym czasie pojawiły się na rynku wydawniczym największe zainteresowanie wzbudziło dzieło Sigmunda von Herbersteina o Księstwie Moskiewskim zatytułowane *Rerum Moscoviti commentari* - wydane po raz pierwszy w 1549 roku w Wiedniu a następnie w wielu miastach Europy Zachodniej. Do najbardziej znanej edycji publikacji należy bazylejskie wydanie Oporinusa z 1556 roku z wizerunkami na rycinach tura i żubra, wykonanymi na początku tego wieku w Wiedniu w oparciu o rysunki przesłane z Polski.

Według badań najwybitniejszego badacza i znawcy twórczości von Herbersteina, Alfreda Nehringa, pierwsze ryciny do wydania wiedeńskiego wykonane były przez lekarza, historiografa i rytownika Wolfganga Laziusa, z kolei w bazylejskiej edycji przez nieznanego z nazwiska rytownika.

W drugiej połowie XVI w Europie Zachodniej pojawiło się wiele dzieł poświęconych światu zwierzęcemu zasiedlającego ostępy leśne w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim, z których najbardziej reprezentatywnym przykładem tego typu publikacji jest monumentalne, pięciotomowe dzieło Conrada Gessnera „*Historia animalium*”, zawierające ponad 4 500 stron i około 1 000 ilustracji. W wydanym w 1551 roku w tym dziele, w piątym tomie znalazł się opis specyficznego polowania na tura? żubra? Gessner opisując je najprawdopodobniej oparł się na łacińskiej „Pieśni o Wiśle” opublikowanej w dziele Konrada Celtisa „*Quatuor libri amorum*” w 1502 roku w Norymberdze, w której w poetyckiej formie opisane są budzące lęk i grozę potężne, dzikie leśne zwierzęta, żubr i tur.

„Przez mazowiecką płyniesz nizinę, na której
Żyją kosmate żubry i potężne tury.
Zwierz to potworny, w obyczajach srogi,
Wzrok ogniem ciskający ma, zagięte rogi.
Sierść czarną, łeb kudłaty, jak i ciało całe,
Długa broda okrywa mu gardło nabrzmiałe.
Gdy w drodze nieprzyjazna stanie mu istota,
Na rogi ją porywa i w powietrze miota, [...]”



W 1523 roku podobnie opisywał polowanie na żubra Mikołaj Hussowski, w swojej łacińskiej „**Pieśni o żubrze**”

„[...] Z przedziwną mocą w piersiach każdy za swym drzewem
Stojący, na okrutny narażony skon,
Mieczkiem połyskując, pokrzykując z cicha
Dzikiego k' sobie zwierze przynęca, a ten
Od huraganu szybszy, rzuca się na wroga,
Co chroni się na drzewo, odskakując w tył.
Daleki wzięwszy rozmach, potwór w nie uderza
Z chyżością niespodzianą, niby błysk i grom.
Na ziemię odwalone padają gałęzie,
A po nich stąpa ich niszczyciel, żubr”



VRVS SVM. POLONIS TUR, GERMANIS AVROX: IGNARI BOSONTIS NOMEN DEDERANT, Bazylea, autor nieznan, drzeworyt 1556 r., Domena publiczna

Analizując w XVI wiecznych zachodnioeuropejskich publikacjach opisy żubra i tura zauważamy duże błędy i to nie tylko w przedstawianiu ich gatunkowej biologii, ale również zewnętrznego wyglądu, przy czym pewna poprawa nastąpiła dopiero po opublikowaniu bazylejskiej edycji Hebersteinowskiego dzieła „*Rerum Moscoviti commentarii*” zawierającej również ilustrację przedstawiającą tura.

Przedstawianie w sposób bardzo skrótowy żubra w ikonografii europejskiej czasów nowożytnych w kulturze europejskiej postanowiłem zamknąć przede wszystkim bardzo uroczymi sztychami dwóch wybitnych XVIII wiecznych twórców. Pierwszy z nich to najaktywniejszy w tym czasie admirał łowiectwa w grafice - znakomity rysownik, sztycharz



a zarazem z wielkim rozmachem wydawca, Johann Elias Ridinger. Drugi z kolei to Tobias Heinrich Thomann von Hagelstein – twórca obdarzony znakomitą nieograniczoną wyobraźnią, ogromnymi zdolnościami manualnymi pozwalającymi mu tworzyć dzieła jedną z najtrudniejszych technik graficznych - mezzotintą

Johann Elias Ridinger (1698-1767)

Jednym z najbardziej reprezentatywnych dzieł Johana Eliasa Ridingera ukazującego potężnego żubra - samca stojącego na platformie skalnej między płożącą się iglastą niskopienną roślinnością górską na tle masywu skalnego jest sztych z 1736 roku wykonany techniką miedziorytu i akwaforty zatytułowany „Żubr”. Twórca z wielką, maestrią, ogromną artystyczną wyobraźnią, umiejętnością obdarzenia zwierzęcia cechami osobowościowymi znamionującymi nieustępliwość, gotowość do podjęcia walki z każdym potencjalnym przeciwnikiem, stworzył jedno z najpiękniejszych graficznych dzieł przedstawiających sylwetkę



„Żubr”, Johann Elias Ridinger, miedzioryt i akwaforta, 355 x 450 mm (w świetle płyty), 1736 r., z kolekcji Ryszarda M. Wagnera, fot. oryg. Karina Hipš



tego szlachetnego, potężnego puszczańskiego zwierzęcia.

Natomiast drugim wyżej wspomnianym XVIII wieku twórcą, którego dzieła powstały z inspiracji łowiectwa oraz piękna i uroku danego przez naturę różnym gatunkom dzikich zwierząt leśnych jest niemiecki grafik Tobias Heinrich Thomann von Hagelstein.

Z jego artystycznego dorobku graficznego posiadam wyjątkową rycinę pochodzącą z wydanych w 1750 roku własnym kosztem artysty 9 krótkich serii rycin w oficynie wydawniczej Johanna Eliasa Ridingera.

Von Hagelstein należał do twórców obdarzonych przebogată wyobraźnią plastyczną, znakomitymi umiejętnościami warsztatowymi - walorami, które pozwoliły mu z wielką maestrią, profesjonalizmem, artystycznym kunsztem tworzyć ryciny bardzo trudną techniką graficzną, mezzotintą Jest to technika zaliczana do tak zwanych „szlachetnych”.

Artysta dziełom graficznym wykonanych techniką mezzotinty nadał „piętno” wyjątkowego indywidualnego stylu, wyróżniającego go spośród bardzo szerokiego grona ówczesnych twórców tej dziedziny sztuki epoki późnego baroku.

Tobias Heinrich Thomann von Hagelstein (1700-1764)

Tobias H. T. von Hagelstein z niezwykłym mistrzostwem do każdego dzieła potrafił z ogromną ekspresją wprowadzić klimat niesamowitości, napięcia dramatycznego a nawet sytuacyjnej grozy. Artysta, tworząc znakomite pod względem artystycznym i warsztatowym dzieła z tematyką przyrodniczą, w tym łowiecką, ulegając swojej przebogatej wyobraźni, do wielu z nich wprowadził obce dla europejskich ekosystemów zwierzęce gatunki jak np. afrykańskiego lwa atakujące rodzime zwierzęta łowne, w tym jelenia i daniela.

Przystępując do przedstawiania dużo formatowej ryciny (o wymiarach w świetle płyty 49,3 x 37,8 cm), autorstwa Tobiasa H. T. von Hagelsteina, wykonaną techniką graficzną mezzotinty w 1750 roku o tytule „Krwawa walka, żubr, niedźwiedź, las, ryś”, kierowałem się dwoma przesłankami. Pierwszą – przedstawić znakomitego a mało znanego w Polsce XVIII wiecznego grafika, Tobiasa Henryka Thomanna von Hagelsteina (1700-1764), którego prace bardzo rzadko pojawiają się na europejskich rynkach antykwarycznych, a które są silnie propagowane na stronach internetowych British Museum. Z kolei drugą, aby ukazać przedstawienie przez artystę z pełną dramaturgią sytuacyjną, atak niedźwiedzia na żubra - temat bardzo rzadko podejmowany przez europejskich, w tym polskich artystycznych twórców, obdarzonych nie tylko plastycznym talentem ale i szeroką, głęboką wiedzą przyrodniczą. Rycina ukazuje w puszczańskim ekosystemie naturalny zgodny z prawem natury atak niedźwiedzia na jego zwierzęcą ofiarę- żubra. Nieznajomość i nierozumienie tego prawa natury przez cara Aleksandra II, fanatycznego zwolennika dokonywania odstrzału żubra w Puszczy (trudno te akcje pod jego przewodnictwem nazwać polowaniami, ponieważ wypaczały sens i jego istotę) przyczyniły się do wydania rozporządzeń skierowanych do podległych carskiej administracji puszczańskich służb leśnych i łowieckich, do przystąpienia wszelkimi meto-



dami i sposobami – odstrzałem, zakładaniem pułapek a nawet barbarzyńskim wykładaniem trucizn eliminacji naturalnych wrogów żubra – niedźwiedzia, wilka i rysia. Wykonanie z żelazną konsekwencją nakazu cara, przyczyniło się do gatunkowej tragedii niedźwiedzia – całkowitego wyeliminowania go z puszczańskich ostępów w drugiej połowie XIX wieku. Ostatni z wolno żyjących niedźwiedzi w Puszczy Białowieskiej w 1878 roku został odstrzelony,

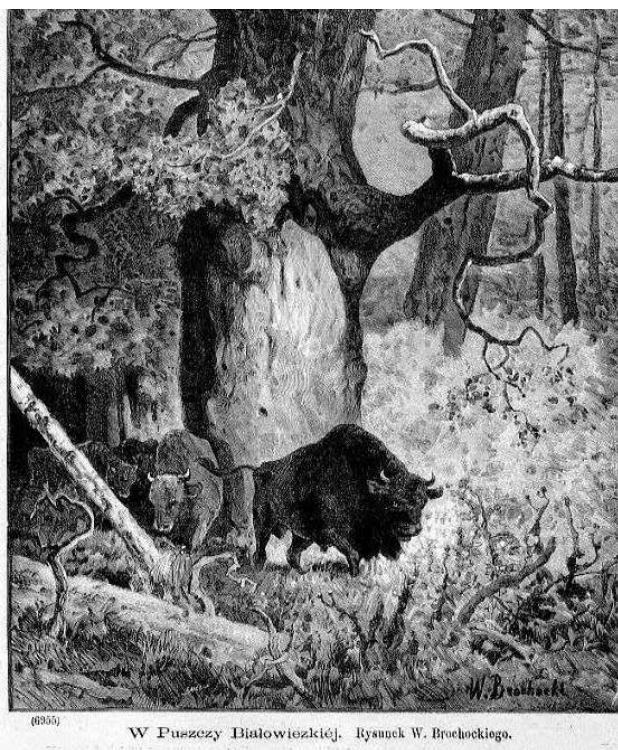
Próby przeprowadzenia introdukcji niedźwiedzia w Puszczy Białowieskiej zapoczątkowane w wolnej już Polsce, poczynając od lat 30 ubiegłego wieku do czasów współczesnych, mimo ponawianych prób nie przyniosły zadowalających rezultatów.

W następnych artystycznych epokach – XIX wieku i czasów współczesnych na polskim rozbudowującym i rozwijającym się rynku sztuki pojawiło się wiele znakomitych dzieł graficznych naszych grafików zainspirowanych naturalnym, oszałamiającym pięknem Puszczy Białowieskiej i jej zwierzęcym symbolem – żubrem.

Walery Brochocki (1847-1923)

Do polskich twórców dla których między innymi żubr stał się silną inspiracją twórczą możemy zaliczyć Walerego Brochockiego. Artysta urodził się 15 grudnia 1847 roku we Włocławku.

Studia plastyczne rozpoczął w 1866 roku we Warszawskiej Szkole Rysunkowej. Następnie studia od 1869 roku kontynuował w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, W 1877 roku zamieszkał w Paryżu. W 1888 roku wrócił do Polski i osiadł we Warszawie. Jako ilustrator związał się z warszawskimi czasopismami – tygodnikami „Kłosy” i „Wędrowiec”, Wystawiał we Warszawie w Zachęcie i Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie. Artysta we Warszawie był członkiem grupy artystycznej „Pro Arte”. Zmarł 13 października 1923 roku we Warszawie.



Żubry” Drzeworyt sztorcowy- autor?, wg Walerego Brochockiego, 196 x 196 mm „Kłosy”, 5 (17) września 1885 rok, Warszawa, z kolekcji Ryszarda M. Wagnera



Innym artystą, który na przestrzeni końca XIX wieku i w początkowych latach XX wieku, swoim artystycznym talentem, kreatywną wyobraźnią służył w propagowaniu piękna i uroku świata roślinnego i zwierzęcego, w tym przede wszystkim żubra Puszczy Białowieskiej należy Antoni Kamieński, znakomity malarz, rysownik, grafik oraz krytyk sztuki.

Antoni Kamieński (1860-1923)



ŻUBRY”, Antoni Kamieński, litografia, 212 x 281 mm z teki litograficznej „Szkice z Puszczy Białowieskiej”, 1912 r. Z kolekcji Ryszarda M. Wagnera, fot. oryg. Karina Hips

Artysta urodził się 21 lipca 1860? 1861 roku we Wilnie albo w Jaryłówce koło Grodna (różne, sprzeczne informacje). W latach 1881-1886 studiował w Petersburgu. Następnie w latach 1891 - 1893 w Paryżu. W międzyczasie od roku 1891 jako ilustrator związał się z redakcją „Tygodnika Ilustrowanego” wydawanego we Warszawie, oraz z paryskimi wydawnictwami „L’Illustration” i „Monde Illustré” oraz z londyńskim wydawnictwem „The Graphic”. Poza twórczością malarską i ilustracyjną czasopism oraz wielu tytułów książkowych artysta jest autorem kilku tek graficznych, w tym szeroko znanej, zatytułowanej „Szkice z Puszczy Białowieskiej” wydanej w 1912 roku przez Wydawnictwo „Świat” Tow. Akc. S. Oreglbranda S-ów.



Stanisław Mrowiński „Mrowina” (1928-1997)



„Żubr”, Stanisław Mrowiński, tempera, 1975 r., Z kolekcji Ryszarda M. Wagnera

Przedstawiając wybiórczo, przy tym bardzo skrótowo twórczość polskich współczesnych artystów plastyków, fascynatów zainspirowanych ponadczasowym pięknem i urokiem Puszczy Białowieskiej i jej zwierzęcym symbolem - żubrem, nie można pominąć niezwykle barwnej postaci poznańskiej artystycznej bohemy z drugiej połowy XX w., Stanisława Mrowińskiego „Mrowiny”

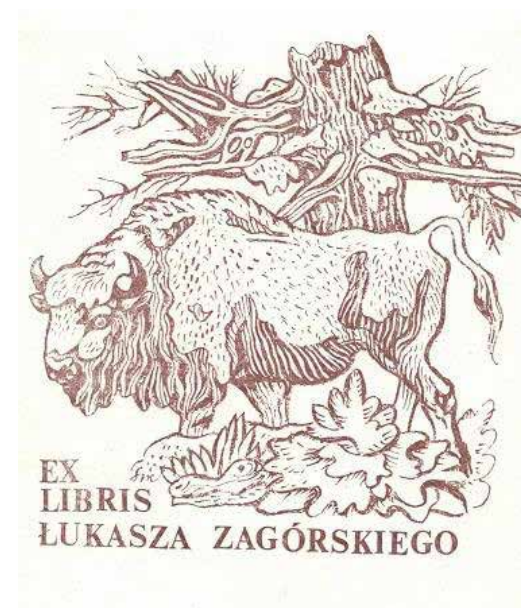
Artysta urodził się 17 marca 1928 roku w Poznaniu. Studia plastyczne w latach 1945-1950 odbył w Poznańskiej Szkole Zdobniczej (później PWSSP). Swoją artystyczną działalność jako już w pełni świadomy artysta, obdarzony głęboką kreatywną wyobraźnią, znakomitymi umiejętnościami warsztatowymi z wielu dziedzin sztuki - malarstwa, rzeźby, scenografii, rysunku i grafiki realizował głównie w Poznaniu. Poza bardzo szeroką z żelazną konsekwencją realizacją artystycznych zamierzeń i planów twórca pogłębiał i rozszerzał na poziomie akademickim wiedzę przyrodniczą, która w połączeniu z jego głęboką duchową wrażliwością na piękno przyrody dała mu możliwości na wysokim poziomie merytorycznym ilustrować literaturę przyrodniczą. Najznakomitszym przykładem jego umiejętności ilustracyjnych jest między innym książka dla dzieci z 1979 roku autorstwa Lecha Konopińskiego „Co pęłza i hasa



po lasach”

Stanisław Mrowiński realizował się również jako twórca ekslibrisów. Jest autorem ponad 200 szt. Przykładem jest ekslibris wykonany w drugiej połowie XX wieku techniką offsetu dla Łukasza Zagórskiego z naniesioną na księgoznak sylwetką żubra.

Artysta zmarł w 1997 roku w Poznaniu.



Ekslibris Łukasza Zagórskiego Stanisław Mrowiński, offset, 2 połowa XX w., z kolekcji Ryszarda Wagnera

Federica Fiorenzani

Księgoznak z żubrem autorstwa Federica Fiorenzani powstał w 2009 roku z okazji 600 rocznicy nadania przez króla Władysława Jagiełłę Puszczy Białowieskiej statusu Puszczy Królewskiej - aktu prawnego, który na przestrzeni mijających wieków ochronił Puszczę przed podzieleniem losów wszystkich europejskich, nizinnych kompleksów leśnych. Dzięki temu aktowi prawnemu do wybuchu Pierwszej Wojny Światowej do Puszczy nie „wkraczano z toporem i piłą”. Sytuacja diametralnie zmieniła się od 1915 roku, w którym do eksploatacji zgromadzonych w Puszczy przez wieki zasobów drewna, przystąpili Niemcy. Jednak jeszcze wówczas, dzięki ogromnemu sprzeciwu i zaangażowaniu niemieckiego uczonego Hugo Conwentza - przyrodnika, głęboko rozumiejącego istotę i wartość przyrodniczą, naukową oraz historyczną, prace przy pozyskaniu drewna przerwano. Jednak, po 1918 roku już w wolnej Polsce nowo powstałe władze polityczne i gospodarcze nie potrafiły zrezygnować z eksploatacji Puszczy, mimo ostrego sprzeciwu przyrodników, społeczników, w tym tak wielkiego formatu przyrodnika, działacza rzecz Puszczy jak dr Jerzy Karpiński, który w 1921 roku na jej obszarze ze względu na walory przyrodnicze spełniające międzynarodowe wymogi i kryteria przyrodnicze parków, stworzył Leśnictwo „Rezerwat”, które w 1924 przekształcono w Park Narodowy Białowieży. Najbardziej tragicznym a wręcz haniebnym przykładem eksploatacji Puszczy w latach dwudziestych XX wieku za zgodą władz polskich była działalność angielskiej firmy – Century - która uzyskała koncesję na pozyskanie drewna



600 ANNIVERSARY | EX LIBRIS | THE BELOVEZHSKAYA | PUSHCHA 2009, Federica Fiorenzani, drzeworyt 2009 rok, z kolekcji Ryszarda M. Wagnera

z jej przyrodniczych zasobów- mimo szerokiego sprzeciwu przede wszystkim przyrodników, społeczników z wielu kręgów społecznych,

Takie zapędy władz - miały niestety również miejsce w mijających nieodległych latach - do końca pierwszego dwudziestolecia obecnego XXI wieku - wkraczania na teren Puszczy z „piłą i toporem”, tylko i wyłącznie ze względów ekonomicznych i politycznych. Przedstawiając powyżej usiłowania decydentów państwowych w nieodległym czasie do eksploatacji Puszczy, należy również z ubolewaniem stwierdzić, że ze względów koniunkturalnych i politycznych często uwiarygadniane i uzasadniane były pod różnym pretekstem, przez osoby z najwyższym tytułem naukowym z dziedziny przyrodoznawstwa, mimo, że już w 1976 roku UNESCO Białowieski Park Narodowy uznało za Rezerwat Biosfery, a w 1979 roku wpisało na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości.

Po 2019 roku roku, dzięki szerokim ruchom społecznym w kraju i za granicą, w tym z dnia 17 kwietnia 2018 roku decyzji Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości z siedzibą w Luksemburgu zakazującej pozyskania drewna w Puszczy - Białowieski Park Narodowy a przede wszystkim ta jego część, która nie została skażona działalnością gospodarczą człowieka zakłócającą naturalny obieg energii i materii - w takim stanie będzie przekazywana każdemu następującemu po sobie pokoleniu człowieka.

Źródła merytoryczne: „Łowy i zwierzyna w Polsce w świetle grafiki europejskiej XVI – XVIII wieku” - Arkadiusz Wagner, Warszawa 2020 r.



KILKA SŁÓW O TWÓRCZOŚCI MAŁARSKIEJ Z TEMATYKĄ ŁOWIECKĄ FERDINANDA VICTORA EUGENÉ'A DELACROIX'A - PRZEDSTAWICIELA FRANCUSKIEGO ROMANTYZMU

Jednym z najpiękniejszych twórców kulturowego rozwoju człowieka, zaspakajającego jego głębokie duchowe potrzeby od zarania jego dziejów na przestrzeni mijających epok, wieków jest i była sztuka. Przy ogromie definicji różnych autorów czym ona jest, w sposób najbardziej przekonujący, głębię jej istoty oddaje sformułowanie dokonane przez prof. Tadeusza Tatarkiewicza (1896-1980). Według tego wybitnego polskiego intelektualisty, filozofa, etyka, historyka sztuki i antropologa kultury, sztuka jest: *odtworzeniem rzeczy, bądź konstruowaniem form, bądź wyrażeniem form, bądź wyrażeniem przeżyć – jeżeli wytwór tego odtwarzania, konstruowania, wyrażania jest zdolny schwycić, bądź wzruszyć, bądź wstrząsnąć*



Ryszard Marian Wagner

W każdej następującej po sobie artystycznej epoce, każda dziedzina sztuki, w swoim okresie trwania przechodziła fazy. Od wprowadzenia do twórczej działalności nowatorskich artystycznych i praktycznych założeń stworzonych przez młodych awangardowych twórców-wizjonerów - po bezwzględny odrzuceniu z mijającej epoki wyczerpanych z wartości artystycznych i praktycznych norm obowiązujących dotychczas - nowego, wyrafinowanego rozumienia estetycznego piękna. Następnie, powoli powstała epoka osiąga swoje artystyczne i twórcze apogeum, po którym stopniowo, ale nieuchronnie przechodzi do fazy końcowej - wyczerpanej z możliwości dalszego wprowadzania innowacyjnych rozwiązań artystycznych i praktycznych, zgodnych z obowiązującymi dotychczasowymi normami – ustępując „miejsce” dla tworzącego się nowego artystycznego i ideowego etapu dziejowego rozwoju sztuki. Dzięki powyżej przedstawionym mechanizmom zachodzącym na przestrzeni mijającego czasu od starożytności poprzez średniowiecze, renesans – i kolejne następne artystyczne epoki aż do czasów współczesnych, w kulturze ludzkiej następowały ogromne artystyczne zmiany wynikające z nieograniczonej kreatywności, wyobraźni, talentu, intelektu, siły woli w poszukiwaniu i wdrażaniu w twórczą działalność własnego rozumienia estetycznego piękna, - ludzi sztuki - w danej artystycznej epoce. Dzieła te, które weszły do skarbicy dziedzictwa kulturowego człowieka, w dalszym ciągu wywołują w nas ogromne zainteresowanie, fascynacje i refleksje, mając przy tym charakter poznawczy, inspirujący, a nawet wychowawczy. Aby



poznać mechanizmy powodujące często w sposób gwałtowny istotne zmiany na przestrzeni mijającego czasu w kulturze europejskiej, nie możemy ograniczyć się tylko i wyłącznie do analizy działań wybitnych artystycznych osobowości twórczych, ich sile i umiejętności przezwyciężania oporu na jakiegokolwiek „nowinki” na każdym etapie dziejowego rozwoju człowieka, konserwatywnej części społeczeństwa. Uwagę swoją musimy również skierować na uwarunkowania polityczno-społeczne, które w Europie często były wynikiem burzliwych wystąpień społecznych przeciwko istniejącym stosunkom politycznym, które z kolei przyspieszały zmiany w szeroko rozumianej kulturze. Jak przykład może nam posłużyć powstanie po Wielkiej Rewolucji Francuskiej 1789 - 1799 i trwającego do lat 1840 prądu ideowego, filozoficznego, artystycznego i literackiego zwanego romantyzmem.

Romantyzm w swoich artystycznych, ideowych, filozoficznych założeniach odrzucił z mijającej artystycznej epoki Oświecenia koncepcje zakładające, że rozwój kulturowy, i społeczny człowieka musi być oparty na wytycznych wypływających z ludzkiego rozumu. Natomiast wg romantyzmu otaczająca świat realna materialna rzeczywistość poznawana za pomocą zmysłów i rozumu jest niepełna, ponieważ poznawanie jej musi opierać się również na badaniach pozazmysłowych - duchowych - takich jak wiara i intuicja. Romantyzm zwrócił również dużą uwagę na wnętrze człowieka, na tkwiące w jego duszy o różnym natężeniu duchowe, emocjonalne i uczuciowe wartości - prowadzące do wykształcania się w zbiorowościach ludzkich różnego typu osobowościowe i charakterologiczne indywidualności.



Eugene Delacroix, autoportret, olej na płótnie, 1860 r.

Ferdinand Victor Eugene Delacroix urodził się 26 kwietnia 1798 roku w Saint-Maurice. Początkowe nauki sztuki malarskiej pobierał u przedstawiciela klasycyzmu francuskiego Pierre -Narcisse – Guerina w Ecole des Beaux Arts w Paryżu z równoczesnym studiowaniem w Luwrze osiągnięć w malarstwie starych mistrzów, w tym przede wszystkim Petera Paula Rubensa, (1577 – 1640), Francisco Goyi (1746 – 1822) i Paulo Veronese’ a. W 1825 roku wyjechał do Anglii aby zapoznać i pogłębić swoją wiedzę na temat stosowania koloru w sztuce przez tak wybitnych w skali europejskiej kolorystów jak Johna Constable’a (1776 – 1837), Josepha Mallorda Williama Turnera (1775 - 1851) i Richarda Parkesa Bonningtona (1802-1828). Zapoznanie się artysty z osiągnięciami angielskich mistrzów „zaowocowało” pogłębieniem jego wiedzy o ogromnym znaczeniu koloru w malarstwie, uświadomiło mu, że nakładanie farby na płótno należy dokonywać swobodnym, zamaszystymi pociągnięciami pędzla. Od tego czasu twórczość Delacroix’a pod względem tematycznym, artystycznym, kompozycyjnym i warsztatowym zaczęła opierać się na wytycznych romantyzmu, będącego w opozycji do obowiązującego dotychczas klasycyzmu – kierunku artystycznego i ideowego - opierającego się w swoich ideowych i artystycznych założeniach na pełnych funkcjonalnej a zarazem surowej prostocie sprawdzonych już w renesansie wzorcach - zaczerpniętych z antycznej artystycznej kultury Grecji i Rzymu. Również wchodzące



w malarstwie do twórczej praktyki nowe artystyczne, kompozycyjne i kolorystyczne wzorce rodzącego się romantyzmu znalazły się w opozycji do praktykowanego w tej dziedzinie sztuki akademizmu – preferowanego przez europejskie artystyczne akademie – odwołujące się do ideałów i założeń sztuki antycznej i renesansowej. W okresie przełomu klasycyzmu na romantyzm najwybitniejszym przedstawicielem, propagatorem, obrońcą mijającej epoki we Francji, był Jean-Auguste Dominique Ingres (1780 – 1867).

W latach tych na kształtowanie się światopoglądu Delacroix , , nowej rozbudowanej hierarchii wartości ideowych, duchowych, filozoficznych odegrała lektura znakomitych z najwyższej artystycznej półki literackich dzieł, w tym Dantego Alighieri (1265 - 1321) , Williama Shakespeare (1564 – 1616), Johanna Wolfganga von Goethego (1749- 1832), George’a Gordona Byrona (1788 - 1824) i Waltera Scotta (1771- 1832).

Od tego czasu artysta, obdarzony znakomitą nieograniczoną wyobraźnią, temperamentem twórczym do swoich malarskich kreacji zaczął wprowadzać przepełnione poetyckim urokiem kompozycje, pełne patosu, dramatyzmu, przy szerokiej palecie barw i światła. W 1832 roku Delacroix odbył podróż do Algierii i Maroka, gdzie zapoznał się z pięknem egzotycznej, barwnej, fascynującej Europejczyka kulturą arabską. Podróż ta dla artysty stała się silną inspiracją twórczą - „zaowocowała” powstaniem znakomitych pod względem artystycznym, kompozycyjnym, kolorystycznym dzieł , w tym zatytułowane „*Kobiety algijskie*” (1834) „*Szaleńcy z Tangeru*”, „*Wesele żydowskie w Maroku*” oraz w późniejszym okresie również o tematyce łąwieckiej. Delacroix w okresie tym, w swojej artystycznej działalności z wielkim zaangażowaniem twórczym tworzył dzieła z tematyką historyczną (np. „*Wolność wiodąca lud na barykady*” 1830) religijną, pejzaże oraz portrety jak i też autoportrety, w tym w 1838 roku szeroko znany u nas w Polsce portret *Fryderyka Chopina* i z 1860 r autoportret. W autoportrecie tym wykonanym z wielką maestrią, malarskimi środkami artystycznego wyrazu ukazał w swojej zamyślonej, zawadiackiej a zarazem pełnej spokoju twarzy, swoją przepełnioną melancholią, złożoną osobowość.

W artystycznym dorobku artysty znalazły się także wykonane na zlecenie francuskiego rządu malowidła ściennie - w tym w latach 1838- 1847 w Pałacu Burbońskim oraz w latach 1849- 1851 w Luwrze. Poza twórczością malarską twórca zajmował się również publicystyką i grafiką - techniką litografii wykonał ilustracje do *Fausta* i *Hamleta*.

Delacroix jako wybitny artysta uzyskał pełne uznanie dopiero pod koniec życia. Jego artystyczny dorobek twórczy wywarł ogromny, nie do ocenienia wpływ na rozwój XIX w. europejskiej a nawet amerykańskiej sztuki, jego osiągnięcia kolorystyczne – praktyczne i teoretyczne - zostały wykorzystane przede wszystkim przez z drugiej połowy tego wieku ruch artystyczny, zwany impresjonizmem.

Artysta 13 sierpnia 1863 roku, zmarł w Paryżu.

Działalność łąwiecka człowieka trwa od zarania jego dziejów. W każdej następującej po sobie artystycznej epoce była silną inspiracją twórczą dla wielu, w tym często najwybitniejszych indywidualności artystycznych na danym etapie kulturowego rozwoju człowieka, w tym w najpiękniejszej dziedzinie sztuki jakim jest malarstwo. W epoce romantyzmu łąwiectwo stało się również tematem twórczym dla wielkich indywidualności malarskich, obdarzonych nie tylko znakomitą, kreatywną, nieograniczoną wyobraźnią, artystycznym talentem, perfekcyjnymi umiejętnościami warsztatowymi ale również silnym niepohamowanym tem-



peramentem twórczym .

Do tych wielkich indywidualności twórczych wpisał si również Eugene Delacroix, autor cyklu dzieł o tematyce łowieckiej, ukazujących zdarzenia myśliwskie na terenach egzotycznych wówczas dla Europejczyków państwach Maghrebu. Analizując dzieła artysty z tematyką łowiecką zauważamy duże zróżnicowanie w przedstawianiu zdarzeń myśliwskich – od kompozycji wyważonych, spokojnych w swym przekazie, do przepełnionych ogromnym dramatyzmem sytuacyjnym . Do tych pierwszych niewątpliwie należy dzieło z 1854 roku zatytułowane „Polowanie na lwa”.



„Polowanie na lwa” Eugene Delacroix, olej na płótnie, 74 x 92 cm, 1854 r, Ermitaż, Sankt Petersburg, Domena publiczna

Centralnymi postaciami dzieła są dwaj marokańscy myśliwi usadowieni pod rzucającym głęboki cień o dwóch pniach drzewem na małym skalistym klifie, podczas przygotowania się jednego z nich do oddania z łowieckiej broni palnej śmiertelnego strzału do lwa, liżącego swoje futro na małej platformie skalnej poniżej ich łowieckiego stanowiska, poza górskim rwącym strumieniem. Z kolei na prawą stronę dzieła, w niedalekiej perspektywie, głęboko poniżej klifu z myśliwymi, w urwisku, artysta wkomponował dwóch współuczestników polowania próbujących uspokoić zestresowanego wierzchowca, instynktownie wyczuwającego w pobliżu zwierzęcego drapieżnika.

Pod względem artystycznym twórca dzieła w celu spotęgowania łowieckiego napięcia, w sposób głęboko przemyślany wprowadził „agresywny” nasycony błękit nieba zakłócający kolorystyczną równowagę obrazu.

Eugene Delacroix ulegając swojej nieokiełzanej wyobraźni, pasji twórczej tworząc znakomite dzieła malarskie z tematyką łowiecką, zawsze kierował się wytycznymi artystycznych, kompozycyjnych i kolorystycznych założeniami romantyzmu. W 1854 roku – w tym samym co obraz zatytułowany „Polowanie na lwa”, stworzył następne z tematyką łowiecką - zytu-



łowane „Łowy na tygrysa” ale w klimacie, rozwiązaniach artystycznych i kompozycyjnych diametralnie odbiegające od powyżej omówionego.



„Polowanie na tygrysa” Eugene Delacroix, olej na płótnie, 73 x 92 cm, 1854 r., Muzeum d’Orsay, Paryż, Domena publiczna

Kulminacyjny moment zdarzenia łowieckiego następuje podczas ataku osaczonego tygrysa, który kłami wbił się w prawą kończynę wierzchowca, który pod wpływem doznanego bólu, gwałtownie stanął dęba, powodując utratę równowagi u siedzącego na nim łowcy i raptowne zsuwanie się jego ze siodła, mimo kurczowo trzymania się jego prawą ręką szyi konia, w momencie próby zadania włócznią śmiertelnego ciosu, instynktownie walczącemu o swoje życie, drapieżnikowi. Na prawą stronę poniżej łowieckiego zdarzenia artysta wprowadził biegnącego z pomocą uzbrojonego w broń ręczną pieszego myśliwego a w dalszej odległości podążającego również z pomocą na galopującym koniu, uzbrojonego w ręczną broń trzeciego uczestnika łowów.

Pod względem artystycznym aby spotęgować dramaturgię łowieckiego zdarzenia, twórca zgodnie z założeniami artystycznymi w romantyzmie koloru wprowadził olbrzymią kontrastowość w przedstawianiu poszczególnych partii dzieła. Główną, centralną postać łowów odzianą w jasny z białą arabski uniform umieścił na tle ciemnej ściany skalnego masywu. Z kolei w dalekiej perspektywie ciemne górskie zbocza opadające w kierunku doliny, skontrastował z przeraźliwie jasnym błękitem nieba.

Natomiast inne dzieło malarskie Eugene’a Delacroix’a z tematyką łowiecką z 1861 roku zatytułowane „Polowanie na lwy”, będące wytworem nieograniczonej wyobraźni, niepohamowanego temperamentu twórczego artysty, zasadniczo różni się od dwóch wyżej przedstawionych, przez ukazanie z wielką ekspresją, dynamizmem sytuacyjnym zdarzenie łowieckie. Przedstawione polowanie ukazuje zdeterminowanych do bezwzględnej walki na śmierć i życie, wyposażonych w broń ręczną łowców - z potężnymi, o imponującej masie tuszy, uzbro-



jonymi przez naturę w ogromne kły, silne łapy zakończone wielkimi pazurami mogącymi zadawać śmiertelne rany, zwierzęcymi przeciwnikami. Walka ta wydaje się tak fantastyczna, że w przekonaniu wielu odbiorców sztuki artysty, w realnej rzeczywistości do niej nie mogło dość. Dzieło mimo swej fantastyczności, a może właśnie dla tego, z niezwykle sugestywną siłą oddziaływało i oddziałuje do czasów współczesnych na widza, wywołując w nim „dreszczyk emocji”, podziw a zarazem lęk i przerażenie.



„Polowanie na lwy” Eugene Delacroix, olej na płótnie, 57 x 74 cm, 1861 r., Nationalmuseum, Sztokholm, Domena publiczna

Analizując dzieło zauważamy, że w środkową centralną część jego Delacroix wprowadził łowcę uzbrojonego w broń sieczno- kłującą spieszącego na spienionym wierzchowcu stającym dęba, na ratunek leżącemu na ziemi współtowarzyszowi łowów, atakowanemu przez potężnego lwa, przy przewróconym na ziemię jego koniu. Z kolei na prawej stronie dzieła zauważamy wkomponowanego broniącego się włócznią innego łowcę przed atakiem lwicy, która zaatakowała zad jego wierzchowca. Następnie, w dolnej części obrazu również na jego prawej stronie widzimy leżącego na ziemi pod kopytami wierzchowca śmiertelnie zranionego innego współuczestnika łowów, kurczowo w odruchu śmiertelnym trzymającego w prawej ręce broń palną. Następnie w środkowej, dolnej części dzieła zauważamy wkomponowanego w przysiadzie, przerażonego, niezdolnego do jakiegokolwiek obronnego działania łowcę, trzymającego w prawej ręce obnażoną broń sieczną.

Dramatyczne zdarzenie łowieckie, będące tematyką dzieła, artysta umieścił w pobliżu częściowo zadrzewionego terenu, na tle pełnego spokoju, idyllicznego, pagórkowego krajobrazu.

Pod względem wartości artystycznych dzieła malarskie z tematyką łowiecką Eugène’a Delacroix’a najlepiej określił jego przyjaciel Charles Pierre Baudelaire - poeta, prekursor symbolizmu i dekadentyzmu we Francji - twierdząc, że sceny z tą tematyką przepełnione są „eksplozją kolorów” oraz, że „piękniejsze, bardziej nasycone barwy nigdy wcześniej nie trafiły przez oczy do serca”.



ŁĘŚNO-MYŚLIWSKIE MOTYWY W POLSKIM DRZEWORYCIE XX WIEKU NA PODSTAWIE KILKU PRZYKŁADÓW Z WŁASNEJ KOLEKcji

Drzeworyt to znana od wieków technika drukarska tzw. druku wypukłego. Wycięte ostrym narzędziem na płaskiej powierzchni drewnianego klocka litery, znaki czy bardziej szczegółowe rysunki, oddawały zamierzony efekt obrazu poprzez nałożenie na wypukłą powierzchnię farby i odbicie na papierze, odbicie lustrzane. Przez wieki technika ta była stosowana głównie w ilustratorstwie książek, gazet, czasopism, przy produkcji druków ulotnych czy reprodukcji i powielaniu dzieł sztuki. Stopniowo drzeworyt wyparty został przez inne techniki graficzne jak staloryt, miedzioryt, akwafortę, a w XIX wieku stosowano już powszechnie technikę litograficzną. W wieku XX drzeworytem zainteresowali się artyści, którzy znaleźli zastosowanie tej techniki do tworzenia przedstawień będących dziełami sztuki. Wśród artystów polskich do tego grona w pierwszej kolejności zaliczyć należy Władysława Skoczylasa (1883-1934) znanego jako twórca tzw. „Janosików”. Artysta był zauroczony folklorem podhalańskim i tam w Zakopanem



Grzegorz Roszkowiak

czerpał inspirację do swojej twórczości. Wykonał wiele grafik i serii tematycznych zebranych w tekach, w nowatorski sposób przedstawiający sceny z życia górali podhalańskich. Władysława Skoczylasa nazywa się twórcą polskiej szkoły nowoczesnego drzeworytu. Wielu z jego uczniów wzorowało się na jego twórczości. W bogatym dorobku artysty znajdziemy pracę z 1920 roku zatytułowaną „Łowy”. Drzeworyt wykonany został w drewnie gruszy



Władysław Skoczylas, „Łowy”, 1920 r., (19,7x24,4 cm)



a bazę do wersji graficznej stanowiła namalowana przez artystę akwarela. Na białej karcie papieru odbita została scena polowania na jelenia byka, lecz nie są to typowe łowy. Na tle pejzażu górskiego, wśród drzew i kwiatów wyłania się postać łowcy. Koszula, portki, serdak i falująca cucha stanowiące jego ubiór świadczą, że mamy do czynienia z mieszkańcem Podhala.



Stanisław Ostoja-Chrostowski, „Zraniony jelen”, 1930 r., (10x20 cm)

złagodzić przejścia między kontrastującymi ze sobą czernią i bielą.

Jednym z uczniów Władysława Skoczylasa był Stanisław Ostoja-Chrostowski (1897-1947). Twórczość graficzna tego artysty charakteryzuje przejęta zapewne od swoich nauczycieli, był także uczniem Edmunda Bartłomiejczyka, elegancja, finezja i dekoracyjność opracowanych przedstawień. W bogatym dorobku grafika znajdziemy pracę zatytułowaną „Zraniony jelen” z 1930 roku. Ta, niewielkich rozmiarów odbitka (10 x 12 cm) przedstawia scenę rozgrywającą się na polanie w otoczeniu drzew. W centrum obrazu widzimy zranionego jelenia byka - sugestia tytułu - wykonującego może swój ostatni skok, a może uchodzącego przed zbliżającymi się psami? Scena w sposób ekspresyjny obrazuje rozgrywający się dramat. Dla odmiany, w in-



Stanisław Ostoja-Chrostowski, „Wiewiórka w lesie”, (21x15,5 cm)

Ostre rysy twarzy i długie włosy łowcy są typowe dla przedstawianych przez Skoczylasa górali. Pokazana na rycinie postać polującego nie ma bronii. Podąża za uciekającym jeleniem, a w tej pogoni towarzyszy mu pies. Łowca próbuje pochwycić lewą ręką uciekającego jelenia za tyk wieńca, unosząc jednocześnie prawą rękę ku górze. Ilustrując te nietypowe łowy, zastosował artysta metodę tzw. grzebykową, nacinając drewniany klocek cienkimi paskami w partiach obrazu w których chciał



Edmund Bartłomiejczyk, „Myśliwy”, 1936 r., (26x16,6 cm)

ostrzegł zwierza i stara się podejść go bliżej. Patrząc na tę scenę niejeden myśliwy wspomina swoje leśne podchody.

Grafikiem którego prace dorównują poziomem artystycznym przedstawionym wyżej autorom był Edward Kuczyński (1905-1958). Związany najpierw z ośrodkiem artystycznym w Wilnie a po II wojnie światowej osiadły w Toruniu. Pedagog, uważany za twórcę toruńskiej szkoły drzeworytu. Z 1948 roku pochodzi jego praca pt. „Jeleń”. Grafika została opracowana na poprzecznym przekroju drewnianego klocka, tzw. drzeworyt sztorcowy, i odbita w formie 10x10,5 cm czarną farbą na białym papierze. Odbitka przedstawia jele-

nej pracy Stanisława Ostoi-Chrostowskiego wykonanej w technice drzeworytu barwnego zatytułowanej „Wiewiórka w lesie” nie ma dramatyzmu. Artysta przedstawił wnętrze lasu z siedzącą na kłodzie ściętego drzewa wiewiórką. Liczne światłocienie, miejscami ostre kontrasty sugerują, że scena ma miejsce w księżycową noc lub las jest tak gęsty, że tylko miejscami przebijają się promienie słoneczne oświetlające niewielkie fragmenty jego wnętrza. W charakterystyczny dla siebie sposób autor wypełnił scenę bogactwem roślinności.

Do grona artystów tzw. polskiej szkoły drzeworytu zaliczyć należy również Edmunda Bartłomiejczyka, związanego z Warszawą zasłużonego nauczyciela wielu artystów grafików. W swojej twórczości inspirował się sztuką ludową a także drzeworytem japońskim. W dorobku artysty znajdziemy grafikę z 1936 roku nawiązującą do tematyki łowieckiej a mianowicie czarno-białą odbitkę drzeworytniczą pt. „Myśliwy”. Na nieco wydłużonym formacie papieru odwzorowana została postać myśliwego widziana od tyłu. Smukła postać, zapewne młodego adepta myśliwskiego rzemiosła delikatnie przechodzi przez gęste zarośla wypatrując zwierzyny. W prawej ręce trzyma broń a lewą ręką przesłania oczy przed przebijającymi się przez zarośla promieniami słonecznymi. Być może dostrzegł zwierza i stara się podejść go bliżej. Patrząc na tę scenę niejeden myśliwy wspomina swoje leśne podchody.



Edward Kuczyński, „Jeleń”, (11x12 cm)



Adm Bunsch, „Zwózka drewna”, 1933 r., (10x24,5 cm)

nia-byka umiejscowionego w centrum kompozycji. Czarna sylwetka króla puszczy z dumnie unoszonym wieńcem silnie kontrastuje z białym otoczeniem wokół jego postaci. Wspaniała dekoracja wokół centralnej sceny, składająca się z drzew, drobnych roślin i ekspresyjnie oddanych smug światła tworzy jakby wieniec zamykający całość kompozycji.

Innym artystą, który specjalizował się w technice drzeworytu był Adam Bunsch (1896-1969). Twórca ten, stosował technikę drzeworytu barwnego. Aby uzyskać odbitkę wielo-



Stefan Mrożewski, „Św. Hubert”, 1934 r., (32,5x26,5 cm)

barwną należy przygotować kilka klocków dla każdego koloru osobno i odbijać kolejno. Bunsch nakładał na opracowane klocki farby akwarelowe i odciskał na zwilżonych bibułkach japońskich. W taki sposób powstała praca inspirowana drzeworytem japońskim pt. „Zwózka drewna” z 1933 roku. Odbitka w formacie panoramicznym o wymiarach 10 x 24,5 cm przedstawia pracę w lesie przy wywozie drewna dłużycowego ze zrębu. Scena umiejscowiona jest w górach. Artysta pokazał mozolną pracę jaką wykonują konie i wozacy zwożący drewno ze stoku.

Do grona wybitnych drzeworytników zalicza się Stefan Mrożewski (1894-1975) grafik formatu europejskiego. Ten wy-



bitny twórca, bardzo płodny ilustrator, zwany wirtuozem rylca, opracował w ulubionej dla siebie technice drzeworytu sztorcowego w roku 1934 grafikę pt. „Święty Hubert”. Kompozycja nie jest szczególnie oryginalna i przypomina sceny wizji św. Huberta z wcześniejszych przedstawień innych mistrzów. Wszystko co głosi legenda zostało przez artystę pokazane. Klęcząca postać świętego w stroju rycerskim ze wzrokiem skierowanym na ukazującego się jelenia z krzyżem między tykami wieńca. Obok myśliwego leży łuk, którym miał się posłużyć w trakcie łowów. Na pierwszym planie autor umieścił postać giermka prowadzącego konia a także psy towarzyszące w polowaniu. Scena osadzona jest w drobiazgowo opracowanej leśnej scenerii.



Zygmunt Acedański, „Odyniec”, lata 40-te XX w., (23,5x17 cm)

Drzeworytem parał się też inny grafik Zygmunt Acedański (1909-1991). Artysta związany był z Górnym Śląskiem. Tworzył głównie widoki miast. Z tematyki łowieckiej znane jest przedstawienie pt. „Święty Hubert”. W moich zbiorach znajduje się natomiast powstała w latach czterdziestych praca pt. „Odyniec”. Przedstawiona scena rozgrywa się podczas polowania w lesie o czym świadczy drobna sylwetka myśliwego z bronią wyłaniającego się zza drzewa. W centrum kompozycji olbrzymi odyniec osaczany jest przez dwa psy biorące udział w polowaniu. Ta groźnie wyglądająca scena pokazana jest w dość ciemnej tonacji.

Przytoczone powyżej przykłady prac o tematyce leśno-łowieckiej wykonane przez polskich artystów drzeworytników pokazują, że w XX wieku, a zwłaszcza w jego pierwszej połowie było zapotrzebowanie na tego typu małoformatowe dzieła.

Odwiedzając pokoje myśliwskie współczesnych myśliwych spotykam często ściany udekorowane głównie trofeami pozyskanymi przez właściciela. Brakuje tam elementów dekoracyjnych, które mogłyby stanowić swego rodzaju przerywnik między skupionymi wieńcami, parostkami czy orężami dzików. Myślę, że mogłyby to być niewielkie i niezbyt drogie, a jednocześnie dopasowane tematycznie i dekoracyjne drzeworyty polskich artystów XX wieku.



RÓG PSZCZYŃSKI I JEGO TRADYCJA



Jerzy Szoltys

Fürst-Pless-Horn, Róg Księcia Pszczyńskiego, po polsku zwany Plesówką, od Pless, niemieckiej nazwy miasta Pszczyna, od drugiej połowy XIX wieku stał się podstawowym instrumentem używanym w łowiectwie europejskim do dnia dzisiejszego. Historia rogu myśliwskiego jest tak stara jak ludzkość. Już w epoce kamiennej używano do porozumiewania się naturalnych, przewierconych rogów turów lub innych pustorożców. W XVII i XVIII wieku nieodłączną częścią konnych polowań dworskich był róg myśliwski typu Parforce, duży róg noszony na ramieniu.

Początki dzisiejszej sygnalistyki myśliwskiej sięgają połowy XIX wieku, a same sygnały wywodzą się z wojska. Bataliony myśliwskie (niem. Jägerbatalions) składały się w zdecydowanej większości z leśników i myśliwych. Wojsko używało już w XVIII wieku dwa rodzaje rogów: półksiężycowe (niem. Flügelhorn) i małe okrągłe jedno lub dwu zwojowe, szczególnie w formacjach piechoty. Te ostatnie były pierwowzorem dzisiejszego rogu pszczyńskiego. Sygnały w różnych formacjach wojskowych nie były jednolite, a ich liczba wahała się od 20 do 40. Przeciętny szeregowy żołnierz znał co najmniej połowę i znajomość ta była w jego interesie, bo w warunkach bojowych decydowała często o życiu lub śmierci. Trębacze z tych jednostek byli często odkomenderowani do prowadzenia, państwowych, dworskich i książęcych polowań, a wojskowe sygnały typu: zbiórka, marsz, wstrzymać ogień, ładuj lub rozładuj broń czy odwrót były przydatne w kierowaniu tymi reprezentacyjnymi polowaniami. Po powrocie do cywila i swojego zawodu żołnierze z batalionów myśliwskich rozpowszechniali sygnalistykę wojskową w leśnictwie i łowiectwie. Niektóre z tych sygnałów przeszły do łowiectwa z wojska w prawie nie zmienionej formie. W czasach gdy nie było dóbr techniki jakimi dysponujemy obecnie sygnały te ułatwiały porozumiewanie w terenie.

Era małego rogu myśliwskiego w łowiectwie zaczęła się po wojnie francusko-pruskiej w 1871 roku i powstaniu Cesarstwa Pruskiego. Zmiana formy polowań na piesze sprawiła, że rogi typu Parforce używane w polowaniach konnych, były mało przydatne, za duże i nieporęczne.

I tu na karty historii wkracza Książę Pszczyński Jan Henryk XI Hochberg. Prowadząc wzorcowy na skalę europejską ośrodek hodowli zwierzyny rozpoczął pracę nad ujednoliceniem sygnalistyki myśliwskiej i opracowaniem nowego myśliwskiego instrumentu. Z dużą pomocą przyszedł mu Józef Rosner - właściciel księgarni w Pszczynie. Księgarz ten był również bardzo muzykalny i w porozumieniu z księciem, po wielu poprawkach wspólnymi siłami opracowali książeczkę z zapisem nutowym sygnałów, które praktycznie obowiązują



do dziś. Z założenia nowy róg był przewidziany do polowań pieszych, dlatego musiał być mały, lekki, mocny i o dalekosiężnym brzmieniu. Pierwowzorem był wspomniany na wstępie mały wojskowy róg piechoty w stroju C. Nowy instrument myśliwski opracowany na zlecenie księcia był dwuzwojowy o długości całkowitej rury około 130 cm i był w stroju B-sopran. Służba leśna w dobrach książęcych w Pszczynie w pierwsze tego typu instrumenty została wyposażona w latach 1870-1871. Zlecenie na wykonanie pierwszych małych rogów nowego rodzaju otrzymała firma instrumentów blaszanych Franz Hirschberg z Wrocławia (Breslau) założona w 1865 roku.



Przełomową datą jest rok 1873, gdy Jan Henryk XI Hochberg został Wielkim Łowczym Dworu Cesarskiego (niem. Hofjägermeister).

Prowadził od tej chwili wszystkie ważne państwowe polowania na dworze Cesarza Wilhelma I. Do kierowania tymi łowami wprowadził nowy instrument i sygnały swojego pomysłu. Mały róg pszczyński stał się coraz bardziej popularny. Zapotrzebowanie na ten nowy instrument gwałtownie rosło. Do drzwi Dworskiego Urzędu Łowieckiego (niem. Hofjagdamt), którego szefem był Książę Pszczyński pukali liczni producenci, starając się o lukratywny kontrakt. Jan Henryk XI wybrał jednak firmę z którą współpracował od dawna, jeszcze w fazie eksperymentów nad nowym instrumentem. W piśmie z 21 XII 1874 roku poświadczył, że: „Firma Hirschberg dostarczyła dwa tuziny solidnych, niedrogich instrumentów, które okazały się wytrzymałe, przydatne i zyskały uznanie w praktyce, dlatego można z tym wytwórcą podpisać dalsze umowy na dostawę”. Od tego czasu w reklamach prasowych pojawił się tekst: „Książę pszczyńskie rogi produkuje od 1870 roku tylko firma „Franz Hirschberg z Wrocławia”. Wynika z tego, że był to rodzaj patentu choć dokumentu takiego nie można znaleźć. Zachowało się natomiast w Muzeum Zamkowym w Pszczynie pismo poświadczające, że rodzina Hochberg - Pless wyraża zgodę na używanie przez firmę Franz Hirschberg od 1870 roku zastrzeżonego znaku towarowego (niem. Schutzmarke) na produkowa-





nym małym rogu myśliwskim.

Profesor Uve Bartels – specjalista w tym temacie podaje w swojej książce „Das Fürst-Pless-Horn und seine Tradition” (Róg pszczyński i jego tradycja), że splecione litery P i H oznaczają współpracę: Pless i Hirschberg, a literka J pod spodem Jagdhorn (Róg myśliwski).

Jak duże było zapotrzebowanie na ten nowy instrument świadczy opis polowania w Oderwald zamieszczony w czasopiśmie „Deutsche Jägerzeitung” z grudnia 1873 roku. Wykorzystując swoje wojskowe wpływy Jan Henryk XI (był generałem) jako prowadzący, otrzymał do dyspozycji na tym polowaniu komando II Śląskiego Batalionu Myśliwskiego złożone z około 400 żołnierzy leśników obeznanych z sygnalistyką. Telefonów komórkowych wtedy nie było, więc do porozumiewania się, korzystano z myśliwskich rogów.



Firma Franz Hirschberg starała się od 1874 roku o certyfikat „Królewskiego dostawcy dworu” (niem. Königlicher Hoflieferant), jednak dwukrotnie otrzymała odmowę, prawdopodobnie przez działania konkurencji. Certyfikat taki miała założona w 1840 roku firma C.W. Moritz, produkująca instrumenty dęte dla wojska. Po rekomendacji szefa Urzędu Łowieckiego - Księcia Jana Henryka XI - firma „Franz Hirschberg” uzyskała podobny certyfikat dopiero w 1880 roku.

Napis (zawiera skróty niektórych wyrazów) brzmi: *Franz Hirschberg Königlich, Grossherzoglich und Fürstlich Hoflieferant Breslau I Weidenstrasse 19*, w tłumaczeniu: Franz Hirschberg Królewski, Wielkoksiążęcy i Książęcy Dostawca dworu Wrocław I Weidenstrasse 19.

Nad małym pszczyńskim rogiem myśliwskim Książę Jan Henryk XI Hochberg musiał pracować już dużo wcześniej. Świadczy o tym miniaturowa gipsowa figurka z Muzeum Zamkowego w Pszczynie, przedstawiająca księcia odpoczywającego po polowaniu - u jego boku widoczny jest bardzo podobny mały róg. Figurkę wykonał rzeźbiarz Hochbergów Jan Janda w 1863 roku.

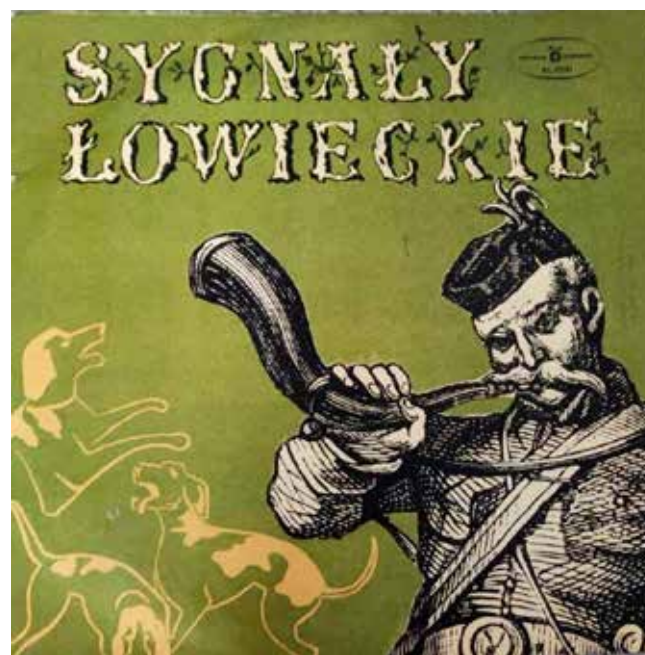
Służba leśna w dobrach pszczyńskich w miesiącach letnich często miała treningi



Książeczka z sygnałami łowieckimi wydana w Pszczynie, ze zbiorów Andrzeja Brandysa



w graniu na rogu połączone ze strzelaniem na strzelnicy do tarczy i celu ruchomego. Pomimo to, niewielu było leśników, którzy bezbłędnie potrafili zagrać w każdych warunkach pogodowych np. w czasie silnego mrozu, wiatru lub gdy byli trochę przeziębieni albo mieli problemy z zębami. Każdego roku 10 września w dniu urodzin „Starego Księcia”, jak nazywano Jana Henryka XI, leśnicy pszczyńscy musieli prezentować swoje umiejętności w graniu na Plesówce i strzelaniu. Dla najlepszych książę fundował cenne upominki, np. złoty zegarek. Tradycja ta była również kontynuowana po jego śmierci w 1907 roku. Zbiegało się to z początkiem rykowiska. Od 11 września przybywali do zameczku Promnice goście na polowania i przebywali tam praktycznie do połowy października. Jeszcze za życia, w 1905 roku, z okazji 50-lecia panowania w Pszczynie, Jan Henryk XI otrzymał od swoich myśliwskich przyjaciół w prezencie, specjalnie wykonany na zamówienie róg pszczyński ze srebra. Wykonała go firma Eduard Kruspe z Erfurtu ze srebra próby 800. Róg ten długie lata wisiał na ścianie w zamku Promnice, wśród broni i innych akcesoriów myśliwskich. Ostatni łowczy książęcy Willy Benzel, który przybył do Pszczyny w październiku 1911 roku i pracował tam do końca 1937 roku, doskonale znał ten instrument. Jako, że sam był uzdolnionym sygnalistą wielokrotnie miał okazję go wypróbować. Opisał, że miał odmienną barwę jak te z mosiądzu. Podczas III Powstania Śląskiego w maju 1921 roku uzbrojona grupa ludzi wtargnęła do zamku Promnice i zrabowała wiele cennych przedmiotów, w tym srebrną Plesówkę. Nie wiadomo co się z nią stało, może jeszcze gdzieś istnieje? Pomimo poszukiwań nie udało się znaleźć jakiegokolwiek informacji na temat owego napadu na zamek w nocy z 2/3 maja 1921 roku. Powołana w Niemczech w 1952 roku Fundacja „Hessischer Jägerhof” zleciła wykonanie kilku kopii tej zaginionej srebrnej Plesówki. Stanowiły one trofeum przechodnie



w krajowych zawodach zespołów sygnalistów myśliwskich do końca lat 70-tych XX wieku. Po trzech wygranych konkursach przechodziły na własność zespołu.

Po 1945 roku, w nowej polskiej socjalistycznej rzeczywistości, polowania odbywały się nadal, bo była to konieczność. Jednak kultywowanie przedwojennych, burżuazyjnych według nowych władz tradycji łowieckich nie było w modzie. Ogólny brak towarów w różnych branżach dotyczył również łowiectwa. Z braku eleganckiej odzieży myśliwskiej i nowocze-



snej broni na rynku, częsty był widok myśliwych ubranych w wojskowe panterki, czy ocieplaną odzież roboczą – z wysłużoną przedwojenną bronią. Dotknęło to również sygnalistykę myśliwską. Na Górnym Śląsku, przetrwanie tradycji gry na rogu myśliwskim i wyszkolenie następców, w dużej mierze zawdzięczamy zasłużonemu leśnikowi, jakim był Stanisław Cen-
kier (1891-1978). Nauczył się on perfekcyjnie grać na rogu pszczyńskim jeszcze w czasach pruskich, przed I wojną światową. Pierwszą nieśmiałą próbą reaktywowania tej przedwojennej tradycji, była płyta winylowa z sygnałami wydana w 1974 roku. Przeszła ona jednak bez echa w środowisku łowieckim. Prawdziwy renesans sygnalistyki i muzyki myśliwskiej nastąpił dopiero po 1990 roku.

W nowej rzeczywistości, jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać zespoły grające sygnały łowieckie i muzykę myśliwską. Powszechna dostępność instrumentów sprawiła, że przy technikach leśnych i uczelniach o tym profilu masowo zaczęły powstawać zespoły grające na rogach. Przy Polskim Związku Łowieckim w 1995 roku powołano Klub Sygnalistów Myśliwskich. Rozpoczęła się też rywalizacja w opanowaniu czystości grania na rogu, tak



Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Echo Pszczyny”

solowa jak i zespołowa w licznie organizowanych regionalnych i krajowych konkursach sygnalistów. Na ziemi pszczyńskiej, powstało w 1996 roku Stowarzyszenie Muzyczne - Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Echo Pszczyny”. Zespół ten zaczął uświetniać swymi występami imprezy miejskie nie tylko w Pszczynie ale i w miastach partnerskich. Z okazji Milenium w 2000 roku sygnaliści pszczyńscy zatrąbili nawet na Placu Św. Piotra w Rzymie podczas papieskiej audiencji. Od lat zespół gra też na lokalnych festynach dożynkowych, czy pogrzebach leśników i myśliwych.

Pierwszy Śląski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Księcia Pszczyńskiego” od-



był się w Pszczynie w 1998 roku. Są to zarazem eliminacje do Mistrzostw Polski Sygnalistów Myśliwskich. Początkowo odbywał się na ziemi pszczyńskiej w różnych miejscach np. w Porębie w siedzibie Koła Łowieckiego „Cyranka”, a raz w Parku Zdrowym w Goczałkowicach. Od kilkunastu lat konkurs organizowany był w czasie DNI PSZCZYNY, a od 2011 roku odbywa się w pokazowej zagrodzie żubrów w Parku Pszczyńskim. Rywalizacja solistów odbywa się w kilku kategoriach – od klasy D (dziecięcej), poprzez C, B do A (mistrzowskiej). Zespoły podzielone są też na kategorie według rodzaju instrumentów. Śmiało możemy dziś powiedzieć, że obecny regionalny konkurs sygnalistów myśliwskich w Pszczynie, jest kontynuacją tego, który ponad 100 lat temu, odbywał się zawsze 10 września, w dniu urodzin „Starego Księcia” – z udziałem jego służby leśnej.

We współczesnej Europie sygnały rodem z Pszczyny - w wersji poszerzonej i w nowym opracowaniu przez Reinholda Stiefa funkcjonują pod nazwą: „Deutsche Jagdsignale” czyli „Niemieckie Sygnały Łowieckie”. W 2011 roku na XV Śląskim Konkursie „O Róg Księcia Pszczyńskiego” w Pszczynie gościem był bardzo znany w Niemczech pisarz i działacz kultury łowieckiej Erich Hobusch (1926-2013) z Berlina. Zadał wtedy pytanie: *Dlaczego w Polsce grać niemieckie sygnały łowieckie?* Odpowiedź była prosta: *Bo Książę Jan Henryk XI Hochberg był Niemcem, a opracowane przez niego w Pszczynie sygnały stały się międzynarodowymi.* W niektórych krajach, np. w Czechach, Słowacji, Francji sygnały te są znane, lecz niechętnie grane co wynika raczej z zaszczości historycznych. Kraje te mają również swoje narodowe sygnały łowieckie. Niemniej bardzo budujące jest, gdy na jakimś międzynarodowym zjeździe lub kongresie łowieckim 200-300 sygnalistów z różnych krajów Europy gra wspólnie np. „Powitanie” a sygnał ten powstał na naszej śląskiej ziemi w XIX wieku.

W 2018 roku w Pszczynie odbyły się Mistrzostwa Polski Sygnalistów Myśliwskich – wtedy przesłuchania mistrzów solo w klasie A odbywały się w Sali Lustrzanej zamku. Był też pokaz musztry paradowej na rynku i parada myśliwska przez miasto. W 2020 roku, w czerwcu miały się odbyć w Pszczynie III Mistrzostwa Europy Sygnalistów Myśliwskich (kategoria zespołowa), jednak pandemia pokrzyżowała te plany.



Obecni polscy eksperci od sygnalistyki i muzyki myśliwskiej skomponowali wiele fanfar czy utworów o charakterze lokalnym np. „Walc pszczyński” czy „Fanfara Kolekcjonerska” na chwałę Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ skomponowana przez Krzysztofa Kadleca. Typowo polskim sygnałem jest „Darz Bór” - nie jest on grany np. w Niemczech i w innych krajach. Chociaż dys-



ponujemy dziś nowoczesnymi, elektronicznymi środkami łączności, sygnały myśliwskie wymyślone ponad 150 lat temu, obok zachowania tradycji, nadal są przydatne podczas prowadzenia polowań zbiorowych. Po sygnale „Naganka naprzód” wszyscy uczestnicy polowania wiedzą, że pędzenie już się zaczęło. Ponieważ mamy do czynienia z bronią palną, sygnały mają również duże znaczenie dla bezpieczeństwa na takim polowaniu. W Niemczech znajomość trzech sygnałów mających wpływ na bezpieczeństwo jest obowiązkowa i w niektórych Landach wymagana na egzaminie łowieckim. Chodzi o sygnały: „Naganka naprzód”, „Zakaz strzału w miot” i „Rozładuj broń”. Niemiecki regulamin polowań zbiorowych jest inny jak w Polsce i przewiduje załadunek broni dopiero po sygnale „Naganka naprzód”. Po II wojnie pojawiły się na rynku niemieckim trzy firmy oznaczające pszczyńskie rogi myśliwskie zewnętrznym znacznikiem z nowego srebra z napisem Fürst-Pless, K&H, Melton i Dotzauer. Mały róg pszczyński produkuje obecnie kilka firm niemieckich i czeskich. Produkowany jest również w Chinach i Indiach, instrumenty niemieckie są kilka razy droższe od tych niewiadomego pochodzenia. Dlaczego tylko trzy firmy umieszczają owalny znaczek Fürst-Pless, a pozostałe nie? Czy była to jakaś licencja rodziny Hochberg? Odpowiedzi na to pytanie nie znał sam VI Książę Pszczyński Bolko Hochberg z Monachium, ani ekspert w tej dziedzinie prof. Uve Bartels z Hamburga – autor książki „Das Fürst-Pless-Horn und seine Tradition” (Róg pszczyński i jego tradycja). Zapytani o to przedstawicieli wyżej wymienionych firm również nie udzielili odpowiedzi. Prof. Bartels uważa, że wiele dokumentów zaginęło w czasie II wojny światowej, jak również temat skomplikowało powstanie dwóch państw niemieckich po wojnie.

Bibliografia:

- Artykuł „Das Fürst Pless-Horn” zamieszczony w „Wild und Hund” – autor Willy Benz, 1970 rok,
- Książka „Fürst-Pless-Horn und seine Tradition” – autor prof. Uve Bartels.



BROSZKA Z ERBACH

Niedawno do mojej kolekcji dołączyła ciekawa broszka z kości słoniowej. Ta piękna i filigranowa ozdoba pochodzi z niemieckiego rejonu Erbach, gdzie przed laty rzeźbiono w tym szlachetnym materiale biżuterię i przedmioty użytkowe. Broszka przedstawia długowłosego wyżła w charakterystycznej pozie. Zakupiłam ją na jednej z aukcji. Jest niewielka (szerokości 45 mm i wysokości 35 mm), niezwykle delikatna, lekka i szczegółowo wyrzeźbiona. Jej autor nie tylko miał zdolności rzeźbiarskie, bystre oko uzbrojone w dobre szkło powiększające, ale i zdolność obserwacji przyrody. Broszka jest w pełni sprawna i zapinana na mosiężną agrafkę.



**Gabriela
Łakomik-Kaszuba**

Ten mały przedmiot opowiada całą historię. Sam pies, długowłosy wyżel lub spaniel, choć ten ostatni miałby raczej kopiowany ogon, a u naszego bohatera jest on długi i ozdobiony charakterystyczną chorągwią, przedstawiony został w momencie przyczajenia, najprawdopodobniej po zwietrzeniu ptactwa ukrytego w zaroślach. Polował w winnym gaju i starając się nie spłoszyć zwierzyny poruszał się bardzo ostrożnie. Ta główna scena została ujęta w owalną, poziomo ułożoną ramę, a zarówno pies jak i winorośl to koronkowa robota rzeźbiarska.



Wyżel z Erbach, broszka, kość słoniowa, XIX wiek, własność autorki



Portret Adelajdy Heskiej autorstwa Jana Matejki (1865), źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Adelajda_Heska#/media/Plik:Jan_Matejko_-_Adelajda_Heska_1865.jpg



Królowna Marianna Orańska w 1846 r. (akwarela, J. P. Koelman), źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Marianna_Orańska#/media/Plik:Prinses_Marianne_van_Oranje-Nassau.jpg

Region z którego pochodzi ten niezwykle wyrob to Hesja, światowa stolica Rieslinga, serwowanego zazwyczaj do białych mięs, warzyw i owoców morza. To znad Renu pochodzą te wyborne trunki, a dzikie ptactwo, które wskazuje wyżej doskonale do niego pasuje. Toteż autor po lewej stronie broszy umieścił kiść winogron i dwa dorodne liście winorośli, na których dostrzeżemy każdą żyłkę. To swoiste obramowanie spleta się u dołu z ornamentem prawostronnym, którym są dwa liście dębu z żółędziem i pustą szypułką drugiego. Zarówno



Niemieckie Muzeum Kości Słoniowej w Erbach, źródło: <https://trek.zone/pl/niemcy/miejsca/893206/german-ivory-museum-erbach>



uprawy winorośli jak i lasy dębowe są charakterystyczne dla tego regionu Niemiec. Florystyczna rama jest przestrzenna i skierowana na boki broszy, tak aby to pies był w centrum uwagi i jako pierwszy rzucał się w oczy. Pusta miseczka po dojrzałym już żółędziu świadczy, że mamy późne lato, czas dojrzałych owoców gotowych do produkcji wina i zapowiedź nadchodzącej jesieni.

Pisząc o tej ciekawej broszce przyszły mi na myśl damy, które takie ozdoby nosiły. To w Erbach, miasteczku położonym koło Frankfurtu nad Menem rzeźbiono wyroby z kości słoniowej, różne ozdoby, guziki, grzebienie. Do koafur dawne elegantki z wyższych sfer wpinały podtrzymujące włosy bogato ozdobione grzebyki, do żabotów szpilki, a do dekoltów kamee lub brosze – również wykonane z kości słoniowej, oprawne w złoto i srebro oraz misternie zdobione. Do stroju amazonki lub myśliwskiej sukni w sam raz pasowała by nasza bByć może w takich cennych drobiazgach gustowała Adelajda Heska (1341-po 1371), żona Kazimierza Wielkiego i królowa Polski. A może również lubiła je inna wielka dama związana z naszym krajem Marianna Orańska (1810-1883)? Pierwsza po nieudanym małżeństwie z Kazimierzem Wielkim powróciła do rodzinnej Hesji, a druga, pani na zamku w Kamieńcu Ząbkowickim, zasłynęła jako kobieta światła, filantropka i dobra władczyni na Ziemi Kłodzkiej. Do swojego nazwiska dodała człon brzmiący „von Seitenberg” (czyli, ze Stronia Śląskiego). Po latach powróciła do Erbach, gdzie została pochowana.

Będąc w tym mieście warto wybrać się na krótki spacer do pobliskiego pałacu i tamtejszych ogrodów, zwiedzić Muzeum Kości Słoniowej, a w restauracji zanurzyć usta w wyborowym białym winie.



ŚWIĘTO PIWA

Przełom września i października, to dla myśliwych czas największego spektaklu w naszej przyrodzie tj. rykowiska jeleni. W tym samym czasie smakosze złocistego napoju z pianką, których nie brak również wśród łowieckiej braci, świętują na festynach piwnych organizowanych przez czołowych producentów, dni tego trunku. Skąd wzięła się ta tradycja? Wszystko zaczęło się w stolicy Bawarii Monachium w październiku 1810 roku i przeszło do historii pod nazwą Oktoberfest.

Piwo znane było już w starożytności. Zaczęło być produkowane w wielu kulturach, w różnych częściach świata równocześnie. Pierwsze ślady znaleźć można w Egipcie, Babilonii i Chinach. Powstaje w wyniku fermentacji brzezki, czyli wodnego wyciągu ze słodu jęczmiennego, przy użyciu drożdży. Początkowo



warzeniem tego trunku zajmowały się głównie kobiety, a z czasem specjaliści zwani piwowarami. W Kodeksie Hammurabiego istniał zapis mówiący, że piwowar, który uwarzy złe piwo zostanie utopiony w swoim produkcie. Jednym ze słynnych smakoszy tego napoju był Aleksander Macedoński. W średniowiecznych miastach, gdzie stan sanitarny był fatalny i trudno było o czystą wodę pozbawioną bakterii, piwo uchodziło za podstawowy i bezpieczny napój. Pili je wszyscy, nie tylko osoby powyżej 18 roku życia, ale również



Jerzy Szoltys



dzieci i kobiety w ciąży. Na dalekie wyprawy morskie marynarze zabierali beczki z piwem i winem, ponieważ woda zbyt szybko się psuła. Zawartość alkoholu w piwie i winie działała bakteriobójczo. Panowie feudalni przekonali się o dużej dochodowości z produkcji piwa, zakładali browary i w swoich dobrach wprowadzali monopol na ten produkt. Wszelka kontrabanda była ścigana. Przełomową datą w historii piwowarstwa był dzień 23 kwietnia 1513 roku. Wtedy to w Ingolstadt, Księżę Wilhelm IV ogłosił Bawarskie Prawo Czystości (niem. Reinheitsgebot), czyli normę prawną dotyczącą browarnictwa. Głosiła ona, że piwo powinno się składać z trzech składników: słodu jęczmiennego, wody i chmielu. Wzięło się to stąd, że średniowieczni piwowarzy z braku odpowiedniego surowca eksperymentowali z innymi zbożami, ziołami i przyprawami tworząc piwa gorszej jakości.

Zgodnie z pierwszymi, średniowiecznymi przekazami początkowo piwo pito z kubków o smukłym kształcie, lekko zwężonych, co nadawało im elegancki wygląd. Czasami kubki posiadały pokrywkę, by utrudnić dodanie do napoju trucizny przez wroga. Kubki w średniowieczu wykonywano z polewanej lub szklwionej gliny, toczono je z drewna, odlewano z cyny oraz wykuwano ze srebra. W XV wieku w bogatych domach pojawiły się szklane kubki zwane szklanicami. Pierwsze wzmianki o kuflach, czyli naczyniach o cylindrycznym kształcie z dużym uchem, pojawiły się w XVI wieku. Stopniowo rozpowszechniły się w gospodach i zajazdach. Zmieniał się ich kształt – od gruszkowatego do beczkowatego. Wykonywane były z tych samych materiałów co wcześniejsze kubki. Pojawienie się pokrywki na kuflu wiąże się z epidemią dżumy w XIV wieku, zmarło wtedy w Europie około 25 mln ludzi. Jedną z przyczyn rozprzestrzeniania się epidemii była plaga komarów roznoszących chorobę. Na początku XVI wieku w wielu księstwach dzisiejszych Niemiec, władcy wprowadzili nakaz zabezpieczania wszelkich pojemników na żywność i napoje pokrywkami chroniącymi przed owadami. Gdy minęło zagrożenie epidemiologiczne, pokrywki na kuflach stały się lubianym elementem dekoracyjnym. Bogato zdobiony osobisty kufel, był nawet w czasach baroku symbolem statusu społecznego. Gdy w XIX wieku zaczęto filtrować piwo, masowo pojawiły się kufle szklane, a następnie szklanki i pokale na nóżce, by uwidocznić klarowność trunku. Z biegiem czasu kufle, szklanki, pokale stały się dla smakoszy piwa przedmiotem kultu i kolekcjonerstwa. Niektórzy piwni fani posiadają kolekcje liczone w tysiącach sztuk. Motywy zdobnicze na kuflach są różne – od herbów, poprzez sceny historyczne i rodzajowe, krajo-



brazy, portrety władców, aż po reklamy. Również wśród myśliwych wykształciła się grupa sympatyków tych kultowych piwnych naczyń, szczególnie jeśli posiadają jakieś łowieckie motywy. Najpopularniejsze wśród zbieraczy są kufle z Niemiec, Belgii, Wielkiej Brytanii, czyli krajów słynących z produkcji piwa. Powstał tam cały przemysł związany z produkcją tych





piwnych pojemników. W Polsce również zajmują się tym warsztaty rzemieślnicze np. na potrzeby górniczych karczm piwnych, jednak na mniejszą skalę jak w wyżej wymienionych krajach.

Cztery lata od powstania Królestwa Bawarii, 12 października 1810 roku, odbył się ślub następcy tronu Księcia Ludwika z dynastii Wittelsbachów z księżniczką Teresą von Sachsen-Hildburghausen. Przyszły król Ludwik I zorganizował z tej okazji w centrum miasta Monachium huczną biesiadę dla mieszkańców, która trwała 5 dni. Towarzyszyły jej iluminacje, parady wojskowe, strzelania bractw kurkowych, muzyka i odświętne stroje ludowe. Nie brakowało wszelkiego jadła i oczywiście piwa, z którego miasto słynęło. W ostatni dzień 17 października, impreza przeniosła się przed bramy miasta, na podmiejskie błonia, gdzie odbyły się wyścigi konne. Na cześć panny młodej łąki te nazwano Teresienwiese (Łąka Teresy) i nazwa ta pozostała do dziś. Festyn weselny tak się spodobał mieszkańcom, że od następnego roku przekształcił się w imprezę cykliczną i obok tradycyjnego wyścigu konnego, na błoniach odbywał się festiwal płodów rolnych podobny do naszych dożynek. W 1818 roku pojawiła się pierwsza karuzela i huśtawki. W 1872 roku Oktoberfest przeniesiono na koniec września, by wykorzystać ostatnie ciepłe dni. Regułą jest, że może się zacząć dopiero po 15 września i zakończyć w pierwszą niedzielę października. W 2000 roku ustalono, że gdy pierwsza niedziela wypada pierwszego lub drugiego października, to może trwać do 3 października, tj. do Święta Zjednoczenia Niemiec. Pod koniec XIX wieku po elektryfikacji terenu, festyn zaczął nabierać dzisiejszego charakteru. Jak grzyby po deszczu wyrosły nowe hale namiotowe i urządzenia rozrywkowe typu karuzele, kolejki elektryczne itp. Na 100-lecie w 1910 roku powstała hala mogąca pomieścić 12 000 gości. W czasie ponad 200 – letniej historii tego festiwalu piwnego, miało miejsce kilka przerw spowodowanych różnymi wydarzeniami:

- 1813 r. - wojny napoleońskie,
- 1854 r. – epidemia cholery,
- 1866 r. – wojna prusko – austriacka,
- 1873 r. – epidemia cholery,
- lata 1914-1918 - I wojna światowa, przełom lat
- 1923/24 – kryzys i hiperinflacja,
- lata 1939-1945 II wojna światowa.

Do dziś monopol na sprzedaż piwa mają tylko tam browary monachijskie. Tradycyjne kufle na Oktoberfest, wcześniej były wykonane z ceramiki. Zmieniono je jednak na szklane tzw. Mass o pojemności 1 litra i stanowią one własność browaru serwującego piwo. Sprawna kelnerka potrafi nieść 10 pełnych kufli, przy czym sam kufel waży 1,2 kg. Ochrona pilnuje, by goście nie kradli kufli na pamiątkę, można za to kupić sobie pamiątkowy ozdobny kufel na licznych stoiskach. Początkowo serwowano na festynie piwo tzw. marcowe – wytwarzane wiosną z ostatniego jęczmienia z roku poprzedniego. Obecnie nie jest to regułą i dominuje popularny w Niemczech Lager Beer.

Otwarcia festynu dokonuje burmistrz Monachium, odszpuntowując pierwszą beczkę, a pierwszy kufel wypija premier Bawarii. Prawdziwie „bombowe” otwarcie Oktoberfestu, miało miejsce 26 września 1980 roku, kiedy to przed bramą główną eksplodowała bomba



podłożona przez organizację neonazistowską. Zginęło 13 osób, w tym zamachowiec, a 200 było rannych.

Dziś Oktoberfest uchodzi za największy festyn ludowy na świecie, odwiedzany rocznie przez około 6 mln gości. Nowoczesne urządzenia rozrywkowe High - Tech mieszają się z bawarską tradycją, a obroty browarów biją wszelkie rekordy.

Materiały źródłowe:

- Internet – Piwopedia.pl
- „Kunst Geschichte und Tradition in einem Bierkrug” - „Historia sztuki i tradycja w kuflu piwa”
- muenchen.de
- oktoberfest.de





WESTLEY RICHARDS & CO SPOTKANIE TRADYCJI Z NOWOCZESNOŚCIĄ

Chcę, aby ludzie do nas przychodzili, ponieważ poszukują broni wykonanej według naszych najlepszych umiejętności. Sprzedaż naszych produktów to nie jedynie transakcja handlowa, bowiem piękno broni robionej na zamówienie tkwi w tym, że tworzona dla kogoś indywidualnie jest podróżą, którą klient odbywa razem z nami.

Simon Clode



Jacek Adam Seniów

W Westley Richards & Co. to nie tylko firma produkująca od ponad 200 lat najwyższej klasy broń myśliwską, to także miejsce spotkania tradycji i nowoczesności, gdzie rusznikarstwo jest rozumiane jako sztuka w najbardziej górnolotnym znaczeniu tego słowa. Założył ją w 1812 roku w Birmingham, centrum angielskiego przemysłu metalowego, w dobie światowej rewolucji przemysłowej, William Westley Richards, dając początek firmie o tradycjach rodzinnych trwających do dziś. Był to czas wojen napoleońskich i wojny Anglii ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, a Birmingham było głównym ośrodkiem angielskiego rusznikarstwa promieniującego na cały kraj i nie tylko. Dość wspomnieć słynną dzielnicę Gun Quarter. Był to również czas schodzenia ze sceny broni skałkowej, a pojawienia się broni kurkowej i w końcu zamiany ładowania odprzodowego na odtylcowe. Przypomnę, że bardziej u nas popularne firmy jak James Purdey & Son oraz Holland & Holland powstały odpowiednio w 1814 i 1835 roku.

Firma Westley Richards & Co. wniosła wyjątkowo duży wkład w rozwój myśliwskiej, choć nie tylko, broni palnej. Dość zauważyć, iż w latach 1821–1920 zdobyła 155 patentów. 55 z nich opracował sam lub wspólnie balistik o międzynarodowej renomie Leslie B. Taylor – twórca współczesnych szybkich i mocnych kalibrów jak .318, .425 czy .476. Genialny, ścisły umysł, pasjonat strzelectwa i łowiectwa, również poeta publikujący pod pseudonimem Laurence Forth. Przeprowadził firmę przez okres I wojny światowej. W jego czasach proch dymny ustąpił miejsca bezdymnemu, który zrewolucjonizował konstrukcje tak broni, jak i amunicji.

Westley Richards opatentował tak istotne rozwiązania jak: w 1855 roku konstrukcję broni odtylcowej o uchylnych lufach, w roku 1858 broni odtylcowej łamanej i słynny karabin odtylcowy Monkey Tail; a w 1862 roku gilzę z masy papierowej do broni łamanej. W 1866 roku opatentował nabój centralnego zapłonu w gilzie papierowej z metalowym okuciem i kryzą, alternatywnie w gilzie metalowej oraz nabój bezkryzowy, zaś w 1871 roku





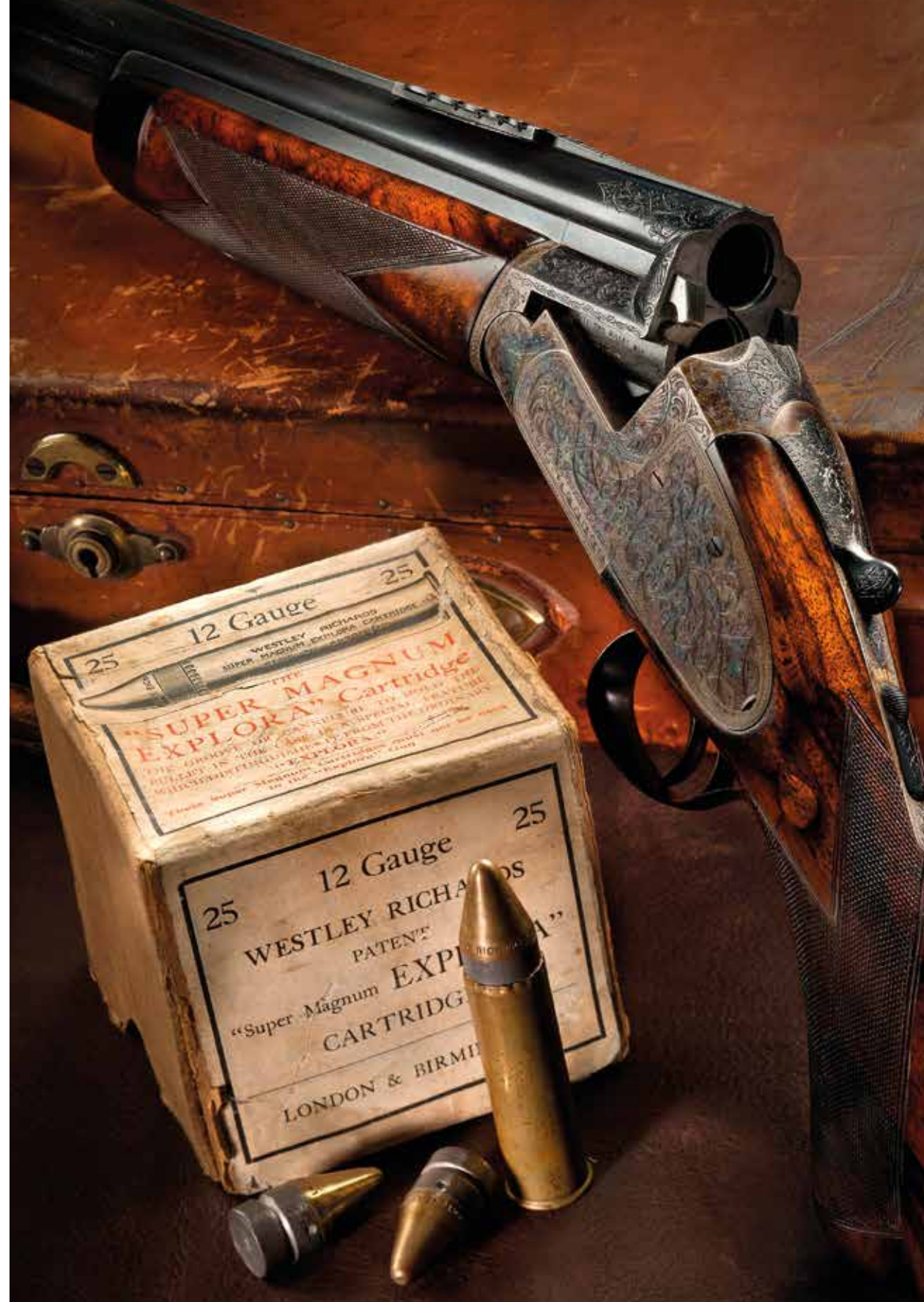
ekstraktor łuski mosiężnej. Rok 1875 jest rokiem szczególnym, bowiem zostaje opatentowane jedno z fundamentalnych rozwiązań współczesnej broni myśliwskiej – zamek Ansona i Deeleya. Rok 1879 przynosi bezpiecznik suwakowy, a w roku 1894 zarejestrowano patent eżektora, który dalej rozwijany stał się jednym z najnowocześniejszych rozwiązań do dzisiaj stosowanych. Rok 1895 przynosi nabój scalony w łusce metalowej, pierwsze rozwiązania jednospastowe selektywne, nad którymi pracę kończy patent z 1901 roku. Dały one produkt absolutnie bezpieczny i niezawodny, do zastosowania we wszystkich typach broni dwulufowej. Tak jak w przypadku eżektorów, Westley Richards był tu pionierem. W 1897 roku następuje kolejne udoskonalenie zamka systemu Ansona i Deeleya dające zamek wymienny, czyli powstaje słynny i do dzisiaj w niezmienionej formie szeroko stosowany „detachable lock” lub „drop lock” – rozwiązanie flagowe firmy pozwalające na wymianę uszkodzonego zamka w ciągu parunastu sekund bez potrzeby korzystania z pomocy rusznikarza i narzędzi. W 1905 roku powstaje słynna „Explora” – broń śrutowa w kalibrze 12 umożliwiająca w razie po-

trzeby skuteczne i precyzyjne strzelanie nabojami kulowymi. Strzelano z niej nabojami Magnum i Super Magnum. Korzystał z niej Roald Amundsen w czasie pokonywania Przejścia Północno-Wschodniego. Później w oparciu o jej rozwiązania techniczne powstała Fauneta, będąca jej wersją w kalibrach 20 i 28. Rok 1914 przynosi kolejną specjalność Westleya Richardsa – produkowaną tylko przez niego broń typu Ovundo pozwalającą na natychmiastową samodzielną kontrolę stanu mechanizmów. Broń ta miała swój złoty okres w latach 20. i 30. XX wieku. Dzisiaj zaczął się jej renesans. Jedną z ciekawostek jest to, iż Westley Richards w 1852 roku stworzył pierwszą na świecie lufę poligonalną, jednak wynalazku tego nie opatentował. Zrobił to Whitworth w 1854 roku i jemu najczęściej jest przypisywany ten wynalazek. Znakiem rozpoznawczym Westleya Richardsa jest stworzeń ryglujący lufy



Para strzelb Fauneta w kalibrze 20, wykonanych w 1911 roku z emaliowanymi portretami właściciela maharadży Patiala

Na poprzedniej stronie obok wybrane strzelby firmy Westley Richards w kalibrach .410 i 28, z wymiennymi zamkami, grawerowane przez Alana Browna i Philla Coggana



Na stronie obok strzelba Ovundo Explora kalibru 12 z amunicją Westley Richards Super Magnum Explora, wykonana w 1915 roku



Portret Williama Bishopa – legendarnego „Biskupa z Bond Street”, obraz olejny Henriego Barrauda z 1848 roku

w baskili zwany „doll's head”, gdyż swoim kształtem przypomina głowę lalki.

Pierwsza siedziba firmy mieściła się przy High Street. W 1815 roku Westley Richards otwiera przedstawicielstwo w Londynie przy 178 New Bond Street, a kieruje nim William Bishop. Postać instytucja, legendarna i niezwykle zasłużona, wzbudzająca ogólny szacunek w londyńskiej socjocie. Z uwagi na nazwisko zwano go „The Bishop of Bond Street”, czyli „Biskupem z Bond Street”, co samo w sobie świadczy o jego pozycji i statusie w Londynie. W 1917 roku przedstawicielstwo firmy przeniosło się na 23 Conduit Street. Kieruje nim wtedy Artur Gale – postać równie nietuzinkowa, szeroko znana i poważana w świecie brytyjskich strzelców i myśliwych, jak i londyńskim towarzystwie. W 1895 roku Artur Gale jest jednym z założycieli Middlesex Clay Bird Shooting Club. Agenda Westleya



Pięciostrzałowy rewolwer perkusyjny w kalibrze 55 produkcji firmy Westley Richards z połowy XIX wieku



Pierwsza strzelba odtłocowa sprzedana przez firmę Westley Richards z charakterystyczną długą dźwignią klucza i typowym dla firmy zamknięciem „doll's head”. Na metalowej stopce wygrawerowane dane właściciela, cena i rok produkcji



Cztery strzelby pokazujące ewolucję stosowanych przez firmę dźwigni kluczy zamykających broń, wykonane w latach 1862–1865

Richardsa to sklep w stylu eleganckiego salonu myśliwskiego mogący zaspokoić najbardziej wybredne gusty i wyszukane potrzeby swoich klientów w zakresie sprzętu strzeleckiego i ekwipunku myśliwskiego. Zapewniał swoim klientom możliwość wypróbowania nabywanych produktów i trenowania własnych umiejętności w Westley Richards Shooting School and Practice Ground w oddalonym o 30 minut jazdy od jego siedziby Welsh Harp koło Hendon. Firma, prezentując swoje wyroby klientom czy na wystawach, posługiwała się bogato i stylowo ilustrowanymi katalogami.

Dynamiczny rozwój wymagał nowej przestrzeni. W 1894 roku produkcja zostaje przeniesiona z Birmingham do nowo zbudowanej fabryki w Bournbrook. Był to obiekt, jak na tamte czasy, bardzo nowoczesny, o stylowej architekturze. Sklep został przeniesiony najpierw na Corporation Stre-



Ekspres w kalibrze .318 z celownikiem optycznym Carl Zeiss, wyprodukowany w roku 1911



Strzelba „duck gun” w kalibrze 8 z lufami ze stali damasceńskiej, wykonana w 1911 roku, pokazane również wymienne zamki



et, a potem do Bennetts Hill, gdzie pozostał do wczesnych lat 60. XX wieku. W tym czasie fabryka sprzedawała całą roczną produkcję około 500 sztuk na bieżąco.

Lata 20. i 30. XX wieku to złoty okres polowań w Afryce i Azji, kontynuacji licznych dotychczasowych i nowych badań nieznanymi jeszcze lub słabo poznanych zakątków świata. Rzesze podróżników i myśliwych posługiwały się bronią produkcji Westleya Richardsa, a firma realizowała też zamówienia indywidualne. Listę najbardziej prominentnych osób otwiera płk Peter Hawker – jeden z najbardziej znanych angielskich sportsmenów pierwszej połowy XIX wieku, autor wielu wydawnictw związanych z bronią i sztuką strzelania. Następnie William Cotton Oswell, lekarz Kompanii Wschodnioindyjskiej, który od 1830 roku zaczął odkrywać Afrykę. W latach 1844–1855 wspólnie z Dawidem Livingstonem podróżował i badał tereny przyległe do rzeki Zambezi. Livingston opisał ich wspólne podróże w wydanej w 1858 roku książce „Missionary Travels”, a swego syna nazwał jego imieniem. W czasie jednej z ekspedycji odkryli jezioro Ngami. Oswell był człowiekiem wyjątkowej odwagi i zimnej krwi. Na słonie polował z psami i do zwierzyny zbliżał się tak blisko, jak nikt przed nim, co wzbudzało ogromne uznanie miejscowych przewodników i myśliwych. Miał opinię wyjątkowego dżentelmena, traktującego z olbrzymim szacunkiem afrykańską ludność. Osoba kapitana Fredericka Courteneya Selousa, którego imię nosi jeden z największych i najbardziej znanych rezerwatów przyrody w Afryce, nie jest miłośnikom łowiectwa i outdooru obca. Założony zaś przez niego w 1922 roku Selous Game Reserve jest na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Jego postać była inspiracją dla H. Ridera Haggarda, autora „Kopalni króla Salomona”. Był absolwentem ekskluzywnego koledżu w Rugby. Pobierał nauki w Niemczech i Austrii. Polował w całej Afryce Środkowej i Południowej, od Konga po Transvaal. W 1892 roku Królewskie Towarzystwo Geograficzne odznaczyło go swoim medalem za 20 lat badań Zambezi. Podczas wypraw zebrał kolekcję ponad 5000 gatunków roślin i zwierząt, w tym 524 gatunki ssaków. Zdecydowana większość z nich stanowi kolekcję



Jednospustowy ekspres Jamesa Sutherlanda w kalibrze .577, wykonany w 1906 roku. Na zdjęciu widoczne zamki wymienne broni



Jednospustowy ekspres Jamesa Sutherlanda w kalibrze .577, wykonany w 1906 roku. Na zdjęciu widoczne zamki wymienne broni

Muzeum Historii Naturalnej w Londynie jako Selous Collection. Zoologowie nazwali dwa podgatunki ssaków jego imieniem, a widok Selousa z siatką na motyle nie należał do rzadkości. Był bliskim przyjacielem Theodore'a Roosevelta, późniejszego prezydenta USA, oraz Cecila Rhodesa i Fredericka Russella.

W 1916 roku kapitan Roald Amundsen, pierwszy człowiek, który zdobył oba bieguny, przed wyruszeniem na Przejście Północno-Wschodnie złożył zamówienie na dwie Explory i odpowiednią ilość amunicji. Jedna z nich pojawiła się w Związku Radzieckim w 1980 roku i była zaoferowana do sprzedaży. George Eastman, twórca firmy Kodak, posługiwał się bronią marki Westley Richards w czasie swoich dwóch safari. Zresztą tak jak i jego przyjaciel i przewodnik, legendarny Philip Percival. Z „westleyami” polowali Denys Finch Hatton i baron Bror Blixen-Finecke, znani nam z „Pożegnania z Afryką”. Kolejna legendarna postać afrykańskiego zawodowego łowiectwa, James Sutherland, uważał ekspres Westleya Richardsa kaliber .577 z 750 grainowym pociskiem za najbardziej efektywną broń, podkreślając wielokrotnie absolutną niezawodność tej jednospustowej strzelby.

Doceniali dzieła Westleya Richardsa tej klasy zawodowi myśliwi co: J.A. Hunter, Pat Ayre, Donald Seth-Smith, major „Andy” Anderson, który posługiwał się bronią po Jamesie Sutherlandzie, oraz R.J. Cunninghame, który przy współudziale F.C. Selousa organizował safari dla Theodore'a Roosevelta, podczas którego uratował go od stratowania przez szarżującego hipopotama.

Kończąc tę listę, nie sposób pominąć takich postaci historycznych jak: Lord Curzon, Winston Churchill czy pisarz Graham Greene, szkolny kolega Churchilla. Broń Westleya Richardsa bardzo ceniły sobie koronowane głowy Imperium Brytyjskiego. Posługiwał się nią książę Yorku, późniejszy Król Jerzy VI. Królowa Elżbieta II używała jej w czasie swoich ulubionych polowań z podchodu na jelenie w Szkocji, w królewskiej posiadłości Balmoral. Książę Walii, późniejszy król Edward VIII, polował z tą bronią w Afryce i Indiach. Wcześniej używała jej na łowach królowa Wiktoria i jej małżonek książę Albert, którzy również byli



wielkimi amatorami polowania z podchodu na szkockie jelenie. Ich syn książę Connaught i Edynburga, a późniejszy Król Edward VII, polował ze strzelbami Westleya Richardsa tak na grubego zwierza, jak i na pióro w Anglii i Szkocji, ale przede wszystkim używał ich w Indiach.

Rynek indyjski odegrał swoistą rolę w historii firmy, przyczyniając się do jej rozwoju i pomagając w czasach po II wojnie światowej. Tamtejsi maharadźowie byli wymagającymi, ale rozkochanymi w angielskiej broni klientami, no i mieli za co realizować swoje łowieckie i kolekcjonerskie zamiłowania. Westley Richards umiał doskonale spełnić ich oczekiwania. Broń z Indii odegrała niebagatelną rolę w życiu firmy. Były to wspaniałe zdobione egzemplarze, często z emaliowanymi kolorowymi portretami ich właścicieli, umieszczonymi w kluczu otwierającym broń. Tamtejsi nabywcy bardzo upodobali sobie rozwiązanie konstrukcyjne Ovundo, przyczyniając się do jego rozwoju poprzez liczne zamówienia broni śrutowej i kulowej.

Obie wojny światowe to czas produkcji przede wszystkim na ich potrzeby. Okresy te przyniosły nowe rozwiązania w zakresie broni i amunicji, ale też maszyn i narzędzi do ich produkcji. Przez czas I wojny światowej przedsiębiorstwo szczęśliwie przeprowadził L.B. Taylor, ówczesny dyrektor generalny. Ten znakomity konstruktor i balystyk cały czas pracował nad swoimi rozwiązaniami dotyczącymi broni i amunicji. Ciekawostką jest to, że Krupp korzystał z wyników jego prac przy konstruowaniu osławionej „Grubej Berty”.

Konsekwencją wojen jest destrukcja krajów biorących w niej udział, a więc i ich gospodarek, co z kolei wpływa na kondycję poszczególnych gałęzi przemysłu, jak i możliwości finansowe oraz potrzeby obywateli, a przecież broń myśliwska nie była artykułem pierwszej potrzeby.



Sprzęt do wędkarstwa muchowego produkcji Westley Richards

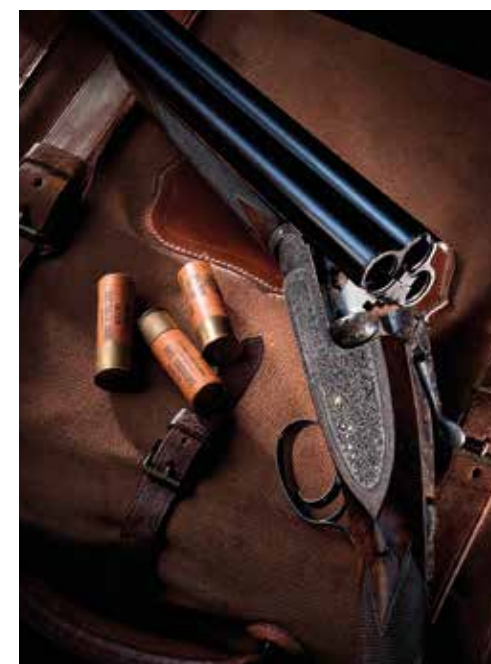
Szczególnie boleśnie odczuła firma II wojnę światową. W 1946 roku została wystawiona na sprzedaż. Nabył ją płk „Ted” Barclay, który był lokalnym biznesmenem. Zapalony strzelec, myśliwy i wędkarz, którego pasje zaważyły na decyzji ratowania tej sławnej firmy. Pomagał mu w tym krewniak Harry Rogers. Tak się jednak nieszczęśliwie złożyło, że z firmy w krótkim czasie po wojnie odeszli ludzie od lat, a nawet pokoleń, z nią związani: Dangerfield, wnuk Johana Deeleya starszego, twórcy zamka Ansona Deeleya, czy Charles Gardener. Próbowano wprowadzić na rynek nową linię ekspresów i sztucerów pod nazwą „White Hunter”. Firma, szukając nowych odbiorców, podjęła się prac nad elektrycznym harpunem dla norweskiego klienta. Bardzo ważną dla przedsiębiorstwa decyzją było uruchomienie w 1947 roku, równoległe do produkcji rusznikarskiej, wytwórni narzędzi precyzyjnych mającej zapewnić skuteczniejszą walkę o przetrwanie.



Dwa rzadkie ekspresy typu Ovundo z wymiennymi zamkami w kalibrze .350 i .240



Od 1948 roku londyńskim przedstawicielstwem kierował Malcolm Lyell. Postać bardzo znana w powojennym brytyjskim biznesie związanym z bronią myśliwską. Był znakomitym znawcą wszelkich zagadnień związanych ze strzelectwem, polowaniem i bronią tam używaną. Pozwoliło to utrzymać wysoką pozycję przedstawicielstwa jako fachowego ośrodka, wokół którego koncentrowało się życie strzelecko-łowieckie. Nowością był handel bronią używaną i kolekcjonerską różnych firm. Oczywiście sklep wymagał odbudowy ze zniszczeń wojennych. Jednocześnie, w ramach współpracy, prowadził działalność akwizycyjną dla W.J. Jeffrey & Co. oraz w zakresie sprzętu wędkarskiego dla Farlowa – firmy stworzonej 170 lat wcześniej dla zaspokojenia potrzeb miłośników wędkarstwa. Należy przypomnieć, że Westley Richards był również



strzelba śrutowa w kalibrze 12 wyprodukowana na Wystawę Światową w Turynie w 1911 roku. Jest to jedyny egzemplarz broni trzylufowej zbudowanej przez firmę Westley Richards



producentem sprzętu wędkarskiego, w szczególności dla wędkarstwa muchowego – wspinających kołowrotek i wędzisk. Jest również właścicielem kilku patentów dotyczących aluminiowych wędzisk i kołowrotka Rolo Reel.

Pogrzeb króla Jerzego VI w 1952 roku i koronacja królowej Elżbiety II rok później były wydarzeniami, które ściągnęły do Londynu wiele osobistości z całego świata, a w tym wielu myśliwych. Klientem firmy został wówczas szach Iranu Ali Reza Pahlawi i król Jordanii Husajn. Z okazji koronacji Westley Richards wypuścił specjalną edycję broni opatrzonej oficjalnym emblematem koronacyjnym. Nie zdarzyło się do tej pory, aby egzemplarze te pojawiły się na rynku wtórnym.

W tym czasie wśród klientów firmy znalazły się również takie postaci, jak aktor „Jimmy” Stewart Granger czy pisarz noblista Ernest Hemingway. Z tym drugim wiąże się dwie ciekawostki. Otóż to on wprowadził do języka angielskiego, i tym samym do innych, słowo „safari”, adaptując je z języka swahili. Był też właścicielem strzelby .577 zbudowanej w 1913 roku dla Stephena Christy, którą nabył od swojego przyjaciela i kompana łowieckiego Winstona Guesta, amerykańskiego krewnego Winstona Churchilla i światowej renomy gracza w polo. Był też właścicielem jachtu „Pilar”. Żeglarze amerykańscy w ramach pomocy obywatelskiej wspomagali marynarkę wojenną w patrolowaniu wód pomiędzy Nowym Orleanem,



Ekspres kalibru .577 wykonany w 1913 roku dla angielskiego oficera kawalerii Stephena Christy, którego kolejnym właścicielem został pisarz noblista Ernest Hemingway i używał go na safari w latach 1953–1954



Arubą i Wielką Brytanią w poszukiwaniu U-Bootów, które od czasu do czasu wynurzały się. Właśnie w takiej sytuacji pisarz zakładał użycie swojej 577-ki. Nigdy jednak do tego nie doszło. Użytkownikiem broni Westleya Richardsa był również inny światowej sławy pisarz amerykański Bob Ruark, u nas znany z książki „Róg myśliwego”.

Rokiem przełomowym dla Westleya Richardsa był rok 1957, kiedy pakiet większościowy firmy został zakupiony przez Waltera Clode’a. Wcześniej płk Barclay sprzedał londyńską agendę firmy Malcolmowi Lyellowi. Przedsiębiorstwo utraciło swój londyński przyczółek. W powojennych latach różne mariaże firm i inne ruchy mające na celu ich ratowanie były na porządku dziennym. Malcolm Lyell wykupił również W.J. Jeffrey & Co. oraz Farlowsa, a następnie w 1959 roku połączył się z firmą Holland & Holland. Westley Richards pozostał firmą rodzinną, zmieniając tylko Westley Richardsów na Clodeów. W 1987 roku w działania firmy włącza się syn Waltera Clode’a – Simon Clode, który w 1994 roku zostaje jej właścicielem i dyrektorem zarządzającym. W 2005 roku w pracę firmy włączyła się starsza córka Simona Karen. Wydaje się, że ma to duży wpływ na filozofię i sposób prowadzenia firmy, a zatem na jej wizerunek. Walter Clode, emerytowany oficer, był jak każdy z właścicieli firmy pasjonatem strzelectwa, łowiectwa i broni myśliwskiej. Te zamiłowania były jego motorami napędowymi. Wiele przyjaciół i członków rodziny patrzyło na jego decyzję zakupu firmy



Strzelba kalibru 12 na długich zamkach, wykonana w 1981 roku dla uczczenia zaślubin Księcia Walii z Lady Dianą Spencer.



Detale strzelby kalibru 12 na długich zamkach, wykonana w 1981 roku dla uczczenia zaślubin Księcia Walii z Lady Dianą Spencer



Powyżej i na stronie obok strzelba w kalibrze 12 „Boutet Gun”, której grawerunki wykonali bracia A.M. i J.P. Brownowie. Jest to jedno z największych zamówień grawerskich w historii brytyjskiego rusznikarstwa

z nieukrywaniem sceptycyzmem. Dostrzegł on, być może częściowo inspirowany działaniami Malcolma Lyella, olbrzymi potencjał i szansę firmy na amerykańskim rynku broni kolekcjonerskiej. Szczególnie wspaniałych, niepowtarzalnych egzemplarzy z Indii. Tą też drogą zaczął odbudowywać pozycję przedsiębiorstwa.

Zachodzące po II wojnie światowej głębokie przeobrażenia polityczne pociągnęły za sobą zmiany statusu materialnego wielu ludzi, w tym także hinduskich maharadżów. Od-





kupowana tam broń była poddawana fachowej renowacji i oferowana amerykańskim odbiorcom. W stosunkowo krótkim czasie Walter Clode stał się wybitnym znawcą zagadnień rynku antykwarecznego broni. Człowiekiem instytucją, poważanym za głęboką wiedzę i wyjątkową rzetelność w prowadzonym biznesie. Na targach Las Vegas Antique Arms Show stał się osobistością branży. To spowodowało zainteresowanie nowo produkowanymi egzemplarzami broni. Nie bez znaczenia był też urok osobisty, którym zjednywał sobie otoczenie, co w interesach jest rzeczą szczególnej wagi. Z olbrzymim szacunkiem dla swoich poprzedników oraz obecnie pracujących w firmie ludzi przejął ich dziedzictwo, stawiając firmę na mocnych nogach. Zaczęły powstawać egzemplarze kolekcjonerskie. Jednym z pierwszych była zbudowana w 1980 roku strzelba „Boutet Gun”, której grawerunki wykonali bracia A.M. i J.P. Brownowie. Zainspirowany tą bronią i obserwujący firmę znany amerykański kolekcjoner Bill Feldstein zamówił kolejny głośny w świecie znawców egzemplarz – „Gorilla Gun” Express w kalibrze .600 Nitro Express. Miała ona upamiętniać zaangażowanie Feldsteina w ochronę goryli w Afryce, a fundusze uzyskane z jej ewentualnej sprzedaży wspomóc je. W 1981 roku, na cześć ślubu Księcia Karola i Lady Diany Spencer, powstała strzelba kalibru 12 z grawerunkami autorstwa braci Brown. 1986 rok to rok wykonania kolejnego egzemplarza upamiętniającego ważne wydarzenie z życia społecznego Anglii, ślub Księcia Andrzeja z Sarą Ferguson.

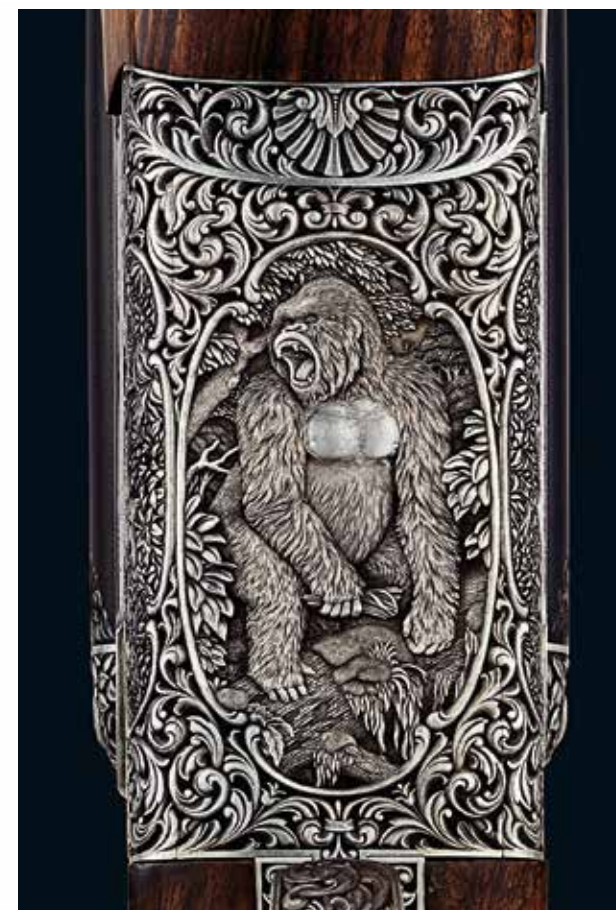
Tak się zaczęła era broni kolekcjonerskiej dedykowanej, która trwa do dziś. Restauracja broni zwanej potocznie antyczną zaczęła schodzić na drugi plan. Produkowana jest również perfekcyjnie wykonana broń „bez frędzli”, jak ją nazywa syn Waltera Clode i jego następcy Simon Clode’a. Są to egzemplarze bez bogatych zdobień, zamawiane głównie przez zawodowych myśliwych afrykańskich i miłośników polowań na grubego zwierza. Podkreślają oni jej legendarną niezawodność, od której często zależy ludzkie życie. Zwracają uwagę na wyjątkową staranność i estetykę wykonania.

„Nie proponujemy tańszego produktu, ale staramy się uzyskać uczciwą cenę za jakość naszej pracy”. [...] „Przez lata polityka nasza zasadzała się na robieniu rzeczy lepszych i coraz lepszych, a nie na opieraniu się na standardach”.

Simon Clode

Simon Clode rozwija dorobek ojca i tworzy nową wizję przedsiębiorstwa, którą można w skrócie nazwać „w pogoni za bronią doskonałą”. Obecnie Westley Richards produkuje zarówno broń śrutową, jak i kulową, a czas oczekiwania na realizację zamówienia wynosi nawet 2,5 roku. Po prostu solidna robota wymaga stosownego czasu, a broń jest robiona wyłącznie na indywidualne zamówienia. W 1995 roku wchodzi do produkcji nowy model ekspresu opartego na zamku Ansona i Deeleya. W 2004 nastąpił powrót do w pełni autorskiego Ovundo. Filozofię firmy najlepiej charakteryzują słowa jej właściciela: „Chcę, aby ludzie do nas przychodzili, ponieważ poszukują broni wykonanej według naszych najlepszych umiejętności. Sprzedaż naszych produktów to nie jedynie transakcja handlowa, bowiem piękno broni robionej na zamówienie tkwi w tym, że tworzona dla kogoś indywidualnie jest podróżą, którą klient odbywa razem z nami”.

Ludzie zatrudnieni w tej firmie są całkowicie oddani swojej pracy, którą traktują jak



„Gorilla Gun”, ekspres w kalibrze .600 Nitro Express z wymiennymi zamkami i grawerunkami autorstwa braci A.M. i J.P. Brownów. Broń zamówił znany amerykański kolekcjoner Bill Feldstein dla upamiętnienia swojego zaangażowania w ochronę goryli w Afryce. Miała być sprzedana na aukcji, a pieniądze przeznaczone na powyższy cel



misję, a nie jedynie zajęcie dające środki utrzymania. Wszyscy znają tajniki strzelectwa, sporo jest aktywnymi myśliwymi, co pozwala im znacznie lepiej zrozumieć potrzeby klientów. Wielu z nich pracuje tu od wielu lat, czasami całe życie. Tajniki zawodu przechodzą nie raz w rodzinie na kolejne pokolenia. Starzy fachowcy jak Ken Halbert, Keith Haynes, Mark French, Peter Stanton, Chris Egginton, Mike Hill, Keith Tomas, Chris Soyza czy Steven Haridence wychowują nowe pokolenia zdobywające tu rusznikarskie ostrogi. Kilka lat temu uruchomiono specjalny program praktykancki. Dość wspomnieć Olivera Greenera będącego siódmym pokoleniem Greenerów w angielskim rusznikarstwie. Nam nazwisko Greener kojarzy się przede wszystkim z szyną Greenera, dość powszechną w broni przez nas używanej, ale jest też synonimem wspaniałej firmy założonej przez jego pra-pra-...pradziadka. Ci młodzi ludzie są nie tylko Anglikami. Wielu z nich pochodzi ze znanych europejskich rodów rusznikarskich. Wszyscy są strzelcami i prawie wszyscy polują. Ten system praktyk daje z jednej strony jego adeptom możliwość zdobycia bardzo wysokich kwalifikacji, a z drugiej pozwala na zachowanie starego znakomitego rzemiosła dla potomnych. To również jedna z wielkości firmy Westley Richards.

O ostatecznym charakterze broni często decydują zdobiące ją grawerunki, mówiące wiele o osobowości właściciela lub jej genezie. Dla firmy pracują tacy mistrzowie o międzynarodowej renomie jak Paul Lantuch, Vince Crowley, Peter Spode, Rashid El Hadi, David i Bradley Talletowie, Shaun Banks, John Barret, Frederique Lepinois czy Florian Gullert. Obok znakomicie prosperującej produkcji rusznikarskiej funkcjonuje Westley Engineering Ltd. produkująca najwyższej klasy wyroby metalowe. Produkcję rusznikarską wspomagają również najnowocześniejsze obrabiarki CNC i programy komputerowe, ale nie są w stanie zastąpić ręki i oka człowieka, które temu wydawałoby się już doskonałemu produktowi nadają najwyższą jakość. Dzieło takie zaspokaja wymagania nie tylko kolekcjonerów, ale również, a może przede wszystkim, wymagania zawodowych myśliwych, których urzeka swoim pięknem i przekonuje doskonałością wykonania.

W 2008 roku firma powróciła z Bournbrook do Birmingham na 130 Pritchett Street do starej galwanizerni. Budynki zostały z wielkim gustem przystosowane zarówno do potrzeb tak produkcyjnych, jak wizerunkowych. Atmosfera pełna tradycji i historii wielkich łowów z dyskretną nutą czasów współczesnych towarzyszy klientom na każdym kroku. Widać tu rękę najstarszej córki Simona – Karen. Filozofia zawarta w przesłaniu o poszukiwaniu broni najdoskonalszej z możliwych, będąca rozwinięciem motta założyciela firmy Williama Westleya Richardsa „to be the maker of as good a gun as can be made” (być producentem najlepszej broni, jaką możemy wytworzyć), znajduje swoje odbicie w innych ruchach organizacyjnych. Każda broń potrzebuje opakowania, a wyjątkowa wyjątkowego. Dlatego istnieje tu warsztat kaletniczy produkujący już same w sobie wspaniałe skrzynki na broń. Cały asortyment skórzanego ekwipunku myśliwskiego często przywracany jest z bytu historycznego do rzeczywistości. Odtwarzając rzeczy prawie już zapomniane, pielęgnuje się tym samym stare tradycje i kulturę łowiecką.

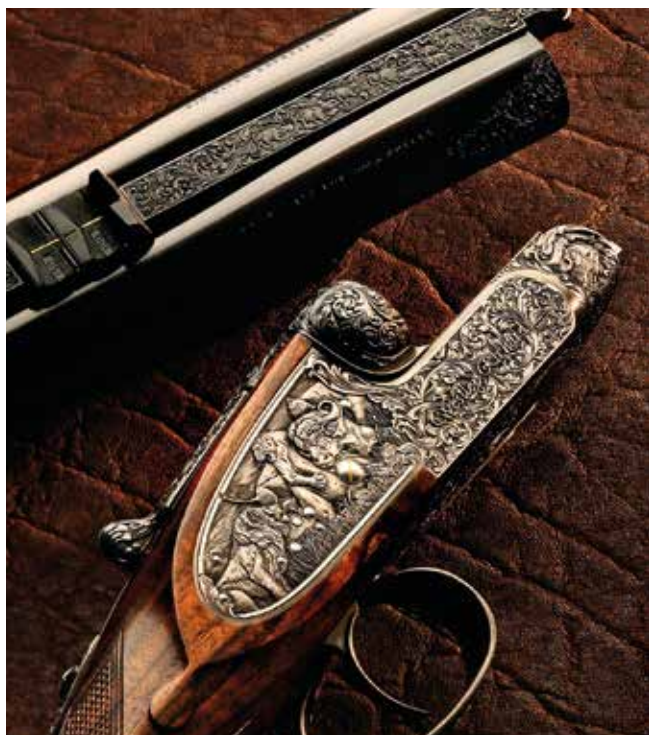
W 2014 roku Westley Richards nabywa firmę Teague Precision Chokes (jej założyciel był niegdyś naczelnym inżynierem Rolls-Royce’a) – firmę malutką, ale produkującą jedne z najlepszych czoków na świecie. I tak powstało, można powiedzieć, małe imperium, nie tyl-



Para strzelb Westley Richards w kalibrze 20 z grawerunkami Shauna Banksa. W tle rysunek, którym inspirował się artysta-grawer



Rysunki i elementy grawerunków według nich wykonanych autorstwa Rashida El Hadiego.



Ekspres kalibru .470 wykonany zgodnie z tymi rysunkami w 2011 roku.



Ekspres kalibru .500 z wymiennymi zamkami i grawerunkami Bradleya Talleta, natomiast zęby z wielokolorowego złota grawerował Rashid El Hadi



para strzelb kalibru .410 z wymiennymi zamkami i grawerunkami Vince'a Crowleya. Broń wykonana w 2007 roku.



Obok niej para strzelb kalibru 20 z grawerunkami tego samego autora wykonana w 2005 roku



Strzelba kalibru .410 z wymiennymi zamkami i grawerunkami Alana Browna



Obok: trzy strzelby jednopustowe Westley Richards w kalibrze 20 z grawerunkami Floriana Gullerta



Para strzelb Westley Richards kalibru 16 z wymiennymi zamkami i grawerunkami Frederique Lepinois



Strzelby kalibru .410 i 28 z serii broni związanej z 200-leciem firmy i panelami grawerowanymi przez Petera Spode'a i Shauna Banksa



Baskile długich zamków kalibru 20 z grawerunkami Paula Chunga



Sztucery systemu Farquharsona w kalibrach .600 Nitro Express, Westley Richards .577 Nitro Express i Westley Richards .450 Nitro Express



Strzelba kalibru 12 firmy Westley Richards
z grawerunkami Paula Lantucha



Wybrane strzelby firmy Westley Richards z wyjątkowej jakości
aranżacjami i grawerunkami autorstwa Paula Lantucha



ko zachowujące najlepsze tradycje i osiągnięcia rzemiosła rusznikarskiego, ale zapewniające mu dalszy pomyślny rozwój, łącząc tradycję i kunszt ręcznej pracy z najnowocześniejszymi osiągnięciami techniki i technologii XXI wieku.

Jak już wspominałem, podstawą sukcesu oprócz idei są ludzie, należy więc wspomnieć tu o Anthonym Alborough-Tregearze znanym pod pseudonimem „Trigger”, czyli „cyngiel”. Anthony jest wybitnym znawcą strzelectwa i wszystkiego, co może kojarzyć się z bronią, jednak przede wszystkim jest myśliwym o międzynarodowej reputacji. Człowiekiem niezwykle otwartym, zawsze służącym swoją ogromną wiedzą i doświadczeniem tak klientom, jak i innym myśliwym.

Na stronie internetowej firmy znajdujemy unikatowy blog. Poruszane tu tematy dotyczą naturalnie produktów Westleya Richardsa, ale oprócz tego znajdujemy mnóstwo informacji dotyczących łowów, kultury łowieckiej i podejmowanych w świecie inicjatyw związanych z ochroną zwierzyny, w szczególności przez myśliwych. Są tu także artykuły prasowe i dyskusje wpływające często na globalny wizerunek myślistwa.

Dorobek firmy znajduje również swoje odbicie zarówno w pieczołowicie przechowywanych od początku księgach zamówień, jak i w licznych nagrodach i gwarancjach królewskich. Aktualne najznakomitsze trzy realizacje to India Rifle, Africa Rifle i Lion Rifle. Trzy kolekcjonerskie projekty, których grawerunki wykonał jeden z najwybitniejszych artystów naszych czasów Paul Lantuch. Jest tu też wątek polski, ale o tym wszystkim już w kolejnym artykule.

Wizja rodziny Clodéów została nie tylko zrealizowana, ale wszystko wskazuje na jej dalszy pomyślny rozwój.

Autor artykułu składa podziękowania panu Anthonemu Alborough-Tregearowi za pomoc w przygotowaniu materiału.



Ekspres firmy Westley Richards kalibru .600 Nitro Express z wymiennymi zamkami i grawerunkami braci A.M. i J.P. Brownów.



POĘCI ZAKONU

WBIEGAM W ZIMĘ

Wbiegam w zimę, w jej przestrzeń
Agresję mrozu uspił słoneczny promień
Powoli rodzi się bunt
Tu jestem sobą

Patrzę w górę - nadzieja błękitu
Spoglądam w dół - obietnica bieli
Dwie niezapisane karty
Wyzwałam chęć czynu

Otulam się śniegowymi płatkami
Jak spełnionymi marzeniami
Spokój jest we mnie
Tu jestem WOLNA



Magdalena Langer





ZAMIEĆ

Srebro, fiolet i granat?
Turkus, seledyn czy biel?
Może zieleń i błękit?
Nie!
To tylko:
Taniec confetti
I światłość bieli,
Niewinność śniegu
I cisza mrozu,
I wichru wiew...



PANNA MŁODA

Kto upaja swym powabem?
Kto w kryształ i diamenty
przyodziewa swoje wdzięki?

Kto misterne ma koronki?
Kto tak przeźroczyste szale,
ze śniegowych gwiazd woale?

Tiul, ażury i falbanki?
Kto lodowe ma korale,
szronem tkane cud-detale?

Kto? Tak strojny, bogaty i piękny?
Kto? Tak dumny, niewinny i zwiewny?
Kto? Tak błyszczący, migocze i skrzy?

Jak to! Nie wiesz, czyjaż to uroda łni?
To ja! Zima! Panna młoda!





Henryk Chwaliński

RZKA ŻYCIA

Całe życie mi przemknęło,
jakby znikło gdzieś,
w mgle pamięci się ukryła
jakaś jego część.

Rzeka życia przed oczami
spłynęła jak sen,
mającą w niej obrazy
odeszły gdzieś hen.

Bezmiar wspomnień niezmierzonych,
które przykrył kurz,
strzępy rozmów nieskończonych,
które milkły już.

Uniesienia i emocje
ściskające krtąń,
smutki, błędy i porażki,
łzy płynące nań.

Żal i smutek przemijania
targają dziś mną,
a młodzińcze dokonania
dzisiaj mi się śnią.

Z pięknych czasów mi pozostał
dawnych wspomnień czar,
tli się we mnie jeszcze trochę
dawny ognia żar.

I tak myślę, że niedługo
drogi mojej kres,
kto mi wkrótce rękę poda –
czy anioł czy bies ?

Kto mi linę prawdy rzuci
w losu wartki nurt,
rzeka życia nie zawróci,
nie zdarzy się cud.

Rzeka życia wartko kluczy
krętą drogą swą,
ważne aby się nauczyć
jak płynąć wraz z nią.



PRZEMYŚLENIA STAREGO NEMRODA

Gdy łowiecki Twój żywot zbliża się do mety
I kończy się ta piękna, doczesna przygoda,
Coraz częściej nachodzi Cię chandra niestety
I smutne przemyślenia Starego Nemroda.

A bywa, że czasem serce mocniej zabije,
Odrodzi się w człeku dawna ducha pogoda,
Do młodości tęsknota gdzieś w środku zawyje,
Obudzi wspomnienia u Starego Nemroda.

Coś by spsocić się chciało, krew przecież nie woda,
Od niegrzecznych pomysłów w głowie aż się kręci,
Przestań Panie już dręczyć Starego Nemroda,
Zabrałeś możliwości, zabierz też i chęci !

Przed oczami obrazy mającą w oddali,
Czas przemija w pośpiechu, tak bardzo go szkoda,
Życie trzeba położyć na dokonach szali,
Podsumować działania Starego Nemroda.

Co się dobrze zrobiło, a co wyszło marnie?
Czy w potrzebie największej ktoś Ci rękę poda ?
Czy wspomnienia przeszłości umysł Twój ogarnie ?
A jak tam z sumieniem u Starego Nemroda ?

Gdy poranek radosny zbudzi Cię o świcie,
I spojrzysz w lusterko, znów urosła Ci broda,
Czy z godnością napotkasz twarzy swej odbicie
Powodując uśmiech u Starego Nemroda ?

A gdy w końcu przed Panem stanąć będzie trzeba
I zdać z dokonach życia doczesny rachunek,
Oczekując na bilet do piekła bądź nieba,
Duszą targa niepewność, na twarzy frasunek.

Pan zapyta zniechęcony: „czy nie nadaremnie
Przed mym boskim obliczem stajesz niczym kłoda,
Odpowiadaj najszczerzej czego chcesz ode mnie,
Czego pragnie Twa dusza grzesznego Nemroda?”





Wybacz Panie Łaskawy me niedociągnięcia,
Na mej drodze do Nieba jawi się przeszkoda,
Bowiem błędy i grzechy, życiowe potknięcia
Każą zwątpić w łaskę dla Starego Nemroda.

Jednak spójrz dobrotliwie na swego grzesznika
I przymknij nieco oko na nieczne uczynki,
Wielkoduszność swą okaż, kar raczej unikaj,
Wybacz rauty, biesiady, karty i dziewczynki !

A jeśliby przypadkiem- cud się taki zdarza –
Zapraǳiałbyś mnie wcielić w swe anielskie chóry,
Pieśń dziękczynną bym głosił żeś mi zbyt pobłażał,
Za opiekę i troskę dziękuję Ci z góry !

I tak jeszcze na koniec prośbę mam do Ciebie,
By w Twych boskich łowiskach przeżyć polowanie
I z kumplami „po strzelbie” spotkać się gdzieś w Niebie
Na Huberta świetlistej, niebiańskiej polanie.

P.S.

Oby było najpiękniej po tej drugiej stronie,
W końcu metę dosięgnie ziemską niewygoda,
Nadzieja, że tak będzie w starym sercu płonie,
Umiera ostatnia u Starego Nemroda.



GALERIA ZAKONU





ZIMA W OBIEKTYWIE MAGDY LANGER







ZDOBYCZE MEDALOWE HENRYKA CHWALIŃSKIEGO



Brązowomedalowy daniel pozyskany w październiku 2022 roku



Srebrnomedalowy kozioł pozyskany w czerwcu 2023 roku



Daniel pozyskany w listopadzie 2023 roku



NA POKOCIE LESZKA WALENDY



Na bażantach z wyżłem „Nano”, OHZ LP „Kozłówka”, Nadleśnictwo Lubartów



Z medalowym jeleniem bykiem, OHZ LP „Kozłówka”, Nadleśnictwo Lubartów



Z medalowym rogaczem, OHZ LP „Suchowola”, Nadleśnictwo Radzyń Podlaski



LESZEK WALENDA „CYFROWO”



Bazanty koguty w rejonie Czesławic „Kozłówka”, Nadleśnictwo Lubartów



Gronostaj, rejon Wąwolnicy



Zając szarak, pola Osiny „Kozłówka”, Nadleśnictwo Lubartów



Przebudzenie śpiącego lisa, pola Osiny „Kozłówka”, Nadleśnictwo Lubartów



JANUSZ SIEK Z CYFRÓWKĄ NA ROZTOCZU







